

7

---T o m II---

S t e n o g r a m

rozprawy p-ko Albertowi Forsterowi

z dnia 7 i 8 kwietnia

1948 r.

EK/JK

Trzeci dzień rozprawy

przeciwko Albertowi F O R S T E R O W I. t. 1.7. IV. 1948 r.

Początek rozprawy o godz. 9-ej.

Skład Trybunału jak w dniu poprzednim.

PRZEWODNICZACY: Wnawiam rozprawę przeciwko Albertowi FORSTEROWI. Porządek dzienny rozprawy dzisiejszej przewiduje przesłuchanie przez południem w charakterze świadków: Rudolfa Gamma, Stanisława Mielecha i ewent. jeszcze świadka Budzyńskiego Bronisława, a po południu świadków: Rynducha Zbigniewa, Filipowicza Adama, Łatanowicza Walentego, Rebischke Gottarda.

Czy świadkowie są obecni?

APLIKANT: Są.

PRZEWODN.: Proszę wezwać na salę świadka Rudolfa Gamma. (świadek wchodzi). Świadek Rudolf Gamma?

SWIADEK: Tak.

PRZEWODN.: Ile lat?

SWIADEK: 64

PRZEWODN.: Zawód?

SWIADEK: Współwłaściciel fabryki chemicznej w Gdańsku "Tatra".

PRZEWODN.: Miejsce zamieszkania?

SWIADEK: Sopot, ul. Grunwaldzka 84.

PRZEWODN.: Czy strony zgłaszają jakieś wnioski, co do trybu przesłuchania świadka?

PROK. i OBR.: Zwalniamy świadka od przysięgi.

PRZEWODN.: Najwyższy Trybunał Narodowy za zgodą stron postanawia świadka Rudolfa Gamma przesłuchać ~~xxx~~ bez przysięgi.

Przypominam świadkowi o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzam o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznania.

Co świadkowi w tej sprawie wiadomo?

SWIADEK: Ponieważ mam bardzo obszerny materiał, proszę Najwyższy Trybunał Narodowy o śledzenie mi pytań, przed tem jednakże

prosiłbym o zezwolenie na złożenie krótkiego oświadczenia.

Nie byłem nigdy członkiem Narodowo-socjalistycznej partii pracy ani jakiegokolwiek bądź odłamu tej partii. Nie zgłosiłem się też nigdy na członka tej partii. Składam to oświadczenie, ażeby zapobiec podobnemu wypadkowi, jaki miał miejsce na procesie Greisera w Poznaniu.

PRZEWODN.: Ni-ch świadek, jako znający stosunki naświetli działalność NSDAP na terenie Gdańska i jej stosunek do Polaków i opozycji w sposób krótki i treściwy.

S. LADEK: Aż do czasu przybycia oskarżonego do Gdańska mało się wiedziało o partii narodowo-socjalistycznej. Istniała wprowadznie SA i SS, byli też tutaj kierownicy polityczni, ale wszystko to w małym zakresie. Istniała wtedy walka kompetencyjna między Greiserem i Hohenfeldem odnośnie kierowniczego stanowiska w partii, co znalazło swój wyraz nawet w bójkach. Tak było aż do roku 1930, kiedy to oskarżony przybył do Gdańska i objął kierownictwo partii.

Zanim oskarżony przybył do Gdańska, był tu przedtem Goering i na polecenie Goeringa - jak mówi o tym główny biograf oskarżonego w swojej książce - Goering zaproponował Hitlerowi oskarżonego jako Gauleitera.

Wkrótce po przybyciu oskarżonego do Gdańska (zdaje się, że było to w 4-ry tygodnie) miało miejsce zebranie narodowe. Udało się wtedy partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku uzyskać 12 mandatów. W Gdańsku było tak zawsze, że fala z Niemiec uderzała na Gdańsk, a ponieważ w Niemczech NSDAP była b.czynna, nie było w tym nic dziwnego, że właśnie ówczesnych ciężkich czasach przez pozbawioną skrupułów propagandę i przyrzeczenia ten ruch zdobył wielkie powodzenie. Statystyka NSDAP podaje, że z końcem 1930 r. partia ta posiadała 800 członków.

Co prawda, musi się ten ilość, połączoną przez NSDAP, przyjąć jako zbyt wielką, ponieważ partia zawsze wielkimi coszma na to patrzyła.

Z książki, którą napisał w czasie wojny były prezydent Senatu w Gdańsku, Rauschling, a która wydana została w języku niemieckim pod tytułem "Rozmowy z Hitlerem", w innych zaś językach pod tytułem "On powiedział", - wynika, że w sierpniu 1932r. oskarżony Forster z ówczesnym prezydentem Senatu Gdańskiego dr. Rauschlingiem Hermannem i SS-Brigadeführerem Linemajerem - o ile się nie mylę, był w odwiedzinach u Hitlera w Obersalzberg. Ten fakt uważam za najważniejszy. W protokole tym dokładnie jest podane, jak Hitler, za nim jeszcze objął władzę, mówił już o przyszłej wojnie, którą miał prowadzić z chwilą przyjęcia do władzy. Specjalnie dokładnie mówi Rauschling w książce swojej, jak oskarżony zerwał temat rozmowy na wojnę i za- pytał Hitlera, czy ewentualna tajna broń jest w przygotowaniu, a przede wszystkim dla zdobycia linii Maginota.

Ówczesnych 12 posłów z mandatu partii narodowosocjalistycznej popierało Senat Ziehna. Forster chciał już w tym czasie Senatowi Ziehna odebrać poparcie. Widocznie czuł się już wtedy na tyle silny, by ewentualnie samemu objąć władzę w Gdańsku. Ten plan nie znalazł wtedy odzwierciedlenia u Hitlera, ponieważ Hitler liczył się wtedy z ewentualnym sakramentem działalności NSDAP w Niemczech i chciał w tym wypadku kierownictwo NSDAP przenieść do Gdańska.

Ze specjalnym zainteresowaniem dopytywał się u Rauschlinga jakby wyglądała sprawa ewentualnego wyjazdu do Niemiec. Plan utracenia Senatu Ziehna został wtedy odsunięty i dopiero w końcu roku, myślę że może w listopadzie, złączyła się nacjonalistyczno-socjalistyczna partia z ówczesną partią komunistyczną na terenie Gdańska. i utworzyła instytucję, do której konieczne było 15 posłów, celem rozpisanie nowych wyborów. Rozwiązano t.j. Volkstag. W 1933r.

nastąpiły nowe wybory i NSDAP uzyskała tutaj w Gdańsku z 52 % zwycięstwo w wyborach.

Mimo, że NSDAP miała już wtedy efektywną większość, przyjęła NSDAP centrum do koalicji rządowej. Centrum uzyskało jedno miejsce senatora, które otrzymał ówczesny przewodniczący oddziału prałat Zawadzki. Muszę jednak powiedzieć, że gdyby prałat Zawadzki wiedział z kim wejdzie do rządu, byłby już wtedy powiedział swe "apage satana".

W dniu wyborów odbyło się wielkie zebranie partii nacjonalistycznej w hotelu kuracyjnym w Sopocie. Przed tym zebraniem odbyło się w tym samym lokalu zebranie narodowo-niemieckie i kiedy ówczesny przewodniczący tej partii, adw. Weise, przyszedł z ogrodu hotelu kuracyjnego, spotkał się z Forsterem, który uprzejmie zawołał do niego: "jutro będziesz świnio wisiał".

Centrum wystąpiło z koalicji. Narodowi socjaliści sami rządzą.

Przew.: Może świadek w tym miejscu podać, jak się ukształtował w wyniku wyborów skład senatu? W szczególności kto został senatorem spraw wewnętrznych?

Swd.Gam: Prezydentem był Rauschnig, senatorem spraw wewnętrznych Greiser, senatorem spraw zdrowotnych Klug.

Przew.: To wystarczy. Chodzi mi tylko o stanowisko senatora spraw wewnętrznych. Proszę dalej.

Swd.Gam: Zdarzyło się więc, jak to w takich wypadkach zawsze ma miejsce, ludzie napływali do N.S.D.A.P. aby stać się jej członkami. Urzędnicy, którzy pozostawali w opozycji byli wykluczani ze swych stanowisk. Hackenkreus tryumfował. A teraz następuje sprawa bardzo charakterystyczna, a mianowicie wywiad, którego udzielił Forster redaktorowi Kaczorkowskiemu z Kuriera Porannego, w którym oficjalnie oświadczył, że jego zadaniem jest tylko skierowywanie członków na ideę narodowego socjalizmu, podczas gdy jedynie prezydent senatu sam stwarza politykę. W rzeczywistości sprawa wyglądała tak: Forster był Gauleiterem i wszystko musiało podlegać jego życzeniom i rozkazom.

Przew.: Może świadek w tym miejscu powie, czy Greiser w tym samym czasie był zastępcą Rauschniga jako przewodniczącego?

Swd.Gam: Tak jest.

Do roku 1933 była suwerenność W.M.Gdańska utrzymywana. W rzeczywistości po objęciu władzy rządził tu Hitler i Forster został tu skierowany z Berlina. Politykę Rauschniga było, aby z W.M.Gdańska uczynić pomost pomiędzy Polską, a Niemcami. W trakcie rozmowy powiedział Hitler Rauschnigowi: "W Gdańsku powinna być prowadzona zupełna spokojna polityka, nie powinno się wyprzedzać wypadków, które w odpowiedniej chwili będą przez Niemców spowodowane. Rauschnig wykonywał swoją politykę w ten sposób i to jest już też wiadome. Wierzył w życzenia Hitlera i już w roku 1933 miała miejsce szarga całego senatu na

Rauschniga u Hitlera, że Rauschnig efektywnie wierzy w przyjaźń z Polską.

Przew.: To było na jesieni 1933 r.

Swł.Gam : Tak jest .

Nastąpił więc okres niewłaściwej gospodarki, którą prowadziła partia narodowo-socjalistyczna. Zapasy złota, które znajdowały się w bankach gdańskich, po przejęciu władzy przez partię zostały odesłane do Berlina. Malały coraz bardziej, aż znikły. Rauschnig w kilku rozmowach w Berlinie z Hitlerem wspominał o tym, że należałoby guldena zdevaluować. Hitler wówczas nie chciał o tym słyszeć. Rauschnig wyjaśnił mu, że bank gdański zmuszony jest każdego miesiąca przedkładać wykaz banknotów, na podstawie którego można się było zorientować o zapasach posiadanego złota. Według oświadczenia Rauschniga, Hitler miał wówczas powiedzieć, że skłonny jest ^{od} on/dać do jego dyspozycji na ten czas dewizy, które później miały być zwrócone Rzeszy Niemieckiej.

Rauschnik podkreślił, że to byłoby niemożliwe, ponieważ w myśl statutu w Radzie Nadzorczej Banku Gdańskiego zasiada jeden Polak. Osk. już w r. 1934 przedstawił Hitlerowi plan zgleichschachtowania W.M.Gdańska z Rzeszą, ten. rozwiązania istniejącej partii na terenie Gdańska aresztowania kilku księży katolickich i pozbawiania praw wszystkich współobywateli żydowskich. Stosunek między Rauschnikiem a Forsterem coraz bardziej się zaostrzał. Rauschnik późną jesienią 1934 r. ustąpił wzgl. został zmuszony do ustąpienia. Jego następcą został Greiser. W/g informacji krążących w Gdańsku stosunek między Greiserem a Forsterem też nie był poprawny. Z końca 1934 r. zostały rozpisane wybory przez Senat jako balon próbny. Wybory dały wyniki ponieważ zostały przeprowadzone przy zastosowaniu największego teroru. Arzew. i moć świadek w krótkich słowach scharakteryzuje na czym ten terror polegał.

Sz. i znani ludzie z opozycji w terenie byli zmuszani zastrzelaniami i innymi narzędziami do poszanowania "Krzyża Hitlerowskiego". Rzucano tym ludziom przez okna butelki z wodą i karbidem. Był on wówczas człowiekiem kandydatem do Senatu. Z odległości 9 mtr. otrzymał w nogę 2 strzały śrutem do kółka. To była pierwsza próba zamordowania mnie. Z tych wyborów Narodowa Partia Socjalistyczna wyszła ze zwycięstwem zdobywając 80 % mandatów. Po tych udanych wyborach sądził Forster że w przyszłych nowych wyborach, które miały być rozpisane decydowała już będzie większość ludności terenu Gdańskiego, ponieważ większość wynosząca 2/3 Volkstagu pragnęła mieć na czele partię Narodowo-socjalistyczną ponieważ ona była konieczna do dokonania zmian ustroju Gdańskiego. 7.IV.1935 r. zostały zarządzone nowe wybory w Gdańsku. Jeśli w poprzednich wyborach szalał już terror to potężnie ten terror wzrósł. Je eli został wydany nakaz Senatu, że partia pozycyjna nie była uprawniona do wydawania funduszu wyborczego, to partia NSDAP otrzymała przez Miejsceowy Bank Gdański około 750.000 RM z Rzeszy na fundusz wyborczy. Odnawiano przydziału sali opozycji aby nie mogła

odbywać zebrań. Odmawiano także posługiwania się radiem, podczas gdy narodowa partia socjalistyczna posługiwała się codziennie radiem. Propaganda partii opozycyjnej była stale tłumiona przez SA i SS.

Plakaty propagandowe partii opozycyjnych były bezwarunkowo usuwane ze szpaku i fasad. Drogi, prowadzące w teren były strzeżone, samochody zatrzymywane i rewidowane, ewentualne ulotki konfiskowane. Mimo tego teroru i mimo sfałszowania wyborów uzyskała partia narodowo-socjalistyczna tylko 62% głosów. Najwyższy Sąd, na ręce którego partie opozycyjne złożyły skargę przeciwko ogłoszenemu wynikowi wyborów, musiał stwierdzić w 18-tu wypadkach sfałszowanie wyborów. Mogę Najwyższemu Trybunałowi przedłożyć gazetę z mowami адвокатов ^{wyłoszonymi} opozycji ~~skazanymi~~ przed tymże sądem w sprawie wyborów.

PRZEWODN.: Proszę, świadek później to przedstawi.

SWIADEK: Ponieważ NSDAP nie udało się uzyskać 2/3 ogólnej liczby głosów, potrzebnych do tego, aby drogą legalną móc zmienić konstytucję, rozpoczął się terror przeciwko partiom opozycyjnym i terror ten coraz bardziej się wzmagał. Senat stał się farszą. Na zebrania partii opozycyjnych urządzano napady, największa bójka na sali, jaka miała miejsce w Gdańsku, wywiązała się wskutek napadu narodowych socjalistów na niemieckie zgromadzenie narodowe w "Domu Józefa" (Josefshaus); wówczas ponad 50 osób zostało ciężko poranionych.

Przy tej sposobności padł również SA-mann, niejaki Günther Deskowski. Zwłoki jego zostały sekcjonowane przez ówczesnego lekarza Senatu, dr Kluga. Senator Klug stwierdził, że Günther Deskowski cierpiał na chroniczny syfilis i że uległ wypadkowi udaru serca; nie umarł w "Domu Józefa", lecz w drodze do niego.

Mimo to zażądał oskarżony od dr Kluga, ażeby sporządził protokół stwierdzający, że Deskowski został zabity ciosami noża w "Domu Józefa".

Już po 24 godzinach otrzymałem, jako Przewodniczący Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej wiarogodną opinię dr Kluga i w naszej gazecie partyjnej ukazywały się w ciągu tygodnia artykuły tłustym drukiem, mówiące o tym, na co zmarł Günther Deskowski.

Na te oficjalne zapytanie nie otrzymaliśmy od NSDAP żadnej odpowiedzi, jednakże w Norymberdze w 1935 r., na Parteitagu został Günther Deskowski uoczony jako poległy bohater ruchu narodowo-socjalistycznego.

Nazajutrz po zgonie Deskowskiego napadła grupa SS-mannów w Wiesenthal w powiecie gdańskim na starego działacza, chciała go bić, czy zabić - nie wiem - i w czasie samoobrony zastrzelił także socjalista, nazwiskiem Zeller, 2-oh SS-mannów Fresunka i Ludwiga. Z tym Zellerem przebywałem wspólnie w więzieniu w 1936 r. Nie wytoczono mu żadnego procesu - tak jak mówił Forster - o zamordowanie 2-oh członków SS, lecz jedynie ukarano go za bezprawne posiadanie broni.

Na te oficjalne zapytanie nie otrzymaliśmy od NSDAP żadnej odpowiedzi, jednakże w Norymberdze w 1935 r., na Parteitage został Günther Deskowski uczczony jako poległy bohater ruchu narodowo-socjalistycznego.

Nazajutrz po zgonie Deskowskiego napadła grupa SS-mannów w Wiesenthal w powiecie gdańskim na starego działacza, chciała go bić, czy zabić - nie wiem - i w czasie samoobrony zastrzelił także socjalista, nazwiskiem Zeller, 2-ch SS-mannów Fresunka i Ludwiga. Z tym Zellerem przebywałem wspólnie w więzieniu w 1936 r. Nie wytoczono mu żadnego procesu - tak jak mówił Forster - o zamordowanie 2-ch członków SS, lecz jedynie ukarano go za bezprawne posiadanie broni.

Również i ci dwaj bandyci w Norymberdze byli honorowani jako bohaterowie.

Nacisk zaostrzał się coraz bardziej. Specjalnie wyróżniała się gdańska policja, która w swym kierowniku, generalnym dyrektorsie policji Gretnersie, otrzymała pierwszego członka Gestapo. Człowiek ten był opłacany przez Gdańsk i został wysłany przez Himmlera na to stanowisko. Pod tą egidą, którą chciałbym określić jako są-
lązek przyszłej centrali Gestapo na terenie Gdańska, byli członko-
wie partyj opozycyjnych aresztowani i znieważani jak bydło. A byli to wszyscy obywatele Gdańska.

Występowałem wówczas z polecenia gdańskich partyj opozycyjnych. Spisałem protokół ze wszystkich tych sponiewieranych, przedłożyłem tenże Wysokiemu Komisarzowi Lesterowi celem przekazania do Genewy. Poza tym skierowałem do naczelnego prokuratora wnioski o ukaranie własnych urzędników, którzy w myśl prawa powinni byli zostać ukarani co najmniej więzieniem.

By temu zapobiec, ogłosił Senat amnestię, a mianowicie miało to być w ten sprytny sposób zrobione, że tak, jakby dziś rozporządzenie to miało być ogłoszone, a dopiero po 14 dniach miało nabrać mocy prawnej. W ten sposób wszystko to, co w międzyczasie mogło by się zdarzyć, a więc wszystkie wykroczenia, miały być już podciągnięte pod przyszłą amnestię.

W przeddzień tego posiedzenia w prezydium policji adwokat Weise został przez jednego SS-Manna kastetem ciężko zraniony. Udał się więc wówczas do Jego Ekscelencji Lestera, opowiedziałem mu o tym i Jego Ekscelencja Lester udał się natychmiast do Senatu Gdańskiego i wyjednał to, że moc amnestii została tego samego dnia wprowadzo-
na w życie.

W tym czasie w Genewie odbyły się posiedzenia w sprawach Gdań-

ska, na których zabrał głos Wysoki Komisarz Lester i również z tego posiedzenia posiadam sprawozdanie.

Może zainteresuje to Najwyższy Trybunał Narodowy, że Ekscelencja Lester w tym sprawozdaniu przed Ligą Narodów wyraźnie powiedział, że 40 % wyborców w ostatnich wyborach głosowało przeciw narodowym socjalistom, a więc urzędowo stwierdzone, że stałe twierdzenia członków NSDAP, że Gdańsk i jego ludność jest narodowo-socjalistyczna, było błędne i kłamliwe.

Kiedy w 1933r. wszystkie partie opozycyjne w Rzeszy załamywały się jak domki z kart, staliśmy wszyscy tu w Gdańsku, t.j. wszystkie opozycyjne partie - t.j. socjaldemokraci, centrum, KPD, t.zn. Komuniści i niemiecy narodowi - jak jeden niewzruszony blok na terenie Gdańska. Oczywiście, wszystkie zasadnicze kwestie były pogrzebane. Mieliśmy tylko jedno pragnienie - przeciwstawić się partii narodowo-socjalistycznej, ponieważ od samego początku wiedzieliśmy dokąd by to zmierzało.-

Nacisk stale się powiększał, nawet czyniono to, co następuje. Krótco przed "Sylwestrem" w 1935 r. przybył z Rzeszy oddział t.zw. Rollkommando na teren Gdańska, którego zadaniem było zlikwidować w czasie trwających zabaw sylwestrowych wszystkich kierowników partii opozycyjnych. Otrzymałmśmy tę wiadomość wczesniej. Zwróciłem się do Wysokiego Komisarza, niestety, jednak bawił on wówczas na urlopie. Udałem się wówczas do biskupa Orurke, który chętnie zgodził się na naszą prośbę i zakomunikował o tym senatowi, że zmianą nam była obecność tego nadesłanego do nas Rollkommando i tym samym sprawa ta upadła. Oczywiście wydawanie gazet naszych było wzbronione, nie wolno nam było również odbywać zebrań. Ucisk naszych członków przybierał coraz bardziej na sile. Partie zmuszone były pod tym uciskiem ustąpić i zbiegiem czasu się rozwiązać. To byłoby w krótkim zarysie, co dotyczy zachowania się partii opozycyjnych na terenie Gdańska.

Przew.: Czyli można krótko scharakteryzować, że od roku 1935 N.S.D.A.P. opanowała władze administracyjne Gdańska i przy pomocy swych organizacji partyjnych dążyła i zrealizowała zlikwidowanie opozycji, następnie zmierzała do zmiany konstytucji gdańskiej i wcielenia Gdańska do Rzeszy i że ten cel osiągnęła drogą ogromnego teroru i bezprawia. Czy ta konkluzja jest zgodna z wywodami świadka w całości?

Swd.Gam : Tak jest.

Przew.: Proszę, aby świadek nakreślił teraz stan przygotowań wojennych w latach 1938-1939, t.zn. do przygotowań do wojny z Polską na terenie Gdańska.

Swd.Gam : W roku 1939 umowa Gentelman Agreement pomiędzy Polską, a Gdańskiem zbliżała już zupełnie. W maju doszło do zastrzelenia niejakiego w Kalthofie i później nadchodzili ludzie SS. z Rzeszy. Opowiadano mi, że wczoraj oskarżony wyraził się, że to byli ludzie SS. z Gdańska. Nasza gwara wyraźnie różni się od gwary południowo-niemieckiej. Członkowie Gdańskiego SS. nie mieliby potrzeby dopytywać się o drogę. Konie miesiącami przechodziły przez Wisłę pontonami

Umieszczano je w stajniach we Wrzeszczu i na majątkach okolicznych. Również z Rzeszy napływały samochody i statki, które przywoziły działa reflektory i inny sprzęt wojskowy, wyładowywany nocą we Wrzeszczu. Ulice były silnie patrolowane przez urzędników w cywilu. Nie byli to urzędnicy gdańscy, ponieważ tych ja znałem. Ja sam pewnej nocy szedłem z żoną przez Schikaugasse i widziałem, jak 2 tajnych urzędników eskortowało nas. Ludności gdańskiej ciążyło bardzo to całe położenie, ten stały ruch z Pomorza do nas. Jak później ustalono byli to panowie, których potem można było spotkać w Selbstschutzu. Ludzie ci mieli wisytówki, których brzegi były ścięte w szczególny sposób. Zgłaszali się na oznaczonych placówkach, nie wiem gdzie, tam składali odcięte rogi ^{przez co} z wisytówką i okazywało się że były to osoby, których oczekiwano.

Codziennie w radiu słychać było melodię marszu na Polskę. Uprawiano wielk. propagandę nastawioną przeciwko Polsce. Mówiono o wielkim udroczeniu, którym ulegali volksdeutsche. Krótco przed wojną nie pamiętam którego dnia^w płynął pancernik Szleswink Holstein i stanął na przeciwko Westerplatte. Nadeszła pamiętna noc przed 1-września 1939 r. Tej nocy ówczesny prezydent Senatu Greiser jeździł od posterunku policji do posterunku i mówił do urzędników będących w pogotowiu, że nadeszła godzina rozstrzygnięcia. Powiedział do nich, że za każdego Polaka którego zabiją otrzymają order. O godz. 5,45 rozpoczął ogień na Westerplatte pancernik niemiecki i rozpoczęła się martyrologia Narodu Polskiego w Gdańsku. Wysoki Sąd będzie się z pewnością orjentował co do tych zjawisk. To wszystko było straszne. ~~Wtedy~~ Powiedziałem do pewnego kapitana, który wten czas miał służbę, jak pan może dopuścić do tego, żeby ci ludzie SA, którzy nie mają do szukania w prezydium policji znęcali się nad aresztowanymi, nad urzędnikami pocztowymi częściowo rannymi. Odpowiedział on na to, że nie mamy wpływu na partię. Wysłałiśmy zażalenie do Himmlera i nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Kobieta, która była przy tym i widziała jak urzędników pocztowych zrzucono z samochodu i dała wyraz swemu oburzeniu głośno, została przez SS pobita. Były to okropne sceny. Jeśli chodzi o dalszą działalność podczas wojny i to za co będzie musiał ponieść odpowiedzialność, to niestety nie ~~nie mogę~~^{nie mogę} tej działalności dokładnie opisać bo nie wiem jaka była jego kompetencja. Ale nie wierzę w to i przypuszczam, że nie można go czynić odpowiedzialnym za okrucieństwa, których dopuściło się Gestapo. Musiał jednak wszystkie je znać, bo był w Stuthofie i potem wygłosił przemówienie na ten temat. Później został komisarzem obrony Gdańska i to jest najprzyjemniejszy rozdział w jego życiu. Na skutek jego winy Gdańsk leży dziś w gruzach. On jest winien, że

25.000 ludzi leży pod gruzami Gdańska. Co prawda otrzymał rozkaz od Bormana w kancelarii Rzeszy, że każdy Gauleiter ma pozostać na miejscu i albo zwyciężyć albo poleć. Nie zrobił ani jednego ani drugiego i posługiwał się kłamstwem gdy się wydalik z Helu.-

Mianowicie powiedział, że jedzie do Danii, aby postarać się o okręty dla uciek nierów. To był wybieg.

PRZEWODNICZACY: Może świadek wyjaśni, czy ta brutalność i okrucieństwo widoczne w postępowaniu oddziałów SS było wynikiem specjalnego szkolenia w partii i ideologii nazistowskiej?

SWIADEK: Tak. Dostojnicy NSDAP posługiwali się szczególną mową w stosunku do ludzi, którzy nie dzielili ich poglądów.

PRZEWODN.: Czy w szczególności Forster nie celował w tym podjudzaniu członków partii do aktów gwałtu, do jak najostrzejszego postępowania z przeciwnikami.

SWIADEK: To było właśnie jego zadanie, musiał robić propagandę; Podrzucał i kłamał sam i swoich ludzi do tego napędzał. Kłamstwo jest bronią narodowych socjalistów; nie ma to nic wspólnego z moralnością lub nie moralnością.

PRZEWODN.: Czy zdaniem świadka oskarżony odpowiedzialny jest za ówczesne akty gwałtu na terenie Gdańska.

SWIADEK: Chciałbym odpowiedzieć na to przykładem. Na biurku stała fotografia Hitlera w Domu Brunatnym w Monachium z podpisem: "Nie się nie stanie partii bez mojej wiedzy i woli". Wszyscy ci ludzie byli plagiatorem Hitlera.

PRZEWODNICZACY: Czy osk. Forster był jednym z założycieli i organizatorów SS i Heimwehry?

SWIADEK: Tego nie wiem, ale był Gauleiterem. On był odpowiedzialny za wszystko, co się tutaj działo.

PRZEWODN.: Czy Greiser, ówczesny prezydent Senatu, był zastępcą i podwładnym Forstera?

SWIADEK: Tak, Greiser był zastępcą Gauleitera.

PRZEWODN.: Czy można sobie wyobrazić, ażeby nie słuchał poleceń Forstera na terenie Gdańska?

SWIADEK: Nie.

ZAWNIK STEFANSKI: Chciałbym świadka zapytać w jakim stopniu zawinił Forster w związku ze straceniem 25.000 cywilnej ludności?

SWIADEK: On jest winien dlatego, że wbrew wszelkiemu ludzkiemu rozsądkowi kontynuował walkę. Mogę podać nazwisko świadka, kobiety która słuchała przemówienia dr. Wenedigera, kierownika gdańskiego gestapo, że obaj generałowie: Specht i Weiss, którzy uznali, że walka o Gdańsk jest beznadziejna, zostali przewiezieni do Berlina i tam rozstrzelani. Jak daleko sięgał w tym udział Forstera, nie mogę określić.

PRZEWODNICZACY: Może świadek jeszcze wyjaśni: świadkowi znany jest fakt pobytu Forstera w Stutthofie?

SWIADEK: Ostatnio mówił notariusz Lewandowski, który był również w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, że słyszał tam mowę Forstera.

PRZEWODN.: Jaka była treść tego przemówienia?

SWIADEK: Podobno powiedział: "Wy, polska inteligencja, wam pewnie się nie śniło, że będziecie musieli pracować szpadlem i łopatą". Więcej na ten temat nie wiem.

PRZEWODN.: Czy świadek sam pochodzi z gdańskiej rodziny?

SWIADEK: Jesteśmy jedną z najstarszych gdańskich rodzin. Nasza fabryka znajduje się w posiadaniu rodziny od 1825 r.

PRZEWODN.: Czy wszyscy kierownicy NSDAP, albo prawie wszyscy, na terenie Gdańska rekrutowali się z Gdańszczan, czy też z Niemców z Rzeszy?

Świadek Gamm: Myślę, że po dojściu do władzy Forstera nastąpi również import ludzi z Bawarii. P

Prok. Gyprian: Czy świadkowi znana jest sprawa zamordowania przewodcy socjalistów, posła Wichmana?

Świadek: Tak jest, bardzo dobrze znałem Wichmana.

Prok. Gyprian: Niech świadek opowie, co mu wiadomo w tej sprawie.

Świadek: Wichman był pracownikiem Polskiej Dyrekcji Kolei i był kierownikiem socjaldemokratycznych robotników kolejowych. Biuro jego znajdowało się w Dyrekcji Kolei, był zatem w tym szeregowym na owe czasy położeniu, że biuro jego, w przeciwieństwie do biur opozycyjnych partyj, nie było dostępne dla policji.

Wichman udawał się często do Warszawy, do swych tamtejszych socjaldemokratycznych przyjaciół. Był to fakt, który naturalnie był dobrze wiadomy gdańskiej policji politycznej.

W roku 1937, na wiosnę, Wichman, który mieszkał w Oliwie, w obecności swej żony został aresztowany na ulicy przez urzędników policji i wywieziony samochodem. Kiedy żona jego na następny dzień poszła do Prezydium Policji i chciała się dowiedzieć co dzieje się z jej mężem, powiedział jej dyrektor policji kryminalnej, Gretzner, o którym już wspominałem, że go po krótkim przesłuchaniu zwolniono. Poprzednio jednak powiedział, że czegoś takiego w ogóle nie ma.

Wichmana nie odnaleziono. Wówczas przewodniczący partii nacjonaldemokratycznej, Artur Brill, ranną pocztą otrzymał list i zaledwie list ten wziął do ręki, a opowiadał mi to osobiście Brill, zjawili się urzędnicy policji i zabrali Brilla wraz z listem na policję. Tam ustalili, że rzekomo jest to list Wichmana, gdyż w liście tym napisane było, że znajduje się on w Hiszpanii.

W Hiszpanii toczyła się wówczas wojna domowa.

Ani Brill, ani żona Wichmana nie rozpoznali rękopisu Wichmana. Po pewnym czasie znaleziono dokumenty legitymacyjne Wichmana już na terytorium polskim za granicą, na polu obsadzonym kartoflami. Krótce po tym znaleziono w kanale pod Elbing zwłoki męczyzny.

Towarzysze partyjni Wichmana udali się na to miejsce, by rozpoznać zwłoki. Miejscowe Gestapo - wówczas ono już tam istniało - zagroziło aresztowaniem i ludzi ci, nie osiągnąwszy celu, musieli powrócić. Zwłoki były owinięte w płachtę, w płótno żaglowe i obciążone 50 kg. ciężarem; Wichman był męczyzną tegim. Gazy - mimo obciążenia - wynieśli zwłoki na powierzchnię.

Mordercą Wichmana jest komisarz policji kryminalnej późniejszego Gestapo, a poprzednie pozostał w wychowaniu zapobiegawczym, Burghardt, który obecnie przebywa w niewoli angielskiej i mimo wniosku jego żony nie został dotychczas wydany.

Prok. Cyprian: Czy Komisarz Ligi Narodów został o tym powiadomiony?

Świadek: Tak, natychmiast.

Prok. Cyprian: Czy miało to jakiś skutek?

Świadek: Przebieg był prawdopodobnie taki: Wysoki Komisarz Lester udał się do Greisera, powiedział mu o tym. Greiser prawdopodobnie odpowiedział: "Ekszellenco, nie mi o tym nie wiadomo, to chyba nieprawda".

Prok. Cyprian: Mam wrażenie, że świadek się myli, to był Burghardt? Czy to było w 1937r.?

Świadek: Tak jest. Nie wiem, czy wówczas Burghardt już był.

Prok.Cyprian : Ja proszę w związku z zeznaniami świadka o załączenie w poczet dowodów i okazanie oskarżonemu, a w miarę uznania Najwyższego Trybunału o odczytanie lub uznanie za odczytany listu wdowy po Wichmannie datowanego z 3.lutego 1948 r. do świadka Gamma opisującego całe zajście, do którego są dołączone fotokopie. Dokument ten składam w oryginale wraz z załącznikami Najwyższemu Trybunałowi. Pozatym proszę o pozwolenie zadania pytania oskarżonemu w związku z tym, a potem jeszcze świadkowi.

Przew. : Niech świadek obejrzy załączone dokumenty i zechce się wypowiedzieć.

Tłumacz tłumaczy list Lubecka 3.luty 1948 r. Herta Wichmann. "WielceSzanowny Panie Gam ! Od Pana Maja z Brunświku dowiedziałam się, że wystąpi Pan jako świadek w procesie przeciwko Forsterowi. Przesyłam Panu fotokopie w związku z wypadkiem mojego męża do wiadomości, artykuł o znalezieniu zwłok wraz z fotografią interesował wówczas wszystkich, ponieważ musimy przyjąć, że znalezione zwłoki były to zwłoki mojego męża, jednak dla odwrócenia uwagi umieszczono fotografię obcą i w artykule tym podano, że zwłoki te znajdowały się rzekomo 4-6 tygodni w wodzie, a przecież w sprawozdaniu z 16.6.ujawniono, że zwłoki znajdowały się około 3-4 tygodni w wodzie. Przyjaciele frakcji mojego męża byli wraz ze mną zdania, że w tym wypadku chodziło tylko o mojego męża. W każdym razie popełniono zbrodnię, tylko, że do dzisiejszego dnia nie można jej dokładnie wyjaśnić. Krótco chciałabym streścić tę sprawę. 25.maja 1937 r. mąż mój Hans Wichmann urodzony 30.kwietnia 1895 r. w Gdańsku, wówczas poseł do Volkstagu z ramienia partii S.D.P.w Gdańsku został wieczorem krótko po godz.11, gdy wrócił z posiedzenia frakcji do domu aresztowany przez asystenta kryminalnego Reinholda Bruchharda. Byłam przytym obecna. Poprzednio dom nasz w Oliwie był pilnowany przez asystenta kryminalnego Kurta Langeo (mieszka rzekomo obecnie w Oldenburgu-(ur.15.11.14). W drodze powrotnej do domu na ulicy Kaiserstaedt²⁹ w Oliwie kazano mężowi wsiąść do samochodu, mąż mój wzbraniał się powołując się na immunitet, wobec czego

zagrożono, że użyje się wobec niego przemocy. Od tej chwili nie miałam żadnej wiadomości. Udałam się do prezydium policji, tam mi oświadczono, że mąż mojego w prezydium policji wogóle nie było. Później, gdy chciałam mówić z dyrektorem policji kryminalnej, odpowiadano mi, że mąż mojego przesłuchano tylko krótko, a następnie zwolniono. Przedtem jednak powiedział mi Grötzner, że wogóle go w prezydium policji nie było. Na mój sprzeciw, że byłam obecna przy aresztowaniu, udzielono mi odpowiedzi, o której wyżej napisałam. Przy różnych sposobnościach kilkakrotnie przesłuchiwała mnie wówczas policja i słyszałam złośliwe, ironiczne uwagi o moim mężu. Potem "znaleziono" papiery mojego męża pod Małym Kackiem i prasie rozszerzano wiadomości, że mój mąż uciekł. Papiery te "odnaleziono" już po uprzednim znalezieniu zwłok w kanale pod Elblągiem. Moim zdaniem było to wszystko tylko teatrem, aby odwrócić jakiegokolwiek podejrzenie, że mąż mój został zamordowany. Następnie zainscenizowano komedię w związku z listem z Hiszpanii. Przypuszczam, że zorientowany Pan jest o zajęciach, które w owym czasie się rozegrały. Adwokat Romanowski zajął się wówczas moją sprawą, ponieważ żaden inny adwokat nie chciał się nią zająć. Mieszka on, względnie wykonuje swoją praktykę we Wrzeszczu, Hochschulweg 4.

Być może jest mu jeszcze coś nie coś wiadomym na ten temat. To jest w skrócie wszystko, o czym wiem. P. Burkhard prezydent Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża był dokładnie o tym wypadku poinformowany, prawdopodobnie posiada jeszcze wnioski, pisma, które przyjaciele mojego męża składali. Reinhold Bruchhart znajduje się w niewoli. W uprzednim roku prosiłam za pośrednictwem tut. placówki przez tut. władze obozu koncentracyjnego o wydanie go Niemcom.

Na zapytanie złożone w lipcu nieudzielono mi żadnej odpowiedzi. Spodziewałem się mimo to, że oskarżenie ten nie został zwolniony albowiem interesowały się nim inne koła. Ten Burhardt powinien niewątpliwie coś wiedzieć, bo on przyjechał po mojego męża, jak również Kurth, który pilnował i obserwował nasz dom. W Bergedorf odbył się w ubiegłym tygodniu proces przeciwko B. Prezydentowi Senatu Belsowi. Syn mój skorzystał z tej sposobności i pojechał tam osobiście i za zgodą oskarżyciela publicznego prokuratora Schayda miał krótką rozmowę z Belsiem. Nie wiedział on nic o tym co się z moim mężem mogło stać. Prokurator pytał go o różne rzeczy na co Bels odpowiadał, że pragnął uciekć zagranicę. Przynajmniej jednak, że powinien był domyśleć się, że list z Hiszpanii prawdopodobnie był sfalszowany. Obecnie doszedł miejsca na, którym się poprzednio znajdował. Przedstawiłem tam wszystko i proszę z tego wyjąć sobie to co panu jest potrzebne. Spodziewam się, że może uda się naszą sprawę wyjaśnić. Jak mi na tym zależało to przypuszczam, że pan wie z pewnością. Choć bowiem odkryć rzeczywistego winowajcę, który popełnił to przestępstwo. Dziękuję za fatygowanie i pozdrawiam pana serdecznie."

Prok. Cyprian: proszę Trybunał o pozwolenie zadania pytań osk. Czy osk. wiadomo jest wypadek Wichmana.

Osk.: nie.

Prok. Cyprian: czy osk. był w r. 1936 w Gdańsku.

Osk.: naturalnie.

Prok. Cyprian: czy zamordowanie posła⁸⁸ Reichstagu było taką bagatelą, że osk. niewiedział tego.

Osk.: mnie o tym nie powiedziano.

Prok. Cyprian: to mi wystarczy. Moje Wysoki Trybunał pozwoli zadać sw. pytanie.

Prez.: proszę

Prok. Cyprian: chciałem zapytać czy sw. jest wiadome o tym, że na wiosnę 1939 r. przygotowywano w Gdańsku bunt.

Sw.: kto miał przygotować ten pucz ?

Prok. Cyprian: miał on być ze strony NSDAP.

Sw.: nie mi o tym nie wiadomo. Partia nie potrzebowała takiego puczu przygotowywać gdyż wystarczyło czekać kilka miesięcy, gdyż termin wojny był dokładnie oznaczony.

Prok. Cyprian: w związku z ostatnią kwestią osk. złożył dokument zaczerpnięty z dokumentów oficjalnych Rządu Francuskiego, z których wynika, iż na wiosnę 29. marca 1939 r. osk. przygotowywał pucz. Mianowicie chciało pozbawić Gdańsk dotychczasowego statutu i przyłączyć go do Rzeszy. Pucz został udaremniony ponieważ Greiser w towarzystwie szefa Dep. Spraw Zagranicznych i Prezydenta Gdańskiego Banku polecieli do Berlina i wytłumaczyli szefostwu partii, że pucz byłby niebezpieczny, gdyż Polska mogła wkroczyć na teren Gdańska i zająć go. Na skutek tego puczu między osk. a Greiserem doszło do ostrego zatargu, że musiał przyjechać sam Himmler aby ten spór łagodzić.

Przew.: czy strony mają pytania dla świadka ?

Prokuratorzy : nie.

Obrona : nie

Przew.: będzie teraz odczytana treść tego dokumentu w tłumaczeniu na język polski:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Paryż)

Francuska Żółta Księga. Dokumenty Dyplomatyczne (1938 -1939)

Nr 91, str. 106

"Wysoki komisarz Ligi Narodów, w drodze z Genewy przerwał w dniach 12 i 13 marca swą podróż w Berlinie. Wbrew swemu oczekiwaniu nie został on przyjęty przez Rabbentropa, ale jego osobiście przyjaciele z Wilhelmstrasse radzili mu " zatrzymać się w Wolnym Mieście tylko na bardzo krótki czas, aby uniknąć narażenia się na jak najbardziej poważne przykrości". Dlatego też p. Burckhardt, powróciwszy 14 marca, wyjechał 17-go znowu do Szwajcarii dla złożenia natychmiast ustnego raportu Komitetowi Trzech.-

Ja sam stwierdziłem, że codziennie od końca lutego przywozi się broń z Elbląga do koszar Schutzpolizei, oraz że 13 i 14 marca około 500 oficerów i podoficerów ze Wschodnich Prus rekognoskowało najpiękniejszą drogę z Elbląga do Gdańska, a potem ewentualne pola bitwy"...

"Właśnie w tym czasie członkowie lokalnych sił zbrojnych, zniecierpliwieni próżnym oczekiwaniem postanowili wywołać putsch. Miał on nastąpić o dwunastej w południe dnia 29 marca. Poprzedzającej nocy o tej samej godzinie przeprowadzono próbę, w czasie której grupy SA i SS pozorowały zajęcie budynków publicznych. Mieli oni nadzieję zaskoczyć Rzeszę i Polskę w drodze faktu dokonanego i ogłosić bez żadnych dalszych incydentów przyłączenie Gdańska do Rzeszy.

Ale Prezydent Senatu w towarzystwie prezydenta Banku Gdańskiego i Szefa Departamentu Spraw Zagranicznych, nie bez słuszności przekonani o tym, że wojska polskie wkroczyłyby natychmiast do wolnego miasta, polecili do Berlina dnia 28 marca i przekonali Zarząd Główny Partii, że należy natychmiast wydać stanowcze rozkazy jednemu kom wojskowemu gdańskiemu, zakazując im jakiegokolwiek działania".

(Raport M. de la Tournell, konsula francuskiego w Gdańsku do francuskiego ministra spraw zagranicznych Georges Bonnet'a z dnia 5 kwietnia 1939 r.)

Nr.104. str. 116.

"Himmler musiał przyjechać tu w tajemnicy z początkiem miesiąca; starał się on załagodzić zatarg, który stał się bardzo ostry od chwili podróży Greisera do Berlina, podjętej w celu udaremnienia putschu przygotowywanego przez współpracowników Forstera. Jak słychać, Himmler był bardzo niezadowolony z powodu braku dyscypliny w okręgu gdańskim i po swym powrocie do Berlina wniosł o odwołanie Gauleitera. Zobaczymy, czy Fuehrer, który jest jego osobistym przy-

Ja sam stwierdziłem, że codziennie od końca lutego przywozi się broń z Elbląga do koszar Schutzpolizei, oraz że 13 i 14 marca około 500 oficerów i podoficerów ze Wschodnich Prus rekognoskowało najpiękniejszą drogę z Elbląga do Gdańska, a potem ewentualne pola bitwy"...

"Właśnie w tym czasie członkowie lokalnych sił zbrojnych, znierpliwi leniwym oczekiwaniem postanowili wywołać putsch. Miał on nastąpić o dwunastej w południe dnia 29 marca. Poprzedzającej nocy o tej samej godzinie przeprowadzono próbę, w czasie której grupy SA i SS pozorowały zajęcie budynków publicznych. Mieli oni nadzieję zaskoczyć Rzeszę i Polskę w drodze faktu dokonanego i ogłosić bez żadnych dalszych incydentów przyłączenie Gdańska do Rzeszy.

Ale Prezydent Senatu w towarzystwie prezydenta Banku Gdańskiego i Szefa Departamentu Spraw Zagranicznych, nie bez słuszności przekonani o tym, że wojska polskie wkroczyłyby natychmiast do wolnego miasta, polecili do Berlina dnia 28 marca i przekonali Zarząd Główny Partii, że należy natychmiast wydać stanowcze rozkazy jednemu kom wojskowemu gdańskiemu, zakazując im jakiegokolwiek działania".

(Raport M. de la Tournell, konsula francuskiego w Gdańsku do francuskiego ministra spraw zagranicznych Georges Bonnet'a z dnia 5 kwietnia 1939 r.)

Nr.104. str. 116.

"Himmler musiał przyjechać tu w tajemnicy z początkiem miesiąca; starał się on załagodzić zatarg, który stał się bardzo ostry od chwili podróży Greisera do Berlina, podjętej w celu udaremnienia putschu przygotowywanego przez współpracowników Forstera. Jak słychać, Himmler był bardzo niezadowolony z powodu braku dyscypliny w okręgu gdańskim i po swym powrocie do Berlina wniosł o odwołanie Gauleitera. Zobaczymy, czy Fuehrer, który jest jego osobistym przy-

jacielem, zgodzi się na to".

("aport jak wyżej z dnia 25 kwietnia 1939 r.).

Nr.147. str.171 -

"W telegramie przekazanym otwartym tekstem przez posłańca, którego treść przesyłam Panu drogą radiową, M.Coulondre podkreśla, że wiadomości otrzymane ostatnio z Gdańska potwierdzają, że Rzesza przygotowuje teren pod zamach stanu, mający na celu aneksję Wolnego Miasta przez siły działające od wewnątrz w drodze ogłoszenia przez Senat Gdański i samą ludność przyłączenia się do Rzeszy...

"Nasz ambasador poinformował mnie dziś rano, że przygotowania wojskowe, prowadzone przez Rzeszę na terenie Wolnego Miasta postępują raz szybciej i wydaje się mu rzeczą konieczną dla udaremnienia tych manewrów, by poczynić zawczasu odpowiednie kroki i przesunąć Rzeszę przed następstwami, jakie zachowanie się to niewątpliwie pociągnie".

(Listo Ministra Spraw Zagranicznych Francji, Georges Bonnet'a do ambasadora francuskiego w Londynie Corbin'a z dnia 29 czerwca 1939 .

PROKURATOR CYPRIAN: W związku z tymi pismami proszę o pozwolenie zadania pytań oskarżonemu.

PRZEWODN.: Proszę.

PROK.: Czy oskarżony zrozumiał tekst odczytywany przed chwilą pism?

OSKARŻONY: Tak.

PROK.: Co oskarżony może powiedzieć o tym nieudalym puczu?

OSK.: Mnie nie było nigdy nic wiadome o zamierzonym puczu w Gdańsku. O puczu w Gdańsku nie może w ogóle być mowy.

PRZEWODN.: Niech oskarżony mówi spokojnie i bez gestykulacji.

OSK.: Przepraszam.

PROK.: Czy oskarżony sobie przypomina kiedy znajdował się w krótki czas po jakiejś operacji w lecznicy na wiosnę 1939 r.

OSK.: Nie znajdowałem się nigdy w żadnym domu wypoczynkowym. Leżałem w szpitalu od połowy marca do połowy kwietnia, a następnie przez Berlin pojechałem do Wiesbaden. Nie byłem nigdy w domu wypoczynkowym.

PROK.: A więc w szpitalu - to wszystko jedno. Czy w tym czasie nie było tego wyjazdu do Berlina, o którym mówi ten dokument?

OSK.: Nie. Pojechałem 19 kwietnia 1939 r. do Berlina, aby złożyć Hitlerowi gratulacje 25 kwietnia, w 50-ciolecie jego urodzin.

PROK.: Czy oskarżony w marcu 1939 r. nie miał jakiegoś zatargu z Greiserem?

OSK.: Nie, Himmler w tym okresie wogóle w Gdańsku nie przebywał.

TEUMACZKA: Tu chodzi o Greisera nie Himmlera.

OSK.: Tak, ale tutaj jest o tym mowa, o ile dobrze zrozumiałem - że Himmler w owym czasie miał załagodzić spór powstały między mną a Greiserem. Poza tym jak sądzę - dwaj wspomniani przeze mnie świadkowie: prof. Burghardt i Gut mogą na tę okoliczność złożyć zeznania.

PROK.: Inaczej mówiąc, oskarżonemu nie wiadomo o tym puczu, który się nie udał.

7
EK/JK

- 13/4 -

OSKARŻONY: Mogę tylko raz jeszcze podkreślić, że o puczu nie było nigdy mowy.

PROK.: Więcej pytań nie mam.

PRZEWODN.: Czy obrona ma zapytania do świadka Gamma?

OBR. WIACEK: Obrona pytań nie ma, lecz oskarżony prosi o pozwolenie mu nadawanie pytań.

PRZEWODN.: Świadek Gamma. (Świadek wchodzi). Oskarżony może pytać świadka.

Oskarżony: Chciałbym zapytać się świadka jaką podstawę ma do tego, że kierownictwo NSDAP, względnie Hitler mieli zamiar kierownictwo partii przenieść do Gdańska?

Świadek Gamm: Zarówno książka Rauschninga "Rewolucja nihilizmu", jak i jego ostatnia książka " Rozmowy z Hitlerem" obszernie się tym zajmuje.

Oskarżony: Czy to jest jedyna podstawa tego twierdzenia?

Świadek: Tak jest.

Oskarżony: Skąd świadek ma dane ku temu, że zostało wniesione zażalenie u Hitlera, według którego Rauschning wierzył w politykę pokojową z Polską?

Świadek: Powiedział mi to Rauschning osobiście w 1935r., a ponadto stwierdził to w książce "Rewolucja nihilizmu".

Oskarżony: Wolno mi na to oświadczyć, że nie czytałem książek Rauschninga i dlatego co do tego nie mogę się wypowiedzieć, jak dalece rzeczy przez niego podane odpowiadają prawdzie. Muszę podkreślić, że książki Rauschninga wszystkie napisane były z wyraźną nieprzyjazną tendencją w stosunku do Hitlera i narodowych socjalistów.

Czy panu świadkowi wiadomo, że Rauschning przed rokiem 1931 pisywał książki wrogie dla państwa polskiego?

Świadek: Znam tylko dwie książki Rauschninga, o których mówiłem, t.j. "Rewolucja nihilizmu" i " Rozmowy z Hitlerem". Ze Rauschning w tych książkach wypowiedział się wobec nacjonalizmu nieprzyjaźnie, jest rzeczą jasną. "Rowolucja nihilizmu" ukazała się, o ile mi wiadomo w 1937r.-

AK/IP

Ze strazy nacjealsocjalistów nie podniosły się w całym tym okresie głosy sprzeciwu, jakoby Hitler miał przenieść kierownictwo partii do Gdańska.

Oskarżony: Czy wolno mi na to oświadczyć, że nie było nigdy zamiaru i nigdy o tym nie mówiono, by kierownictwo partii przenieść do Gdańska.

Świadek: Pan nie zrozumiał mnie prawdopodobnie. Tylko na wypadek, gdyby ukazano partii w Niemczech, miało to nastąpić. Może przypomina pan sobie to, że Hitler wyraźnie pytał się Raushninga, jak przedstawia się sprawa ekstradycji. O

Oskarżony: Nie wiem, kto miał zostać wydany.

Świadek: Może pan przypomina sobie, że Gdańsk był kiedyś suwerenny, miał swój własny ustroj i dlatego zawarł z innymi państwami umowy ekstradycyjne?

Oskarżony: Czy świadkowi wiadomo, że Hitler był tym, który Raushningowi kazał podsunąć plan do-prrowadzenia do porozumienia między Polską a Gdańskiem, a za ten nie Raushning był tym, który doprowadził tę myśl do skutku. Niech mi będzie przy tej sposobności jeszcze krótko wspomnieć o specjalnym pełnomocnictwie z lipca 1934r. Powodem tego pisma, które Hitler mi wtedy przysłał już po objęciu władzy w Niemczech, było to że Hitler nosił się z zamiarem wprowadzenia polityki porozumienia z Polską. Choć on by także w Gdańsku doszło do porozumienia z Polską, ponieważ był świadom tego, że przed objęciem władzy przez narodowych-socjalistów w Gdańsku były ustalone tarcia między Gdańskiem a Polską. Także Hitler wiedział o tym, że niezgodne interesy Polski i Niemiec w Gdańsku musiały się zetrzeć. Zamiastem Hitler doprowadził do zawarcia paktu nieagresji między Polską a Niemcami, miał być zawarte porozumienie między Polską a Gdańskiem. Ja dostałem polecenie od niego

by w tym kierunku wpłynąć na rząd w Gdańsku. To jest powód pisma, w którym zostałem obciążony przez Hitlera odpowiedzialnością w tej sprawie wobec niego.

Ten świadek przypomina sobie, że właśnie przedstawiciele jego partii w pierwszym okresie po zawarciu tego porozumienia między Gdańskiem a Polską nos, narodowych socjalistów uważali za zdrajców niemieckiej sprawy?

Świadek: W tym ataku, w tej powodzi zniewag, które w powyższej części przez pana zostały rozpoznać, znajduje się tyle zniewag, że nie mogą sobie już szczegółów przypomnieć.

Swd.Gam : Chciałbym jednak tylko stwierdzić, że najbardziej posługiwała się zniewagami partia narodowo socjalistyczna.

Osk.Forster : Pragnąłbym zwrócić uwagę, że świadek ominął moje sprecyzowane pytanie .W rzeczywistości sprawa wyglądała tak, że ówczesny kierownik partii narodowo socjalistycznej przy każdej sposobności nam!...

Przew. : Niech oskarżony nie składa wyjaśnień, tylko zadaje świadkowi krótkie i jasne pytania.

Osk.Forster : Czy świadkowi wiadomo, że od chwili oderwania Gdańska od Rzeszy ,Gdańsk ustawicznie posyłał Rzeszy materialne dodatki.

Swd.Gam .: Było naodwrot. Nie Gdańsk Rzeszy, lecz Rzesza Gdańskowi dawała dopłaty .Wiadomem było o tym, że od chwili objęcia władzy tego rodzaju dopłaty bardzo wzrosły.

Osk.Forster : Czy świadek zna powody tych dopłat Rzeszy dla Gdańska?

Swd.Gam : Było to oczywiste. Gdańsk jako Wolne Miasto nie był samowystarczalny.

Osk.Forster : Świadek twierdzi, że Bank Der Deutschen Arbeit dał do dyspozycji na wybory 7 050 tysięcy marek. Czy wolno mi świadka zapytać skąd ma na to dowody.

Swd.Gam : Suma ta została przekazana przez miejscową filię banku niemieckiego, o tym się dowiedziałem i nie mam powodów powątpiewać o tym. Jeżeli Sąd Najwyższy sobie tego życzy, mogę podać nazwisko informatora.

Osk.Forster : Wolno mi na to oświadczyć, że nie może być o tym mowy, aby Bank der Deutschen Arbeit wyasygnował 7050 tys. marek na kampanię wyborczą. Podstawą moich twierdzeń jest to, że ówczesny prezydent Banku Rzeszy Schacht sprzeciwiłby się z wszelką pewnością w uzyskaniu dewiz na 7050 tys. marek. Wolno mi uprzejmie prosić Najwyższy Trybunał, ażeby w związku z kompleksem pytań o Gdańsk, które tu przy świadkach były w poszczególnych wypadkach szeroko omawiane

mógł być przesłuchany świadek, o którym już wspominałem Hut. Hut będzie mógł o wielu wypadkach, o których tu była mowa, udzielić wyjaśnień. Niech mi wolno będzie jeszcze powiedzieć kilka słów na temat ciężkich zarzutów, jakie mi świadek postawił w związku z ostatnimi latami wojny.

Prok. Cyprian : Ja proszę o pozwolenie odczytania cytatu z książki załączonej do dowodów rzeczowych : "Sumienie narodo- socjalistyczne w Gdańsku" strona 115, z którego wynika, że Schacht byłby chętnie dał pieniądze na wybory.

Tłumacz odczytuje zawłoskowany cytat.

" Prawdopodobnie nie było człowieka, któryby lepiej zrozumiał współ- czesną sytuację i lepiej ją określił, niż ówczesny prezydent Banku Rzeszy Schacht, który wobec pewnego przedstawiciela prasy oświad- czył, że istnieje tylko jeden człowiek, który może zostać kanclerzem Rzeszy. Jest nim Adolf Hitler.

Przew. : Zarządzam przerwę 15-minutową.

(Po przerwie.)

Przew.: wznowiam rozprawę. Niech osk. słoży krótkie wyjaśnienie odnośnie kwestii poruszonych przez świadka.

Osk.: chciałem udzielić szeregu ważnych wyjaśnień odnośnie końcowej fazy wojny i Gdańska. Kiedy teren ^{frontu} przybliżył się do Gdańska w ciągu lutego i marca 1945 r. oświadczył mi ówczesny d-ca armii którym nie był Generaloberst Weis lecz w tym czasie Gen. von Sauken, że w/g ówczesnych okoliczności odnośnie dostawy amunicji i innego sprzętu wojennego obrona Gdańska byłaby niemożliwą. Ponieważ d-ca armii wiedział, że ja mam możliwości abym wystarał się o zaniechanie tej obrony. Na ten temat przeprowadziłem rozmowę z Hitlerem. Pojechałem wojskowym samolotem do Berlina by przedstawić zdanie d-oy armii, które już przedtem na drodze służbowej zostało przekazane. A mianowicie, że walka o Gdańsk jest bezcelowa. Ten punkt widzenia pragnąłem przedstawić Hitlerowi. Uczyniłem to i prosiłem Hitlera o wydanie rozkazu opróżnienia Gdańska w krótkim czasie. Mogę stwierdzić, że ten fakt o którym w szerokim gronie oficerów mówiliśmy, podany nawet został do wiadomości Rosjan. Hitler rozkazu nie dał w przeciwieństwie polecił ówczesnemu d-oy armii za pośrednictwem Gen. Keitla udzielić odpowiednich pouczeń i rozkazał jemu za wszelką cenę walczyć o Gdańsk. Ja osobiście miałem polecenie Reichsleiters Bormana w tej fazie wojny znajdować się wszędzie tam gdzie się znajduje szef armii. Uczyniłem to do 4 maja. Wtedy przybył do mnie ówczesny d-ca armii gen. Sauken oświadczył mi, że należy się z tym liczyć, że jutro wgl. pojutrze nieprzyjaciół ostathni kawałek ziemi tam. Hel zajmie. Uważał za celowe żeby ja Hel opuścić. Pragnąlbym jeszcze nadmienić, że około 20 kwietnia otrzymałem radiogram od Bormana abym się niezwłocznie udał do Berlina. Odpowiedziałem niezwłocznie, że ja terenowi tak długo nie opuszczę, jak długo pozostaną do wyewakuowania osoby cywilne. Wówczas od połowy lutego do mojego odjazdu tj. do połowy maja odtransportowane z Prus Wschodnich z górą półtora

miliona osób przy pomocy statków. Gdy opuszczalem Hel osób cywilnych już więcej nie było. Nie wyjeżdżałem z tym aby w Danii postarać się o statki. Ja osobiście za pomocą kutra rybackiego udałem się do Szleswiku. Tj. ostatnia faza wojny w związku z moją osobą. Pragnę jeszcze dodać na podstawie zeznań jednego z wczorajszych świadków, że ani na początku ani na końcu ze sprawami wojskowymi nie miałem nic wspólnego. Gen. Speck i d-ca armii gen. Saucken nie przybyli do Berlina ~~Wizytacja~~. Obydwaj bowiem ci panowie znajdowali się w niewoli rosyjskiej.

Przew. proszę świadka ~~zawez~~ Gamma.

ŚWIADEK GAMM: Zaznaczam, że nie maśła omyłka, gdyż wymienilem nazwiska generałów: Spechta i Weissa, a nie Sauckena. Wenediger powiedział, w swojej mowie, że generałów tych sprowadzono do Berlina i tam rozstrzelano.

Jeżeli oskarżony przed chwilą powiedział, że na Helu nie było już ludności cywilnej, to nie zgadza się to z prawdą, ponieważ ja osobiście widziałem w 1945 r. odtransportowywanie ludności z Helu.

PRZEBODN: niech świadek przedstawi, jeszcze sądowi te dokumenty, o których mówił i które ma w teczce (świadek przedkłada dokumenty).

ŚWIADEK: Dziękuję Najwyższemu Trybunałowi, że umożliwił mi dostecznie obszernie wypowiedzenie się, gdyż mówiłem nie tylko w swoim imieniu, lecz także w imieniu wszystkich moich przyjaciół opozycji, którzy przez przeszło 12-cie lat skazani byli na milczenie.

Ja osobiście nie mam żadnego interesu w wyroku, jakie przypuszczalnie oczekuje oskarżonego. Chodzi mi o coś zupełnie innego. Nie miałem nigdy politycznych ambicji. Ukazałem się na widowni dopiero wtedy, gdy narodowy socjalizm zdobył sobie grunt w Gdańsku, po przybyciu Forстера. Moi polityczni przyjaciele i ja przewidzieliśmy bankructwo tego ruchu. Chodzi mi o to, zdaje sobie sprawę z tego, jak wyglądają stosunki w Niemczech. Wiem z listów moich przyjaciół w sprawie tego procesu, że narodowy socjalizm nie jest jeszcze w Niemczech wytępiony i jest to rzeczą zrozumiałą; wielka część tych ludzi korzystała z NSDAP i powodziło się im dobrze. Postawiłem to sobie za zadanie, aby w m. arę moich się pracować nad wytępieniem narodowego socjalizmu. Przyswoiłem sobie maksymę starego Katona, nieco zmienioną, a mianowicie sądzę, że narodowy socjalizm należy zniszczyć. Także w czasie tego procesu, który powinien znaleźć odzwierciedlenie poza naszymi granicami, należy ustalić, kim byli ci ludzie, którzy w tej erze zarządzili Niemcami. Jestem starym człowiekiem i wiem dokładnie, w jaki sposób fałszuje się historię. Nie można dopuścić do tego, by głupcy przyszłych pokoleń mogli się

powołać na angielską maksymę: "Skuszone czy nieskuszone - moja Ojczyzna" i żeby przywódcy narodowego socjalizmu weszli do historii w aureoli; ci ludzie muszą stanąć przed historią tacy, jacy w rzeczywistości byli, jako wołanie najgłębszego słowa.

PRZEWODNICZACY: Świadek jest wolny. Treść dokumentów będzie dostępna stronom później.

Przewodniczący: Czy oskarżony ma jakieś zapytania do świadka Budzyńskiego?

Oskarżony: Tak jest.

Przewodniczący: Proszę wezwać świadka Budzyńskiego.

Przewodniczący: Czy panowie prokuratorzy mają pytania do świadka Budzyńskiego.

Prokuratorzy: Dziękujemy.

Przewodniczący: Oskarżony może pytać świadka.

Oskarżony: Czy zdaniem pana świadka w czasie od 1933r. do 1939r. istotnie powstały scysje między rządem Gdańska a rządem Polski?

Świadek: Na to odpowiem następująco: Konstelacja polityczna, która w ogóle zasadniczo zmieniła się od mniej więcej roku 1933, t.j. od czasu, gdy zawarty został przez Marszałka Piłsudskiego pakt o nieagresji między Niemcami a Polską, oczywiście odbiła się na stosunkach polsko-gdańskich. Pragnę jednak z całą stanowczością zaznaczyć, że oскільки to stosunki wyglądały nieco lepiej w tym okresie niż za rządów poprzedniego senatu, to dla nas, którzy tu w tym ognisku byliśmy i mieliśmy możliwość bezpośredniego obserwowania wszystkich zajęć, nie ulegało żadnej wątpliwości, że o ile ze strony polskiej przystąpiono do wypełnienia tej umowy z całym zaufaniem i istotnie szczerze, to my Polacy w Gdańsku mieliśmy możliwość stwierdzenia, że ze strony Gdańska było to uposzerzaniem jedynie tych, na pozór "lepszyc" stosunków w mniemaniu oskarżonego Forstera.

Przewodniczący: Jeśli chodzi o odpowiedź świadka to jest ona

wystarczająca. Proszę niech oskarżony mówi dalej.

Oskarżony: Jestem jedno pytanie. Czy świadek może sobie przypomniać, czy ja w czasie od roku 1933 do 1939 przemawiałem wrogo przeciw państwu polskiemu, przeciw Polakom?

Świadek: Gdyby oskarżony występował publicznie i przemawiał wrogo wbrew zawartej umowie, to uważam, że oskarżony w tym wypadku i na swym stanowisku postąpiłby ostatecznie niemądrze, bo przypuszczam, że inteligencja jego musiała mu mówić, że występując na scenie, w mowach przeciwko Polsce, przekreślił to wszystko, co w stosunkach polsko-gdańskich miało mieć pozory przyjaźni. Jednak postępowanie oskarżonego w faktach było zupełnie innego oblicza. Tu Forster nasłania się, że absolutnie przeciw Polsce nie występował, nie przeszkodziło mu to jednak bynajmniej do gnębienia, prześladowania i doprowadzania tutejszej Polonii wprost do rozpacz swym postępowaniem.

Jeśli oskarżony twierdzi, że za te czyny nie jest odpowiedzialny, to ja z drugiej strony chcę podnieść i stwierdzić tu, że bez wiedzy oskarżonego od chwili jego przybycia na teren Gdańska nie absolutnie mię nie działa, że dosłownie od najniższego szeregowca do najwyższego dostojnika od oskarżonego tylko o jeden stopień niżej stojącego, - wszyscy mu podlegali i nie bez jego wiedzy i woli uczynili. Od roku 1933 do 1939 nie było dnia wprost, bym nie musiał do takiego czy innego dostojnika, nie wyłączając Forstera, chodzić, interweniować, żądać naprawienia krzywd na Polakach szkodzących, mówię więc z mego codziennego osobistego doświadczenia.

Właśnie stwierdzić tu muszę, że zdaję sobie sprawę, że oskarżony, gdyby był chciał - może nie wszystkich, ale w licznych wypadkach, mógł temu co się działo zapobiec, bo miał

te władzę na swymi wszystkimi podładnymi, by tego uniknąć.
I to tak co władza administracyjnych czy w sensie czy policji;
w ogóle nie było konsekwencji, gwałtowności czy nie miało decydują-
cego wpływu. Nie wyobrażał sobie, by ktokolwiek z nas gwałtownie
miał proponować oskarżenia. Oskarżony był w całym tego słowa
rozumieniu panem życia i śmierci w Gdańsku w tym czasie.

Przew.: Czy są jeszcze pytania ?

Obre. Wićcek : Czy w okresie od momentu powstania W.M. Gdańska, aż do czasu przybycia Forstera na teren Gdańska były^w społeczeństwie niemieckim głosy hołdujące zasadzie "Zurück zum Reich" ? A jeżeli tak, które z partii politycznych propagowały te hasła ?

Swł. Budzyński : Takie głosy były od samego początku istnienia W.M. Gdańska, tylko oczywiście one nie ujawniały się tak odrazu, aż dopiero później po ułożeniu się warunków powojennych, po ustabilizowaniu się po okresie przejściowym głosy te podnosiły się coraz bardziej. Przede wszystkim przez partię socjalistyczną niemiecką, której założycielem był Punfel, później senator w Senacie gdańskim i Greiser. Od nich właśnie te hasła wychodziły i przejęte zostały przez partię narodową niemiecką, do której dołączały się z kolei Partia Katolicka - która udawała tylko pewną przyjaźń do Polaków, a w istocie, o ile chodzi o nienawiść do Polaków a o konkretne pytanie, również miała na swoim sztandarze wypisane hasło "Zurück zum Reich". Nie wyróżniała się w tym również partia gospodarcza, czy social-demokraci, czy wreszcie komuniści. Wszyscy zgodnie chcieli tego powrotu do Reichu, a należy to przypisać temu, że inicjatorami i propagatorami tych haseł byli przywódcy partii, zaś ludność niemiecka W. Miasta z początku, a nawet i w późniejszych etapach miała zdania podzielone. Była część, która chciała powrotu do Reichu i mówiła o tym głośno, druga część, która myślała o tym po cichu i trzecia, której było obojętne, czy będzie w Reichu, czy w Wolnym Mieście. Jednakże z chwilą, gdy przyszedł do Gdańska Forster, sprawa ta nabrała momentalnie innego oblicza i jako hasło najważniejsze, najpilniejsze wypisywano na chorągwiach hitlerym i propagowano hasło "Zurück zum Reich". Do tego, że okrzyk ten brzmiał coraz częściej i coraz głośniej celem pobudzania najszerszych mas przyczynił się oskarżony Forster.

Przew.: Czy są pytania dla świadka ?

Strony : Nie.

Przew.: Proszę wezwać świadka p. Doktora Mielecha .

Swd.Dr.Mielech Stanisław, lat 54, zawód - urzędnik w Ministerstwie Skarbu, zam. w Warszawie, Kochanowskiego 8.

Przew. : Czy są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka ?

Strony : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew. : Za zgodą stron świadek będzie zeznawał bez przysięgi, w związku z czym przypominam o obowiązku prawdziwości i odpowiedzialności za fałszywe zeznanie.

Co świadkowi wiadome w tej sprawie ?

Swd.Dr.Mielech : W Gdańsku znalazłem się w kwietniu 1939 r. na stanowisku Naczelnego Inspektora Cła i na tym stanowisku byłem do końca, ^{jakiś czas} a nawet po wybuchu wojny. Stanowisko moje Naczelnego Inspektora Cła było określone prawem międzynarodowym Traktatem Wersalskim, Konwencją Paryską, Umową Warszawską i t.n.w. Protokołem Genewskim. Stanowisko inspektorów celnych na terenie Gdańska było tego rodzaju, że inspektorzy celni wykonywali kontrolę nad celnikami Gdańska. Ponieważ Gdańsk był włączony do polskiego obszaru celnego i pobierał cła w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, tymże częścią ustaloną z Rządem Polskim zatrzymywał dla siebie, z uwagi na to do obowiązków inspektora celnego należało oczywiście, ażeby cła były pobierane w wysokości i w sposób ^{polskim} przewidziany/przepisami celnymi i aby na teren Gdańska były przywożone towary dozwolone tymi przepisami.

Przew. : Czy władze gdańskie stosowały się do tych umów i przepisów ?

Swd.Dr.Mielech : Nie, bardzo często je łamały. Początkowo było oczywiście lepiej.

Niemcy niczego jeśli chodzi o wpływy celne nie zaniedbali. Punkt ciężkości jeśli chodzi o łamanie przepisów międzynarodowych był przerzucony na część polityczną i wojskową. W tym czasie zaczęto przemycać coraz większe ilości broni do Gdańska. Broń musiała jednak przechodzić przez urzędy celne lub przez zieloną granicę gdzie były także inspektoraty celne. Inspektoraty celne dzieliły się na 2 kategorie: jedni inspektorzy współpracowali z celnikami gdańskimi, inni którzy się rekrutowali ze straży granicznej pilnowali żeby towary nie szły przez zieloną granicę. Straż graniczna prowadziła wywiad gospodarczy czy nie dzieją się jakieś machinacje szczególnie przy towarach akcyzowych. Jeśli chodzi o broń i amunicję potrzebną do uzbrojenia tych przyszłych wojsk Gdańska to przewożono je wszystkimi drogami. Przez urzędy celne przewożono w ten sposób, że gdy urząd był zamknięty broń była przewożona, wgl. przez zieloną granicę, często morzem a najczęściej wybierano porę nocną. Inspektorzy celni byli prześladowani przez to, że czuwali nad tym, by towary nie przedostawali się na teren Gdańska. Wszelkie przekroczenia urzędnicy raportowali mnie jako naczelnikowi, ja meldowałem to do swoich władz, które później przedstawiały to do Senatu. Podam konkretny przykład: dowiedziałem się, że do Schikau przyjeżdżają towary, które się wyładowuje w nocy. Mieliśmy wtedy jeszcze do dyspozycji motorówkę, podjechaliśmy pod ^{ten} teren i stwierdziliśmy, że wyładowanie się odbywało. Następną noc inspektorzy znów pojechali żeby zobaczyć co się dzieje w Schikau. Tam zrobiono na nich zasadzkę, zatrzymano ich w więzieniu i dopiero na skutek odpowiednich not zostali wypuszczeni jednakże motorówki nie oddano. W tym czasie partia starała się utrudnić życie inspektora na terenie. Robiono im szyskany, które polegały na tym, że partia miała polecenie aby inspektorzy celni nie dostawali żadnej żywności, ani nie otrzymywali żadnego mieszkania. Inspektorzy celni zaraz przy moście w Kalthof mieli swój budynek. Ponieważ był to największy most i tamtędy szły

największe transporty, wobec tego starają się inspektorów usunąć. Komisja budownicza uznała, że dom ten zagraża bezpieczeństwu publicznemu. Złożyłem odwołanie, sprawa się przeciągała a wówczas partia zorganizowała demonstracje. Wywieszono napis na moście że Polscy inspektorzy celni gwałcą niemieckie dziewczęta. Wieczorem zebrali się ludzie, podeszli pod budynek i zaczęli rzucać kamieniami do środka i podłożyli ogień aby w ten sposób zmusić do wymieszenia się. Inspektorzy jednak nie opuszczili swej placówki. Po 2 godz. przysłała policja i oświadczyła, że rzeczy ma życie inspektorów celnych i żąda opuszczenia domu. Gdy celnicy wychodzili zostali obrzuceni kamieniami. W między czasie zadzwonili do komisariatu Polskiego o tych zamieszkach. Wyjechało z tamtąd 3-eh urzędników i gdy przybyli na miejsce inspektorów już nie było. Widzieli tylko kamienie w pokojach i napis na moście. Zatelefonowali do ministra Chodackiego o tych wypadkach. W tym momencie nadjechał samochód niemiecki z którego wybiegli ludzie i zaatakowali Polski samochód. Między nimi był jakiś rzeźnik Gribnau. Jeden z urzędników Polaki nazwiskiem Morawski miał rewolwer i oddał parę strzałów.-

EK/JK

Na skutek tego Griebnau padł i podobno został zabity. Nie wiem, czy w tym momencie skonał, czy też później. Potem rozmawiałem na ten temat z min. Chodaćkim, który mi powiedział, że przedstawiono mu fotografie, jakoby Griebnau został zastrzelony z tyłu. Myśmy w to nie bardzo wierzyli, ponieważ mieliśmy już przedtem przykłady, że hitlerowcy, jeżeli chodzi o ich cele polityczne nie zwalają na nie i potrafią bezszereścić zwłoki. Tak było z młodym żołnierzem polskim, Rożankowskim, który przekroczył granicę i został zastrzelony, a gdy dokonano sekcji w jego wnętrznościach znaleziono kilka macie.

Sprawa Griebnaua miała jeszcze dalszy posmak z tego powodu, że Morawski, korzystając z tego, że w międzyczasie nadjechała jakaś lokomotywa wsiadł na nią i pojechał do Torzewa. Razem z nim pojechali i ci trzej panowie z komisariatu. "Danziger Vorposten" nazywał ich później: "Morddiplomaten", mówiąc że oni przyczynili się do mordu i że to było uplanowane.

To był jeden z takich typowych wypadków, że partia reżyserowała rozmaite demonstracje.

Następnego dnia na wiadomość z Warszawy wróciłem samolotem i udałem się na miejsce, ażeby zobaczyć, jak się przedstawia sytuacja, przede wszystkim, czy granica jest zamknięta, czy nie. Pojechałem razem z inspektorem Skoniecznym i p. Dąbrowskim, zastępcą Szyllera. Zobaczyłem dom, który był już opieczętowany, nasi inspektorzy zebrani byli w takim małym domu nieopodal. Wówczas postanowiliśmy, ażeby tę placówkę za wszelką cenę otrzymać.

Po powrocie z p. Szyllerem zrobiliśmy w ten sposób, że p. Szyller sprowadził na miejsce wagon i zrobiliśmy rodzaj takiego wozu Drzymały; inspektorzy tam zamieszkali, siedzieli do końca i patrzyli, co się tam przywosi. Jedzenie przywoziliśmy im z Torzewa.

Po zbadaniu sprawy na miejscu w Karlshofie udałem się do Piekła, ponieważ w Piekle były też demonstracje, tam jednak odbyło się wszystko bez rozlewu krwi, wszyscy inspektorzy siedzieli na swoich kwaterach. Wówczas wziąłem inspektora ze sobą i pojechałem na granicę, gdzie zatrzymał mnie celnik gdański. Na polecenie partii inspektori celnych sąkanowano na każdym kroku. W ciągu mojej służby na terenie Gdańska aresztowanych było 15 inspektorów, z czego 5-ciu było mocno pobitych. Najbardziej pobity był , następnie Kuźbit, mój osobisty szofer Biegański, Jordan i jeszcze jeden z inspektorów.

Jeżeli chodzi o aresztowania, to miały one jedną rzecz na celu; to był cel wojskowy. Aresztowano ich po to, żeby się dowiedzieć, czy robi się na terenie inspektoratu jakieś przygotowania do obrony, czy mamy broń i amunicję, kto jest szefem wywiadu, czy się prowadzi jakiś wywiad i tego rodzaju pytania.

Ci ludzie, którzy potem składali mi sprawozdania, szwali w ten sposób, że najpierw wprowadzono ich do prowadzących śledstwo, ci zadawali pytania, a gdy nie byli zadowoleni z odpowiedzi, wówczas oddawali ich w ręce paru drabów, którzy bili ich i kopali. To się nazywało: "ein bisschen massieren". Potem prowadzono ich przez rzędy szpiegów i szpiegów, aby sobie zapamiętali ich twarze. Następnie prowadzono ich d ugi raz na przesłuchanie, a potem do więzienia. Niektórych, jak Biegańskiego i Lipińskiego wypuszczono, innych jak Hajniaka i Kuźbita nie wypuszczono. Wprawdzie przeżyli oni wojnę, ale dzięki temu, że się znaleźli w takim obozie, który nie był obozem śmierci. Zawsze w takich wypadkach szły ostre noty i protesty, na które dawano wykrętne odpowiedzi lub też nie było wcale odpowiedzi.

Stosunek urzędników gdańskich, który przedtem był koleżeński, gdyż kilka lat pracowaliśmy razem, później gwałtownie się sepsał.

EK/JK

Oi, którzy byli w bardziej zażyłych stosunkach z naszymi inspektorami, prosili, żeby z nimi nie rozmawiali, bo mają z tego powodu przykrości, a ci, którzy należeli do partii popisywali się tym, że robili im różne afronty; wymyślali im przy publiczności, a ze strony publiczności przychodziło nieraz do wyzwisk, plucia, a nawet obrażania jakimś przedmiotami.

Tak to rosło aż do pamiętnego dnia 1 września.

PRZEWODNICZACY: Czy świadek może stwierdzić, czy transport odbywał się do Gdańska?

SWIADEK: Przez granicę celną transporty szły cały czas, począwszy od kwietnia. Myśmy mniej więcej określali te ilości. Robiliśmy to w ten sposób, że jeżeli transporty przechodziły przez granicę, inspektor celny siedział na motocykl i patrzył dokąd ten transport zdążał. Zwykle zdążał prosto do koszar policji. Potem policja zorientowała się, że ich śledzili, później więc gdy przyjeżdżał transport, nasi inspektorzy obserwowali go przez okno i spisywali ile wagonów i dokąd idzie.

PRZEWODN.: Czy szła wówczas już ciężka broń i armaty?

SWIADEK: Tego nie mogą sobie przypomnieć, ale w każdym razie szła wszelka broń. Były wypadki, że gdy celnik zatrzymał transport, podchodził i próbował podnieść plandekę, wówczas jego satrzymywano. Były z tego powodu awantury.

PRZEWODN.: Świadek był 1-gowrześnia na terenie Gdańska. Może świadek w krótkich słowach opisać co świadka spotkało.

SWIADEK: Ponieważ partia zastosowała tego rodzaju system, że przeważnie aresztowano inspektorów celnych, którzy przychodzili ze sprawozdaniami do inspektoratu, zarządziłem, ażeby na miejscu zrobić menaż i kto przychodził z raportami do inspektoratu, na miejscu nocował i dopiero rano wracał.

W ten sposób 1-go września było zebranych około inspektorów i ja tam mieszkalem. O godz. 5-ej rano wpadł ktoś i powiedział:

7
EK/JK

- 21/4 -

"Panie naczelniku, przyszli po nas". Nie wiedziałem, czy to jest
pucz, czy wojna. Wstałem, ubrałem się z grubą, ktoś powiedział :
"Chodź na górę, przedostaniemy się do Dyrekcji Kolei". Tymczasem,
jak przyszedłem na górę, okazało się, że też dobijają się strzelają

Widziałem jak prowadzono ludzi w kosczałach, bardzo pokrwawionych i zbitych, następnie pozwolono im usiąść lub położyć się na ziemi. Tak z podniesionymi rękami staliśmy jakieś dwie do trzech godzin.

Przewodniczący: Co to za organizacja wykonywała?

Świadek: Ci ludzie wyglądali już na wojsko, bo byli w mundurach, a już przedtem widzieliśmy na ulicach, na kopcu świeżących się ludzi umundurowanych tak, że było widoczne, że to już jest wojsko i do czego to prowadzi.

Tak nas trzymano przez 3 godziny, potem zajęły samochody. W międzyczasie bito nas, np. widziałem tuż obok siebie pobitego naczelnika urzędu celnego Szymurę. Przewieziono nas następnie do Viktoria-Schule. Tam przechodziliśmy się przez wąski korytarz w którym w dwa rzędy ustawili się SS-Manni i bili podczas gdy my z korytarza przechodziliśmy na dziedziniec. Było przy tym wiele krzyków, bo wszyscy zostali pobici. Na dziedzińcu odbyła się druga rewizja, w czasie której wszystkie przedmioty i pieniądze odebrano i wrzucono do kosza.

Ja dostałem się do grupy inspektorów celnych. Około południa sformułowano z nas dużą kolumnę, która znów przeszła jedno bicie w korytarzu, wglądnięcie w tej bramie, którą trzeba było przejść. Prowadzono nas przez ulicę do Polizeipräsidium.

Przewodniczący: Kto to był/ czynił?

Świadek: Czyniła to miejscowa policja. Tam na miejscu była już partia, cywile. Robiono tam np. w ten sposób, że cała kolumna stała z jednej strony, a z drugiej strony ustawili się partyjniacy i wszyscy bili, tak, że już nikt bicia nie uniknął.

Wreszcie przyszedł profesor i powiedział, że już dość tego.

W Poliszigerhagie wydzielono wszystkich inspektorów celnych i wywieziono do Białeg. Ci wszyscy w liczbie 42 wojnie przestę-
li, niektórzy zostali po półtora roku zwolnieni, natomiast
niektórzy do końca wojny byli na robotach w Niemczech. Nasto-
miast innych inspektorów celnych, zbieganych na ulicach nęsa-
no w okrutny sposób, np. na Komisarzacie Policji w Rybach w
okrutny sposób pobito. Z tych, których później aresztowano
dwóch, a mianowicie Wiehe i Szuraki zginęli w obozie w Schar-
hoffie, t.j. Szuraki został rozstrzelany, Wiehe który był cho-
ry na serce, zmarł.

Największe jednak straty poniosła inspektorzy celni
w Szymonowie. Pełnili oni tam służbę i gdy widzieli nadjeżdża-
jącego pociąg, chcieli ostrzec, że grozi niebezpieczeństwo, a
wówczas

Szereg inspektorów aresztowano przy innych okazjach i zawieszono
na największe obciążenie umieszczono to, że pełnili służbę na
terenie Gdańskie.

Dwaj, t.j. Więgoła i Wrozek zginęli w Oświęcimiu, jeden
w Graninburgu.

Ogółem zginęło 12 inspektorów celnych, z tego 6 na tere-
nie Gdańskie. Przeważnie wszyscy byli aresztowani i cały ich
majątek, który mieli na terenie Gdańskie, oczywiście przepadł.

Przewodniczący: Czy strażnicy mają pytania do świadka?

Prokurator Gyprian: W związku z rozprawą świadka mam dwa
pytania do oświadczonego.

Przewodniczący: Oświadczonego wstanie i odpowie na pytania.

Prok. Gyprian: Oświadczonego wstanie, na moje pytania, oświadczył,

że gdy składał wieniec na pogrzebie Grubena, nie wiedział, że został on zabity w związku z jakimś politycznym incydentem.

Oskarżony: Sądze, że tak powiedziałem.

Prok. Cyprian: Cóż dziś obecny świadek zeznał, że następnego dnia po zabiciu Grubena w piśmie Danziger Vorposte ukazał się artykuł "Norddiplomaten". Czy oskarżony nie czytał swego własnego planu?

Oskarżony: Tego już dziś nie pamiętam.

Prok. Cyprian: Incydent ten był znany w całej Europie.

Oskarżony: Mimo to, nie mogę sobie przypomnieć.

Prok. Cyprian: Oskarżony tego nie pamięta, że składając wieniec był przekonany, że Grubena został zabity przez jakiegoś przeciwnika politycznego.

Oskarżony: Na podstawie raportów jakie otrzymałem musiałem być o tym przekonany.

Prok. Cyprian: Muszę stwierdzić, że ta służba informacyjna oskarżonego była źle zorganizowana, o całym szeregu wypadków oskarżony nie wiedział. Kto oskarżonego o tym informował?

Oskarżony: Kto mi o tym wypadku doniósł tego dziś nie pamiętam już.

Prok. Cyprian: To mi wystarczy. Teraz drugie pytanie.

Obecnie świadek zeznał, że gdy inspektorzy celni zaprowadzeni zostali do Polizeipräsidium, byli tam biali press członków partii. Czy to było także w planie partii?

Oskarżony: Oczywiście nie, ale członkowie partii byli wędznie.

Osk. Forster : Członkowie partii znajdowali się wszędzie wówczas niezależnie od tego czy byli w służbie kryminalnej, czy gdziekolwiek indziej, było więc możliwe, że byli to członkowie partii.

Prok. Cyprjan : Ale sędze się najwięcej ich tam było, gdzie Polaków bito.

Więcej pytań nie mam.

Osk. Forster : Ja na to nie mam nic do powiedzenia, bo to i tak nie ma sensu.

Przew. : Czy są pytania dla świadka ?

Strony : Nie.

Przew. : Świadek może być zwolniony. Zarządca przerwy do godz. 15-tej.

Po przerwie .

Przew. : Wznowiam rozprawę.

Prok. Cyprjan : Najwyższy Trybunał Narodowy ! W związku z zeznaniami świadka Mielecha składam oskarżenie składa Trybunałowi w odpisach sprawozdania polskich inspektorów celnych dot. rajfów w sierpniu 1939 r., o których świadek Mielech mówił. Z uwagi na to, że okoliczności objęte tymi sprawozdaniami potwierdzają zeznania świadka Mielecha, wyrażamy zgodę o uznanie tych dokumentów za odczytane.

Przew. : Proszę panów obrońców okazać te dokumenty.

Woźny okazuje dokumenty obronie.

Przew. : (Po porozumieniu z obroną) Najwyższy Trybunał Narodowy zawnioskowane przez oskarżycieli publicznych dokumenty załączona do materiału dowodowego bez odczytywania. Dokumenty te będą w ciągu procesu udostępnione obu stronom.

Poprosić świadka Latanowskiego.

Śwd. Latanowski Walenty : lat 44, naczelnik Wydziału Dyrekcji Kolei Katowickiej, zam. w Tarnowskich Górach.

Przew. : Proszę o wnioski stron co do trybu przesłuchania

na przywódcę opozycji na terenie Gdańska, lecz kiedy rozpoczął swoją działalność znikł i do dzisiejszego dnia go niema. Natychmiast otrzymałem od moich przełożonych rozkaz udania się do Gdańska celem odśledzenia Wichmanna. Odbyłem konferencję z Kaiserem i szeregiem lokalnych przywódców robotniczych i z p. Wichmannową. Okazało się, że Wichmann albo został zaproszony na prezydium policji, albo wzięty z drogi. Udałem się po tych relacjach i wstępnych dochodzeniach, które przeprowadziłem z Schillerem, naczelnikiem Oddziału w Gdańsku, do także do innych osób wpływowych. Schillerowi zreferowałem sprawę w ten sposób, że Wichmann był kolejarzem polskim na terenie gdańskich kolei. Schiller przyrzekł mi interweniować w tej sprawie. Udałem się również w towarzystwie ob. Adama Filipowicza do Generalnego Komisarza Rzeczypospolitej ob. Strasburgera.

Wysokiego Komisarza nie było na miejscu jednak któryś z-cia przyjął nas i przedstawiliśmy mu sprawę. Powiedzieliśmy, że sprawa Wichmana winna znaleźć silny odzwiek na terenie narodowym. Domagałem się interwencji Polskich władz politycznych. Zapytałem także czy nie byłoby dobrze abym interweniował sam w polioji, otrzymałem odpowiedź: "Raczej niech pan nie próbuje". Po tych zdobytych relacjach udałem się do Warszawy, chciałem jeszcze zaznaczyć, że próbowałem interwencji u Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, jednak nie odniosła skutku gdyż go nie było. Przyjechawszy do Warszawy przedstawiłem tą sprawę moim władcom PaP.S. i bezpośrednim władcom kolejowym. Władze kolejowe interweniowały na miejscu u odnośnych Ministerstw, a mianowicie M.S.Z. i w Ministerstwie Komunikacji. Wysłano następnie człowieka, który był w Związku Zaw. Kolejarzy i miał łączność z Międzynarodowymi Związkami, który przeprowadził interwencję u Wysokiego Komisarza. Mam wrażenie, że Wysoki Komisarz musiał o tej sprawie wiedzieć. Po zniknięciu Wichmana nie było już mowy o jakiejś opozycji na terenie Gdańska. Wichman jako przywódca opozycji padł ofiarą Hitlera.

Przew.: co ustalono w wyniku rozpytywań i komu przypisywano odpowiedzialność za zniknięcie Wichmana.

Sw.: uważam Wysoki Trybunał, że o takim przywódcy opozycji jakim był Wichman musiały decydować najwyższe czynniki partyjne. To nie był żaden szeregowiec partyjny ani przeciętny członek, lecz to był wielki przywódca.

Przew.: czy są pytania do świadka.

Prokuratorzy i Obrona: dziękujemy.

Przew.: wobec tego świadek jest zwolniony.

Proszę wezwać świadka Filipowicza. Staje świadek Adam Filipowicz, lat 46, kolejarz, dyr. Kolei Państw. w Lublinie, zam. Lublin, stacja kolejowa.

Przew.: czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka.

Prokuratorzy i Obrona: nie.

Przew.: N.T.W. postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi.

Pouczam o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności za fałszywe zeznanie. Co świadkowi w tej sprawie wiadome.

Sw. A. Filipowicz: proszę Wysokiego Trybunału. Z początkiem maja lub czerwca 1937 r. byłem sekretarzem Zw. Okręgowego Z.Z.K. na terenie Bydgoszczy. Sekretariat Zarz. Okręgowego miał swoją siedzibę w Bydgoszczy i sięgał na całe Pomorze, a więc i Gdańsk. Moja działalność na terenie Bydgoszczy polegała na tym abym broił pracowników kolejowych. Przypominam sobie, że 2-krotnie byłem w sprawie zniknięcia Wichmana na terenie Gdańska. Byłem tam z kolegą Maksaminem, który był ówczesnym Wiceprezesem Zarz. Główn. Z.Z.K. i Latoniewiczem, który był członkiem Wydz. Wykonawczego. Kol. Maksamin miał dyrektywy P.P.S-u odnośnie obrony po linii partyjnej i ustalenie w jakich okolicznościach zaginął Wichman. Ja zaś byłem upoważniony w tej sprawie przez Centralny Komitet Z.Z.K. w Polsce, którego reprezentantem był Łukawski. Przypominam sobie, że byłem u min. Chodackiego, który był Wysokim Komisarzem Rządu R.P. Odmówił nam wszystkich interwencji w sprawie Wichmana, bowiem uważał, że zostanie zakończona sprawa Polska na terenie Gdańska. Postanowiliśmy udać się do Komisarza Ligi Narodów którym był Burhardt, który oświadczył, że prosi nas o przybycie poraz 2-gi do siebie. Kiedy udaliśmy się poraz 2-gi Wysoki Komisarz oświadczył, że wzywał do siebie Forstera i z jego mowy było zupełnie zrozumiałe, że Wichman został już zamordowany, albo dopiero będzie.-

SWIADEK: Na czym Komisarz Ligi Narodów opierał to twierdzenie, dzisiaj już nie mogę powiedzieć, w każdym razie z kolegą Maksaminem ustaliliśmy, że niewątpliwie Wichman został zamordowany, względnie będzie zamordowany.

PRZEWODN.: Ale czy Burghardt wyraźnie oświadczył, że odniósł takie wrażenie z rozmowy z Forsterem?

SWIADEK: Burghardt wyraźnie oświadczył, że odniósł takie wrażenie z rozmowy z Forsterem, ale jako Wysoki Komisarz nie może interweniować w tej sprawie, ponieważ jest na terenie Gdańska, nie ma do dyspozycji wojska i nie może na terenie Gdańska robić żadnych poczynań represyjnych w stosunku do hitlerowców na terenie Gdańska.

Pamiętam również, że w tej sprawie interweniowałem z kolegą Latanowiczem u dr Szyllera, który w czasie okupacji będąc w Krakowie był przez dłuższy czas poszukiwany i wreszcie dr. Szyller został zaresztowany w Krakowie i zamordowany w Sutthofie. Dr. Szyller skontaktował nas wtedy z p. Wichmanową i przypominam sobie, że p. Wichmanowa mówiła, że sprawę zamordowania męża uważa za fakt dokonany, że to jest skutkiem częstych wyjazdów Wichmana w związku z walką o prawa klasy robotniczej na terenie Gdańska. Przypominam sobie, że Wichmanowa dokładnie nam mówiła, w jakich okolicznościach to było. A więc Wichman przyjechał raz z Waeszwary i Wichmanowa czuła, że niewątpliwie będzie bardziej prześladowany przez hitleryzm w Gdańsku, i wyszła do niego na stację kolejową. Gdy wspólnie z mężem szła przez Oliwę, podjechało auto typu wojskowego, z niego wyskoczyło 4-ch mężczyzn, wzięło Wichmana pod rękę i wprowadziło siłą do auta, a Wichmanowa została sama na ulicy. Wiem o tem, że Wichmanowa wyjechała w 1946 r. na teren Niemiec.

PRZEWODN.: Czy świadek rozmawiał z przedstawicielami miejscowej partii, socjal-demokratycznej na temat obarczenia odpowiedzialnością za zabicie Wichmana?

SWIADEK: Była rozmowa wsólnie z kolegą Maksaminem przy drugiej czy trzeciej interwencji z kolegą Latanowiczem i ci przedstawiciele terenu gdańskiego naświetlili tę sprawę w ten sposób, że zniknięcie Wichmana niewątpliwie ma źródło w prześladowaniu takich ludzi jakim był Wichman.

PRZEWODN.: Wracając jeszcze do tej rozmowy z Burghardtem, czy jednak przypomina sobie świadek treść rozmowy? Jakiście wracali po tych 2-ech godzinach rozmowy, co on wtedy powiedział; niech świadek jeszcze raz powie. Czy on nie powiedział, że wezwał Forstera, ~~któ~~ i co Forster mu na to powiedział.

SWIADEK: Powiedział, że wezwał Forstera i że interweniował w tej sprawie, jednak Forster oświadczył mu, że nie mu nie wiadomo w związku z tą sprawą.

PRZEWODN.: A co od siebie powiedział?

SWIADEK: Od siebie powiedział, że jest mocno przekonany, że z uwagi na stosunki panujące wówczas w Gdańsku, Wichman jest, względnie będzie wkrótce zamordowany.

PRZEWODN.: Czy odniósł to wrażenie z rozmowy z Forsterem, czy też na podstawie znajomości stosunków w Gdańsku?

SWIADEK: Z tego wynikało, że takie odniósł wrażenie z rozmowy z Forsterem.

PRZEWODN.: Ale to trudno pogodzić z jego oświadczeniem, że Forster miał mu powiedzieć, że on wogóle nic w tej sprawie nie wie.

SWIADEK: Takie jednak oświadczenie kategorycznie złożył nam po rozmowie.

PRZEWODN.: Co do treści oświadczenia nie mam wątpliwości, ale jak świadek myśli: czy to było na zasadzie rozmowy z Forsterem, czy też na zasadzie znajomości miejscowych stosunków.

SWIADEK: Z tego wynikało, że to było oparte na rozmowie z Forsterem.

PRZE

EK/JK

PRZEWODN.: Czy tylko jeden Wichman był prześladowany wtenczas przez NSDAP, czy też ewent. inni Niemiecocy pracownicy P.K.P. - z opozycji oczywiście?

SWIADEK: Na terenie Gdańska byli wówczas i inne prześladowania.

PRZEWODN.: W jaki sposób?

SWIADEK: W ten sposób, że ludzi zwalniano, aresztowano i wogóle prześladowano. ⁴aznaczam, że Wichman był pracownikiem etatowym.

PRZEWODN.: Oskarżony Forster wstanie.

SEDZIA ZEMBATY: Czy oskarżony pamięta sprawę Wichmana?

OSKARŻONY: Nie. Proszę Najwyższy Trybunał Narodowy o przesłuchanie na tę okoliczność świadka Burghardta.

SEDZIA: Czy ^{oskarżony} ~~świadek~~ w tej sprawie nie rozmawiał z Wysokim Komisarzem?

OSKARŻONY: Nie przypominam sobie takiej rozmowy.

PRZEWODN.: Proszę siadać. Czy są jeszcze jakieś zapytania.

PROK. CYPRIAN: Czy świadek mógłby nam bliżej opowiedzieć treść rozmowy z komisarzem Chodaćkim w sprawie interwencji?

SWIADEK: Komisarz Chodaćki nie radził nam interwencji u Komisarza Burghardta.

PROK.: Dlaczego?

SWIADEK: Dlatego, że to byłoby - tak przynajmniej oświadczył - powodem niesnasek pomiędzy rządem polskim a Gdańszczanami.

PROK.: Czy z tej rozmowy wynikało, że to jest jego zapatrywanie, czy też, że on ma takie polecenie?

EK/JK

PRZEWODN.: Czy tylko jeden Wichman był prześladowany wtenczas przez NEDAP, czy też ewent. inni Niemiecscy pracownicy P.K.P. - z opozycji oczywiście?

SWIADEK: Na terenie Gdańska byli wówczas i inne prześladowania.

PRZEWODN.: W jaki sposób?

SWIADEK: W ten sposób, że ludzi zwalniano, aresztowano i wogóle prześladowano. ⁴aznaczam, że Wichman był pracownikiem etatowym.

PRZEWODN.: Oskarżony Forster wstanie.

SEDZIA ZEMBATY: Czy oskarżony pamięta sprawę Wichmana?

OSKARŻONY: Nie. Proszę Najwyższy Trybunał Narodowy o przesłuchanie na tę okoliczność świadka Burghardta.

SEDZIA: Czy ^{oskarżony} ~~świadek~~ w tej sprawie nie rozmawiał z Wysokim Komisarzem?

OSKARŻONY: Nie przypominam sobie takiej rozmowy.

PRZEWODN.: Proszę siadać. Czy są jeszcze jakieś zapytania.

PROK. CYPRIAN: Czy świadek mógłby nam bliżej opowiedzieć treść rozmowy z komisarem Chodaćkim w sprawie interwencji?

SWIADEK: Komisarz Chodaćki nie radził nam interwencji u Komisarza Burghardta.

PROK.: Dlaczego?

SWIADEK: Dlatego, że to byłoby - tak przynajmniej oświadczył - powodem niesnasek pomiędzy rządem polskim a Gdańszczanami.

PROK.: Czy z tej rozmowy wynikało, że to jest jego zapatrywanie, czy też, że on ma takie polecenie?

Świadek Filipowicz: My w tej sprawie z nim na ten temat nie prowadziliśmy rozmowy. Przypominam sobie jednak dobrze, że nawet nam radził, że w tej sprawie możemy interweniować u Burgharda jako przedstawicieli związku, a nie jako czynników partyjnych.

Prok. Cyprian: To znaczy jako przedstawicieli związku- tak, jako przedstawicieli partii- nie.

Świadek: Tak jest, kolega Maksamin występował jako przedstawiciel partii, ja zaś z ramienia związku zawodowego.

Prok. Cyprian: Przed-tem świadek zeznał, że Chodański w ogóle nie radził wam interwencji.

Świadek: Najpierw nam w ogóle nie radził, ale my kategorycznie powiedzieliśmy, że tak czy tak będziemy interweniować i wtedy Chodański powiedział, by interweniować u Komisarsa Burgharda.

Prok. Cyprian: To znaczy, panowie najpierw chcieli, by on sam interweniował?

Świadek: Tak.

Prok. Cyprian: Czy on przyjął panów tytulowie?

Świadek: Z wyniku rozmowy widać, że nie tytulowie.

Prok. Cyprian: A na końcu powiedzieliście panowie, że tak czy tak będziecie interweniować?

Świadek: Tak jest.

Prok. Cyprian: I kolega Maksamin z ramienia P.P.S., a świadek z ramienia związku zawodowego?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Czy są pytania do świadka?

Prokurator Cyprian: Dziękuję.

Obrona: Dziękujemy.

Przewodniczący: Proszę wezwać świadka Gottarda Rebieschke.

Świadek Filipowicz jest wolny.

Świadek Filipowicz: My w tej sprawie z nim na ten temat nie prowadziliśmy rozmowy. Przypominam sobie jednak dobrze, że nawet nam radził, że w tej sprawie możemy interweniować u Burgharda jako przedstawicieli związku, a nie jako oszyniki partyjne.

Prok. Cyprian: To znaczy jako przedstawicieli związku- tak, jako przedstawicieli partii- nie.

Świadek: Tak jest, kolega Maksamin występował jako przedstawiciel partii, ja zaś z ramienia związku zawodowego.

Prok. Cyprian: Przed-tem świadek zaznał, że Chodacki w ogóle nie radził wam interwencji.

Świadek: Najpierw nam wogóle nie radził, ale my kategorycznie powiedzieliśmy, że tak czy tak będziemy interweniować i wtedy Chodacki powiedział, by interweniować u Komisarza Burgharda.

Prok. Cyprian: To znaczy, panowie najpierw chcieli, by on sam interweniował?

Świadek: Tak.

Prok. Cyprian: Czy on przyjął panów tytulowie?

Świadek: Z wyniku rozmowy widać, że nie tytulowie.

Prok. Cyprian: A na końcu powiedzieliście panowie, że tak czy tak będziecie interweniować?

Świadek: Tak jest.

Prok. Cyprian: I kolega Maksamin z ramienia P.P.S., a świadek z ramienia związku zawodowego?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Czy są pytania do świadka?

Prokurator Cyprian: Dziękuję.

Obrona: Dziękujemy.

Przewodniczący: Proszę wezwać świadka Gottarda Rebieschke.

Świadek Filipowicz jest wolny.

Wóznym sądowy: Świadek Rebieschka jest chwilowo nieobecny.
Staje świadek Zbigniew Rynduch.

Przewodniczący: Proszę podać swe personalia.

Świadek Zbigniew Rynduch, lat 42, zawód: nauczyciel gimnazjalny, w obecnej chwili dyrektor Gimnazjum i Liceum w Gdańsku-Wrzeszczu; zam. w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Sienkiewicza 5 a.

Przewodniczący: Co do zaprzysiężenia świadka?

Prokuratorzy: zwalnimy.

Obrońca: Zwalnimy.

Przewodniczący: Za zgodą stron Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił świadka Zbigniewa Rynducha przesłuchać bez przysięgi. Przypominam o obowiązku mówienia prawy i uprzedzam o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Co świadkowi wiadomo w tej sprawie?

Świadek Zbigniew Rynduch: Wysoki Sądzie! na wstępie pragnę zaznaczyć, że to o czym będę mówił, oparte jest oczywiście nie tylko na moich bezpośrednich wspomnieniach, czy przeżyciach, ale i na dokumentach jakie mi się udało zgromadzić i relacjach ludzi, którzy nie tylko są wiarogodni, ale przeżyli te rzeczy w całej rozciągłości.

Pragnę zaznaczyć, że przystępując do oświetlenia stosunków polsko-gdańskich w zakresie szkolnictwa, kultury i oświaty w czasie istnienia najprzód Wolnego Miasta Gdańska nie od rzeczy będzie oświadczyć, że te możliwości życia kulturalnego Polaków w Gdańsku nie było niczym nadzwyczajnym, jak się to Niemcom wydaje.

Jeśli w ciągu 10 wieków istnienia swego przez 7 wieków Gdańsk należał i był wierny Polsce, a tylko 2 i pół wieku

Wóznik sądowy: Świadek Rebieschke jest chwilowo nieobecny.
Staje świadek Zbigniew Rynduch.

Przewodniczący: Proszę podać swe personalia.

Świadek Zbigniew Rynduch, lat 42, zawód: nauczyciel
gimnazjalny, w obecnej chwili dyrektor Gimnazjum i Liceum
w Gdańsku-Wrzeszczu; zam. w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Sienkie-
wicza 5 a.

Przewodniczący: Co do zaprzysiężenia świadka?

Prokuratorzy: zwalnimy.

Obrońcy: Zwalnimy.

Przewodniczący: Za zgodą stron Najwyższy Trybunał Narodowy
postanowił świadka Zbigniewa Rynducha przesłuchać bez przysię-
gi. Przypominam o obowiązku mówienia prawy i uprzedzam o odpo-
wiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Co świadkowi wiadomo w tej sprawie?

Świadek Zbigniew Rynduch: Wysoki Sądzie! na wstępie pragnę
zaznaczyć, że to o czym będę mówił, oparte jest oczywiście
nie tylko na moich bezpośrednich wspomnieniach, czy przeżyciach,
ale i na dokumentach jakie mi się udało zgromadzić i relacjach
ludzi, którzy nie tylko są wiarygodni, ale przeżyli te rzeczy
w całej rozciągłości.

Pragnę zaznaczyć, że przystępując do oświetlenia
stosunków polsko-gdańskich w zakresie szkolnictwa, kultury
i oświaty w czasie istnienia najprzód Wolnego Miasta Gdańska
nie od rzeczy będzie oświadczyć, że te możliwości życia kultu-
ralnego Polaków w Gdańsku nie było niczym nadzwyczajnym, jak
się to Niemcom wydaje.

Jeśli w ciągu 10 wieków istnienia swego przez 7 wieków
Gdańsk należał i był wierny Polsce, a tylko 2 i pół wieku

pozostawał pod rządami pruskimi i hitlerowskimi, to wystarczy wspomnieć, że w ciągu tych wieków aż do roku 1871 jednak uczone języka polskiego, z tym, że były czynione trudności w dawnych wiekach przez cechy gdańskie i że znany jest dekret króla Sobieskiego z 1678 r., który reguluje tę sprawę.

Tyle jeśli chodzi o historję. Oczywiście Niemcy zdawali sobie sprawę z siły tradycji i współczesnej sprężystości polskości w Gdańsku, przeto starali się na wszelkie sposoby, umiętną taktyką zacierać ślady polskości Gdańska nie tylko w postaci usuwania widomych pomników, orków, sztylów, ale po przez fałszowanie historii np. przez twierdzenia, że Gdańsk łączy się z Polską tylko przez unię personalną z królami Polski, w ten sposób, że nie dopuszczano uczonych polskich do bibliotek i archiwów w Gdańsku pod najróżnorodniejszymi pozorami. Dostateczne dowody znajdują się w książce dr. Władysława Pniewskiego, w książce o nauczycielstwie, a gdyby sięgnąć do literatury hitlerowskiej już z roku 1940, to widocznie będzie, że oczywiście partia nie mogła odrazu uczynić tego co chciała. Gdy jednak już w 1939r. utworzono Izbę Krajową Kultury Gdańska, robiono wszystko, by unieźliwić wszelkie imprezy polskie, choćby w ten delikatny sposób, że sale wtedy stale zajęte były na inne cele.

Sytuacja zmienia się i to nie tylko w sposób widoczny dla wtajemniczonych, ale dla ogółu Polaków w Gdańsku, z chwilą przysięcia w dniu 24 października 1930r. oskarżonego Forstera. Przecież w tym czasie powstał słynny organ prasowy "Danziger Vorpost" z jego codziennym hasłem na froncie gazety umieszczonym o powrocie do Gdańska.

Należałoby mówić długo i szeroko o tym, o czym w tej chwili dużo mówić nie będę, że artykuł 104 Traktatu Wersalskiego przewidywał ułożenie konwencji dla spraw i praw Polaków w Gdańsku i że istotnie zaistniała 9. listopada 1920 r. Konwencja Paryska, której artykuł 33 mówi o prawach Polaków, a w szczególności o sprawach szkolnictwa i oświaty. Te same rzeczy znajdują się w t.zw. Umowie Warszawskiej z 30 r. i w wcześniejszej Konstytucji Gdańskiej z 11. maja 1922 r. Już 30. września 1930 r. Komisarz Generalny wnosi pismo do Wysokiego Komisarza na temat krzywdzącego traktowania obywateli polskich, niezgodnego z tym, co przewidywała Konwencja Paryska. Wspomnę tylko, że Niemcy w Gdańsku zobowiązani byli do utrzymywania szkół, jeżeli na miejscu, w promieniu 3 i pół km. było minimum 40 dzieci polskich, a gdy było ich tylko 12, to byli zobowiązani do utworzenia w ramach szkół niemieckich kursów z nauką języka polskiego i religii, oczywiście z językiem polskim wykładowym, że byli zobowiązani o czego nigdy nie było w praktyce - do utworzenia także szkoły średniej na 300 uczniów i przewidywane odpowiednie traktowanie Polaków i pełne ich uprawnienie na Politechnice, i gdy nawet zgodnie z przewidywaniami Traktatu Wersalskiego sprawa ułożyła się w ten sposób, że Gdańsk^{wi} przyznano Politechnikę, przecież jednak lektoratu polskiego, ani polskiej biblioteki tam nie utworzono. Dalsza ważna sprawa to uznawanie świadectw i dyplomów polskich przez władze gdańskie, co również nie istniało w praktyce. W 1921 r. powstaje w Gdańsku znana wszystkim instytucja polska pod nazwą "Macierz Szkolna w Gdańsku", która rozwija się coraz lepiej, ale niestety/^{nie} z braku środków lecz zwiększających się coraz bardziej szyskan nie może zaspokoić potrzeb gdańskiego dziecka polskiego, bo odmawia się możliwości kupna parcel, wznoszenia budynków, nie przyjmuje się dzieci polskich do szkoły. To jest jedna faza tych spraw. Do tych tematów jeszcze się powróci. Warto wspomnieć, że w ramach Konstytucji Gdańskiej z 20. grudnia 1920 r. te wszystkie rzeczy były przewidziane, ale pozostawały za-zwyczaj na papierze. Podręczniki były fatalne, w jednym z podręczników historii

już na pierwszej stronie można wyczytać zdanie, że w czasach, gdy Jezus Chrystus chodził po świecie nad Wisłą, nie szakali Niemcy. W dniu 3. grudnia 1930 r. już za czasów pobytu oskarżonego w Gdańsku, który nie mógł o tym nie wiedzieć, Senat gdański wniosł wniosek, aby dezysydaty polskie, umieszczone w skardze odrzucić jako nieuzasadnione. Wywierała się z tego długa historia, gdzie przeciwstawiano sobie rozumowania polskie i rozumowania gdańskie odnośnie do rozumienia odpowiedniego paragrafu Konwencji Paryskiej, gdzie Gdańsk stał na stanowisku, że nie ma zobowiązań w stosunku do obywateli polskich, jak tylko ochronę ich mienia i życia. Zgodnie z tym, jakie zobowiązania ma Polska w stosunku do cudzoziemców. Wszystko wynikało z tego, że Gdańsk od początku, a później coraz mocniej stawał na stanowisku, że nie jest w. Miastem, tylko Wolnym Państwem Gdańskim. Nie wiem, czy mógłby się znaleźć człowiek, któremu byłby obojętny ten termin "Reichstadt Danzig". Wynikiem tych negocjacji odnośnie sporów była umowa Polsko-Gdańska z 9. 1933 r., a więc już po kilku latach sprawowania rządów w Gdańsku przez oskarżonego. Nie ma najmniejszego powodu do obawy, aby stwierdzić, że na papierze umowa ta szła daleko, że wydawała się być sadawalajca, że gimnazjum polskie otrzymało prawa publiczne, ale to wszystko było tylko na papierze, a rzeczywistość była wręcz odmienna. Ze metody Hitlera nie polegały tylko na prześladowaniu, ale umiały posługiwać się metodami ustępstw, słów przypochlebnych, a nawet i przekupstw, gdy tego taktyka wymagała, na to dowodów jest aż nadto. Zresztą nie mógł oskarżony nie pamiętać, jako najwierniejszy uczeń Hitlera jego słów zapisanych w monografii przez Loebsocka, że "wschód, a zatem Gdańsk, jest placówką, będzie szerokim frontem, aby stać się niemiecką rzeczywistością." Na trzech poziomach rozwijały się stosunki pomiędzy Gdańskiem, a Polską w owych czasach. Na poziomie, negocjacji Warszawsko-Gdańskich, na poziomie gospodarczym i tu, chociaż niechętnie, widać było pewne zrozumienie ze strony przeciwnej istotnych interesów płynących ze stosunków Gdańska do Polski mimo, że polityka oficjalna nakazywała mówić co innego.

Ale dopiero na poziomie 3-im życia szarego obywatela Polskiego rozpoczęła się w całej rozciągłości martyrologia tego Polskiego szarego człowieka, kupca, kolejarza, robotnika, inteligenta, który mimo potwornej różnicy nie był wcale słabszy od tej gehenny jaka rozpoczęła się z dniem 1 września 1939 r. Je eli mam trzymać się w zasadzie tematu tj. mówić o warunkach nauki i oświaty Polskiej w Gdańsku, to nie mam lepszego środka jak to, które udało mi się zdobyć a mianowicie, sprawozdania macierzy szkolnej z roku 1936 z działalności jej w ciągu 15-lat.

Podam kilka cyfr. W roku 1936 Gdańsk utrzymywał załedwie 8 szkół senackich tzn. szkół utrzymywanych przez Senat dla dzieci Polskich posiadających obywatelstwo Gdańskie. Tylko 2 z póród tych szkół było 6-cio klasowe. Poza tym w powiecie Gdańskim 4-oddziały tak e w sumie kształciło się 1.462 dzieci pomijając to, że macierz kształciła w swich szkołach średnich, powszechnych, ochronkach i przedszkolach 2.500 dzieci. W sumie kształciło się Polskich dzieci i młodzieży 3.962 gdy w/g obliczeń naukę powinny pobierać 10.000 dzieci Polskich. Od września 1933 r. od chwili niby korzystnej umowy dla Polski Senat nie otworzył ani jednej szkoły Polskiej, ani też nie starał się aby nauczyciele byli ludźmi z prawdziwego zdarzenia. I tu zachodzi rzecz bardzo ciekawa że już w roku 1934 pomimo zgłoszenia 1.000 dzieci do szkoły w ten czy w inny sposób określone zostało 2/3 dzieci. Wobec szukan jakie się z tym wiązały a mianowicie odmawianie posad, aresztowanie, bicie i mordowanie jest rzeczą oczywistą, że w latach następnych zgłoszenia te miały co wynika z tego, że ludność Polska nie wierzyła w możliwość rozwoju Polskiej oświaty. Gdy w r. 1935 zgłoszeń było 762. Zasadniczo nie mogło być inaczej je eli osk. w pierwszych dniach swego pobytu w Gdańsku 24.X.1930 r. świadomi wyraźnie tego z czym tu przyszedł, co zamierza robić powiedział : "Nadeszła nowa era, era walki trzeba zniszczyć zarazem marksistowską-żydowską i zdusić w zarodku

wszystko to posłużyć mogło do rozbijania niemieczyny w Gdańsku. To wyczytać można na str. 16-tej książki Lebsacka pt. "Życie niemieckie w Gdańsku". Czyż można się dziwić, że takiej polityki możliwości osiągnięcia macierzy szkolnej w Gdańsku, która trzymała rękę na pulsie całego życia Polskiego stają się dosłownie żadne. Niezakładano nigdzie szkół, niezakładano szkół zawodowych, które nazywały się Verbindungsschule.

W parze z tym szło pogwałcenie i niszczenie ducha Polskiego oraz akcja już nie przypadkowego niszczenia pamiątek Polskich w Gdańsku. Mniej jest z tym, że Zegar na Ratuszu ~~zniszczono~~ zniszczono kolumnę Z. Augusta, usunięto także Herby Polskie z Ratusza, zamalowano Orła Polskiego, zdjęto Orła z dworu Artusa i dokonano wiele, wiele innych zniszczeń. Jak pisze już w formie wspomnień powojennych jeden z działaczy Gdańskich S. Knauf: "W Gdańsku rozpoczęła się prawdziwa ofensywa na Polski stan posiadania". Na szkoły rozpoczęła się ona w r. 1937. Nie od rzeczy będzie dodać, że coraz bardziej ujawnia się akcja hitlerowska i jej oblicze w stosunku do Polaków i obywateli wyznania żydowskiego. Pamiętam jak w r. 1938 a może w 1939 rozbierano wielką Synagogę żydowską, cegielka po cegielce.

Jak rozpętały się z tym różne sprawy osobiste wyrzucania z posad i t.d. Kto się dziwi, że w tych latach w Gdańsku widzieliśmy cały terror przeciwko Polakom. Jeżeli powrócę do sprawy oświaty Polskiej to muszę wspomnieć, że w r. 1936 w miejscowości Schneberg nosą wyrzucone inventarz szkolny z budynku. Ta aksamienna dyplomacja. Góry pękały coraz szybciej a na wierzchołkach wychodziła naga rzeczywistość. W dniu 20 sierpnia 1927 r. 40 dzieci przeniesiono do szkoły niemieckiej i doprowadzono je tam przymusowo.

Może nie wszyscy uświadamiają sobie, że ze względu na warunki Gdańskie rok szkolny w Niemczech rozpoczynał się w okresie Wielkiej Noocy a w miesiącach letnich lipca lub sierpnia był

miesiące letnich wakacji. Nawiązaną była interwencja słu-
do Komisarza i ustalano, że są to dzieci Niemieckie. Te dzieci
"niemieckie były synami lub córkami Grajewskich, Ko-walskich a
więc rodzin o czysto polskich nazwiskach, a tym jeszcze, że pewne
osoby urodzone były na terenie b. zabru ~~zaburzątkingaz~~ Rosyjskie-
go. Aresztowano szereg ojców za to, że posyłał dzieci do Polskich
szkół i kiedy już nie było innej rady wypuszczono 5-ciu z nich
31 sierpnia 1937 r. Sprawy te miało duży rozgłos. Gł. Forster
jeszcze w mowie 10 października 1937 r. zaznaczył, że sprawy
szkolne są sprawami mniejszej wagi.-

W tym czasie hitlerowcy dokonują napadów na młodzież szkolną, na dzieci wracające z lekcji śpiewu, przy czym pobito aż do utraty przytomności jednego z ojców tych dzieci, niejakiego Borkowskiego. Że przy tym cierpiał i szyby i płoty i domy mieszkańców Polaków, o tym wiedzieli wszyscy.

Młodzież kłórowano już wtedy do obozów pracy, a przynajmniej usiłowano to robić, już wtedy utrudniano rodzicom coraz to bardziej życie, a słabszym odbierano odwagę zgłaszania dzieci do szkoły polskiej.

Ofensywa na szkoły w tym czasie łączyła się z następującym po niej atakiem na pocztę polską, ściśle wzięwszy na listonoszów polskich, których się nie tylko kontrolowało, ale aresztowało - w sprawie w swoim czasie głośna.

Zresztą są to już czasy, kiedy Gdańsk idzie na pierwszy plan, przed Monachium a bodajże i przed Berlinem, jeżeli chodzi o ilość i jakość urządzanych w ciągłych przemarszów parady, uroczystości, kiedy Gdańsk jest dekorowany trwale i stale dekoracjami, o jakich innych czasach, a przede wszystkim w innych państwach i narodach w ogóle się nie śniło, gdy słynna Langgasse wygląda jak scena, gdy dzień powszedni właśnie robi wrażenie jakby święta na tle ciągłych przemarszów, ciągłych bębnień, ciągłego wsączania tej psychozy, że Gdańsk - może nie na papierze nie formalnie, ale faktycznie należy do Rzeszy, chociaż jeszcze nie wybiła godzina.

W takim nastrojach umacnia się duch polski - to prawda - ale ile przychodzi mu przecierpieć o tym zdaje się wiemy i pamiętamy dostatecznie.

Należy tu jeszcze koniecznie naświetlić, chociaż z grubsza - stosunki panujące na ówczesnej politechnice niemieckiej w Gdańsku, gdzie, owszem, przyjmowano studentów Polaków, coraz trudniej, ale przyjmowano. ~~Nietrudno~~ Nietrudno to wytłumaczyć; gdy Niemcy płacili teoretycznie 400 guldénów, a w praktyce stosowano ogromne ulgi, Polacy nie mieli

żadnych ulg i płacili 900 galdenów, należało ich za-tem jeszcze tolerować. Ale były i inne sposoby. Specjalnie w laboratoriach chemicznych uszczuplano miejsca przy stołach do tego stopnia, że dla wielu studentów stawało się to równoznaczne ze stratą roku. Oczywiście, że studenci Żydzi byli bezwzględnie wykluczeni.

Pomijam takie, czy inne szykany, czy utrudnienia, które były stosowane dawniej, ale już od roku 1934 - był to przecież okres zbliżających się wyborów, które nastąpiły w kwietniu 1935 r. - nie pozwalano na ogłoszenia na terenie Politechniki zarówno Bratniej Pomocy jak i Korporacji - w języku polskim. W roku 1935 zdarzają się pobicia, szczególnie pobicie studenta Międzybrodzkiego i usunięcie go z Gdańska.

Ze szczególnymi szykanami spotykało się akademickie P.W. mimo wyraźnych uprawnień polskich. A komuż nie jest znane wydarzenie z wiosną 1939 r., kiedy to w kawiarni we Wrzeszczu, w domu do dziś istniejącym, swanym podówczas "Cafe Langfuhr" wywieszono napis: "Polakom i psom wstęp wzbroniony". Były interwencje. W wyniku interwencji relegowano ówczesny zarząd Bratniej Pomocy, a jakoś w miesiącach przedwakacyjnych 1939 r. - bodajże w czerwcu - na hasło dane na wykładzie siłą i drogą bicia usunięto studentów polskich z sali.

Tak więc, jeśli można zakończyć szkic stosunków w czasie trwania Wlnego Miasta Gdańska na odcinku szkoły kultury i oświaty polskiej w Gdańsku, to chyba nie od rzeczy będzie jeszcze przytoczyć, to co pisze Lobsack na str.110 monografii o Forsterze, że polityka Gdańska w stosunku do Polaków jest bezprzykładnie jasnym dowodem, że działano tutaj w duchu Führera, a że oskarżony nie zaprzeczył, iż był jego najoddanym uczniem, więc wniosek jest aż nadto jasny - poza faktami.

Tym nie mniej maska obłudy, ujawnienie całej dynamiki postępowania i uwolnienie się z wszelkich obowiązków, wynikających z dyplomatycznej przyjaźni z Polską - oczywiście wszystko to odpadło z dniem

formalnie biorąc - jeżeli nie wcześniej - 1. września 1939 r.

I tu znowu - jeżeli sięgniemy nie tylko do wspomnień własnych i ludzi najpoważniejszych i najbardziej obznajmionych ze stosunkami, ale jeżeli zadamy sobie przekreść studiowania literatury nawakróś hitlerowskiej, to dowiemy się, że np. już w 1933 r. urządzenie wielkiego zjazdu śpiewaczego w Gdańsku (Weichselland-Saengerfest) - jak pisze Löbsack - było tylko pokrywką, a miało na celu zaprowadzenie w Gdańsku wielkiej masówki na rzecz umocnienia żywiołu niemieckiego w Gdańsku, o którym ciągle trzeba było na wszystkich murach zapewniać i rozpisywać, że "Gdańsk pozostanie niemiecki". Nigdy tego nie pisano o Berlinie.

W tejże książce czytamy, że kontakty konspiracyjne oskarżonego i całej góry partyjnej rządzącej w Gdańsku z Pomorzem Polskim były b. silne i b. celowe i skrupulatnie planowane i rozprowadzane i dlatego nie było żadnym nadzwyczajnym wdarzeniem, że po pinku 1. września wysyłano i wysyłał oskarżony osobiście na obejmowanie placówek administracyjnych i innych na Pomorzu takich ludzi, których doskonale znał i o których wiedział, że są specjanie antypolsko usposobieni.

Dlatego nie można się dziwić, że gdy w ramach akcji już wojennej rozbrzmiały działa skierowane z jednej strony na bohaterskie Westerplatte i na nie mniej bohaterską Poczta Polską, to był czas i plan, by już od piątej godziny rano w dniu 1 września 1939r. i następnych, szukać, a raczej nie szukać ale na podstawie list i planów wyżywać działości polskich i nawet najmniejszych Polaków, a jeśli chodzi o świat naukowców i nawet siły zatrudnione w ochronkach, by je wszystkie zgromadzić wraz ze wszystkimi Polakami czy to we Viktoria-Schule, czy na Pilschtele, czy w Poliseipredium, odwiedzanym przez Polaków niejednokrotnie już przed 1-szym wrześniem 1939r. Ode dziwnego, że miał czas oskarżony Forster na osobiste zbadanie, jakie są wyniki akcji i jak się prezentują ofiary hitlerowskiej bestii w Viktoria-Schule i na innych miejscach.

Do jakiego stopnia wspomniane o przedwojennym formalnym czy jakim takim repertowaniu uprawnień Polaków w Gdańsku, może świadczyć fakt, że uwiesiona naukowce polska Helena Rakowska, do dziś dnia uszła w gimnazjum w Gdańsku, pytana była na śledztwie, dlaczego w gimnazjum polskim uszyła młodzież niemiecką! To była młodzież niemiecka, która uszyła się w gimnazjach polskich! Na podstawie jej oświadczenia zarzucono jej zdradę stanu.

W stosunku do 130 w samym Gdańsku naukowców Polaków, ostrożnie licząc 25 % zostało straconych, rozstrzelanych, zamęczonych lub zmarłych w więzieniach na skutek chorób i na skutek braku, straty materialne natomiast przynajmniej w zakresie niszczenia bibliotek i wszelkich pomocy szkolnych osiągnęły pełne 100 %. A jeśli na myśl mają szczególnie prześladowania naukowców i duchowieństwa już nie tylko w Gdańsku ale na

AK/IP

całym Pomorzem, to ktoś nie jest świadom co się działo w Bydgoszczy, że tam przeciętnie ponad 100 osób dziennie było więzionych i straconych. Wśród straconych było kilkadziesiąt uczniów i młodzieży hantami harcerskiej, która w najlepszym wypadku spotykała się z tą szykaną, że zrywano ze studentów mundur, orzełki polskie, odznaki.

Niech mi teraz wolno będzie przejść do osobistych, a niezapomnianych przeżyć.

W związku z tym co działo się nad Pomorzem, w Toruniu dnia 17 października 1939r. urządzono tak masową łapankę przy pomocy wojska, że obowjętne, czy ktoś miał nieszczęście wyjść na ulicę, czy siedział w domu, znajdował się w ciągu tego dnia Słynnym forcie nr.7, dawnych polskich koszarach Tadeusza Kościuszki w pobliskim Toruniu lesie. Kilka tysięcy Polaków w ciągu tego jednego dnia tam zgromadzone. Ponieważ znalazłem się w ich liczbie, mogę mówić z pewnymi szczegółami. Nastawienie było przede wszystkim przeciw inteligencji, a to w 90%, a jeszcze silniejsze przeciw nauczycielstwu i duchowieństwu. Tam, już 1 czy 2-go dnia po okradzeniu nas wszystkich, bo bynajmniej nie protokolarne było zabieranie zegarków i pieniędzy, usłyszeliśmy, że jesteśmy bandytami, nauczyciele usłyszeli, że są ciężkimi zbrodnia-
rzami i że nauczyciele będą musieli podlegać specjalnemu przeszkoleniu.

Ponieważ ja osobiście na tyle miałem przebiegłości czy przytomności, umysłu, że w chwili aresztowania mnie pokaza-
łem jedynie stary dowód toruński, gdzie przedtem byłem nauczy-
cielem, przeto nie wyszło na jaw moje pochodzenie z Gdańska i moja zbrodnia uczenia języka polskiego w Gdańsku. I dzięki temu, należąc zresztą potem do grupy ludzi, którzy nie wiado-
mo czemu, dzięki jakiemuś konspiracyjnemu agentowi, zostali

swolnieni, podczas gdy reszta, poza niewielkim procentem kupców i spełnienie minimalnym procentem inteligencji zasiliła Sztutthoraz Oranienburg i inne obozy.

Nie tylko w Toruniu, ale zapewne tak samo jak tam szerzone pogłoski, że będzie szkolnictwo polskie na terenach wtedy okupowanych, że zatem nauczyciele polscy będą zatrudniani. Cóż dziwnego więc, że ten nauczyciel polski, już nie ze względu na swe osobiste potrzeby i zatrudnienie, liczył się z tym, że cokolwiek się stanie, - lepiej będzie że dziecko polskie uczyć się będzie w szkole, gdzie zatrudniony będzie polski nauczyciel?

Było to jednak złudzenie; nie tylko nie z tych rzeczy nie zaistniało, lecz wprost z konferencji, na którą zaproszone nauczycielstwo polskie w Toruniu, podobnie nieważne jak to było z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewieziono ich samochodem do fortu nr.7. Nie mogło być inaczej.

Jeśli Komisja do Badania Zbrodni Niemieckich dostarczyła mi dokumentu, który znalazł się w aktach Najwyższego Trybunału, stwierdzającego, że w Kościerzynie dnia 1.6.1940r. rozlepione na murach rozporządzenie landrata Modrocha, streszczające się w bardzo krótkiej treści, bo w ogólnym zakresie posługiwano się językiem polskim, to w takim razie jak można było mówić o szkolnictwie polskim.

Według stwierdzonych urzędowych danych majątek szkolny na Pomorzu, straty materialne w tym majątku, wyrażały się na sumę 90 milionów złotych przedwojennych. Rejestracja nauczycieli i konferencje z nimi odbywane miały na celu, to o czym już mówiłem². Mieliśmy aresztowanych, zwolnionych, zaopatrywano niektóre osoby w dokumenty stwierdzające ich rzekome wyjście ze szpitala warintów i zobowiązywano ich do meldowania się w żandarmerii z tymi dokumentami, gdzie wiadano już, że ludzie tych należy likwidować. Jeden z takich dokumentów miałem w ręce i znajduje się również w aktach procesu. Ogólnie mogę tylko powiedzieć, że oczywiście w dostatecznej mierze i na odpowiednim poziomie uruchomiono na Pomorzu szkolnictwo niemieckie, że nauczycieli sprowadzano specjalnie z Niemiec, liczone się bowiem z tym, że dzieci niemieckie powinny przejść przez szkolenie, aby się złąć z elementem niemieckim i dla nich przewidywał Forster tworzenie specjalnych obozów. Według urzędowych danych na całym Pomorzu² wśród nauczycielstwa i pracowników administracji szkolnej w taki, czy inny sposób zamordowali Niemcy 700 osób, zmarło lub zaginęło 311, w sumie ponad 1000 osób. Jakkolwiek tylko w zarysie mogę mieć niniejsze wywody pretensję do ramowego wyczerpania tematu, zbliżając się do końca, trudno mi nie przypomnieć mowy osk. Forstera z dnia 12.10.1940 wygłoszonej w Malborku z racje uroczystości przeniesienia grabieży z zamku wawelskiego sztandarów krzyżackich, gdzie powiedział: "My narodowi socjaliści powinniśmy się uważać za Krzyżaków XX stulecia". Istotnie nie można mu odmówić racji, gdyż tę linię postępowania przeprowadził w całej rozciągłości.

Obr. Kuligowski : Czy te ograniczenia i zniszczenie szkolnictwa polskiego po wybuchu wojny, jak również wystąpienia tego rodzaju, o których świadek mówi przeciwko nauczycielstwu polskiemu były tylko na Pomorzu, czy także i na innych terenach okupowanych przez Niemców np. w Wielkopolsce i na Śląsku ?

Swł. Rinduch : Zastrzegając, że miałem do opracowania powierzony tylko teren Gdańska i Pomorza, czuję się oczywiście na siłach odpowie-

dzień - mając na to poparcie wielu relacji ludzi i lektury - że napewno nie inaczej było narównie w Wielkopolsce pod rządami Greisera, jak też na Śląsku. Przecież i tam ograniczenia były bardzo duże, tak samo i w Generalnej Gubernii i tam nauka i program nauczania schodziły do roli czegoś groteskowego. Wszędzie powstawało nauczanie tajne, które tak wspaniale rozwinęło się na terenie Gubernii. Na Pomorzu istniało także tajne nauczanie, wyrażało się jednak w cyfrach niesłychanie mizernych. Jeżeli szczerą się nauczyciele czynni w tajnym nauczaniu w G.G., to wręcz na miano bohaterów zasługują ci, którzy to robili na terenach Pomorza.

Przew.: Jeżeli ^{odnośnie} ~~przynajmniej~~ że po 1.9.1939 r. na terenach Polski, okupowanych, zarządzenia szkolnictwa mogły pochodzić od władz centralnych w Berlinie, to czy w drobnych sprawach do roku 1939 zarządzenia wychodziły również od władz centralnych, czy też od miejscowych czynników?

Swd. Rinduch: Na to pytanie w całej rozciągłości odpowiedzieć nie mogę. Jest jednak faktem, że gdy jesienią 1939 r. w Rybinie tamt. "Kreisschef" zgodził się na to, że do szkół niemieckich może być przyjmowana starsza młodzież polska, a potem będzie przyjmowana także i młodzież młodsza - dzieci - to jego łaskawość przekreślił z miejsca przyjazd do Rybina osk. Forstera.

Przew.: A czy na terenie Gdańska do 9.1939 r. ten wrogi stosunek nie był wynikiem akcji miejscowych czynników pod przewodnictwem oskarżonego?

Swd. Rinduch: Napewno, tylko, że oskarżony pozornie nie zajmował się sprawą szkolnictwa jako mniej ważną, co było zresztą nieprawdą, gdyż ten odcinek życia był bardzo ważny. Trudno nie wspomnieć faktu, że Forster napewno znał doskonale komisarza Szrama, który z roku na rok przyjeżdżał do tamt. szkół polskich na egzaminy maturalne. Nie wiem tylko, czy czasami tych praw nie nadużywał, gdy raz po raz wtrącał się do egzaminu wyciągając z własnej teczki utwory poetów hitlerowskich i kazał polskim abiturientom interpretować tekst, przyczym oczywiście

JF/SW.

-32/3 -

nie chodziło tu o stronę artystyczną w interpretacji, lecz o usypakle-
nie ideologii rasistowskiej.

Nie było sposobu przeciwstawić się ponieważ on miał prawo tam być i wtrącać się do egzaminu. Osobiście miałem nieprzyjemność która może szczęśliwie nie pociągnęła większych konsekwencji gdy w roku 1937 byłem przy egzaminie maturalnym i gdy przepuściłem bez poprawki i żadnej uwagi zadanie maturalne uczenia, które pisał zgodnie z tematem ogólnym o prawach historycznych i aktualnych Polskiego Gdańska. Należy wiedzieć, że był taki szczególniejszy rodzaj urzędnika, którego zadaniem było referować w języku niemieckim ściśle treść treści Polaków wypracowań maturalnych. Po przez dyrektora Gimnazjum dowiedziałem się o tym, że tam powstała burza, że należałoby coś z tym zrobić. Ja zapomniałem o tym a przy egzaminie połączono przedtem to zadanie zaopatrzone zwrotami po niemiecku z zapytaniem dlaczego nie poprawiłem te rzeczy. Właściwie nie tam nie było nieforemnego co by mogło naruszyć ówczesne stosunki. Ciekawą rzeczą było to, że obecny na egzaminie dozorczakości obecny komisarz Szram, który odchodził nie miał zwyczaju z nikim się żegnać, pożegnał się o dziwo ze mną. Ja byłem najstarszym nauczycielem Gimnazjum w Gdańsku. Nawiasem mówiąc obdążył mnie takim wrokiem jak by mówił wam coś pan jest wart i co reprezentuje. Muszę stwierdzić, że nie należałem do osokowych działaczy Polaków, byłem jednak poszukiwany tak jak wielu innych Polaków.

Pyt. czy osk. Forster ma zapytanie do świadka.

Osk. tak jest. Pragnębym zapytać świadka na jakiej podstawie twierdzi o mojej rozmowie z szefem powiatu w Rypinie.

Sw. otóż istotnie w tej chwili trudno mi odpowiedzieć na to. W każdym razie nie na podstawie tego co mi ktoś mówił, tylko na podstawie dokumentu. Dodatkowo pragnę wyjaśnić, że ponieważ chodzi tutaj o teren wielkiego Pomorza więc tutaj ja referuje urzędowe materiały i pamiętam dokładnie, że z tamąd się o tym dowiedziałem.

Osk. czy mógłbyś obejrzeć ten dokument.

Sw. dokumenty dostarczone mi przez Wysoki Trybunał po wykorzystaniu zgodnie z załączeniem zostały oddane.

Przew. te dowody będą okazane osk. później.

Prok. Siewierski: ja nie mam pytań do świadka lecz proszę o pozwolenie sadania pytań osk.

Przew. świadk jest zwolniony.

Prok. Siewierski: dlaczego osk. wydał zarządzenie o zamknięciu wszystkich szkół polskich na podległym mu obszarze.

Osk. na podstawie zasadniczych wskazań i dyrektyw otrzymanych przez Min. Rzeszy dla szkolnictwa.

Prok. Siewierski: dlaczego osk. nie pozwalał dzieciom polskich rodzin niezapisaanych na listę narodowościową, niemiecką, uczęszczać do szkół niemieckich jakie jedynie wówczas istniały.

Osk. ja takiego zakazu nie wydawałem przeciwnie wręcz wyraźnym dyrektywom Berlina polecałem by polskie dzieci uczęszczały do niemieckich szkół. Uważałem ostatecznie za fałszywy krok pozostać dzieci poza szkołą. W większych miastach, w których przebywała większa ilość dzieci polskich uczęszczały dzieci do specjalnych klas. Chciałem prosić pana Prokuratora o przesłuchanie w tej sprawie podanego przeze mnie świadka ~~im~~ Landmana.-

Chciałbym jeszcze przy tej okazji powiedzieć, że ze strony niemieckiego ministerstwa gospodarstwa istniał zakaz w stosunku do młodzieży, która opuszczała jakąś szkołę zawodową. Osobiście stałem na stanowisku, że byłoby konieczne dać tej młodzieży możliwość kształcenia się w jakimś zawodzie. W porozumieniu z Izłą Rzemieślniczą spowodowałem, że młodzież ta miała możliwość kształcenia się na przyszłych rzemieślników.

PROKURATOR SIEWIERSKI: Oskarżony powiedział, że to jego stanowisko było sprzeczne ze stanowiskiem władz oświatowych w Berlinie. Niech wyjaśni, na jakim stanowisku stały władze oświatowe w Berlinie.

OSKARŻONY: Ministerstwo gospodarki Rzeszy nie mogło o moich posunięciach w ogóle cokolwiek wiedzieć; nasze posunięcia tutaj dokonywane były poza plecami tegoż ministerstwa.

PROK.: Niech oskarżony teraz wyjaśni, czy oskarżony nie uważał, że zamknięcie wszystkich szkół polskich na zarządzenie władz centralnych narusza prawa międzynarodowe.

OSK.: O ile dzisiaj zdaje sobie z tego sprawę - tak.

PROK.: A wówczas?

OSK.: Nie.

PROK.: Czy oskarżony wówczas nie uważał, że wykonanie zarządzeń władz centralnych w tym przedmiocie narusza zasady etyki?

OSK.: Nie.

PROK.: Czy oskarżony nie widział nigdy kolizji między nakazami programi partyjnego i władz partyjnych, a zasadami etyki?

OSK.: Nie.

PROK.: Nie mam więcej pytań.

ŁAWNIK STEFANSKI: Czy oskarżony wiedział o aresztowaniach rodziców i pobiciach dzieci, które uczęszczali do szkół polskich?

OSK.: Nie.

ŁAWNIK: Niech oskarżony odpowie, czy wiedział o tem, że synagogę

żydowską w Gdańsku rozbierano cegielnia po cegielni?

OSK. Praypominam sobie, że właśnie w sprawie synagogi zawarto między właściwym urzędem Senatu, a gminą wyznaniową żydowską, umowę, aby synagogę sburzyć dla założenia nowej arterii komunikacyjnej, która miała przebiegać przez to miejsce. W tym wypadku proszę również o przesłuchanie podanego już przez mnie świadka Bata.

PRZEWODN. Zarządzam przerwę w rozprawie na minut 15-cie.

Przewodniczący: Wznawiam posiedzenie sądu. Proszę wznowić świadka.

Proszę świadka podać swe personalia.

Świadek Gottardt Rebischo, lat 49, z zawodu elektrotechnik, zamieszkały Sopot, ul. Janas Kolna 29.

Przewodniczący: Co do zaprzysiężenia świadka?

Prokurator: Zwalniamy.

Obrońcy: Zwalniamy.

Przewodniczący: Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił na zgodę stron przesłuchać świadka Gottarda Rebischo bez przysięgi. Przypominam o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzam o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie.

Co świadek wie w tej sprawie?

Świadek: Znam przystąpię do złożenia zeznania, chciałbym na wstępie zaznaczyć że od roku 1920 do 1940 czynny byłem w policji kryminalnej w Gdańsku. Policja Kryminalna składała się wtedy w Gdańsku z właściwej Policji Kryminalnej i Policji Politycznej. W roku 1934, przy czym nie chciałbym zapewnić o dokładności daty, zostałem kierownikiem policji politycznej niejaki Grotzner z Niemiec.

Przewodniczący: Czy był to SS-Mann?

Świadek: Tak.

Tego samego roku, sądzę, że w listopadzie urządziła policja polityczna wieczór towarzyski. Na wieczór ten po raz pierwszy zaproszona została także policja kryminalna. Tego wieczoru pojawił się także Forster. Po mowie powitalnej radcy kryminalnego Grotznera podziękował Forster za zaproszenie i następnie wygłosił przemówienie. W trakcie tej mowy o ile sobie przypominam, wyraził się Forster następująco: "skoro się narodziła idea znaleźć właściwego człowieka i postawić go na czele policji politycznej, stała się rzeczona konieczna poddać mu także policję kryminalną.

aby i w urzędników i pracowników policji kryminalnej wzmocnić ducha narodowosocjalistycznego, t.j. takiego ducha jaki istnieje już od dawna u pracowników policji politycznej.

Oskarżony Forster przemówił następnie do odwołania spraw żydowskiej publiczności względnie żydowskiego narodu. Uważał ich istnienie za zupełnie niepotrzebne i powiedział między innymi, że jego celem jest, ten naród zupełnie wyniszczyć, o ile to tylko będzie możliwe w jego możliwościach. W tym celu też wymaga też naszej zupełnej współpracy i pomocy i oświadczył się w tym kierunku, że kiedyś musi być w stanie, podobnie jak on bez skrupułów i bez żadnych względów pracować, jeżeli tego wymagają interesy państwa. Jeżeli jednak ktoś myśli, że tak samo to nie zgodna nie z jego sumieniem, to niech się w pełnym zaufaniu zwróci do rady kryminalnego Gretzmara, który znajdzie odpowiednie słowa by jego wahania odeprzeć.

Do ukłóceniu tego wieczoru towarzyskiego dyskutowano wiele na temat nowo oskarżonego Forstera. Podczas gdy pracownicy policji politycznej byli zupełnie oszołomieni, my pracownicy policji kryminalnej, nie zgodziliśmy się w zupełności z jego wywodami. Trochę później udaliśmy się do rady kryminalnego Gretzmara i oświadczyliśmy mu, że uważamy, iż nowa oskarżenie było ukrytym bodźcem do jakiegoś karygodnego czynu. Zostałem wtedy ukarany zapomnieniem, przy czym zagrożono mi natychmiastowym zwolnieniem z pracy, jeśli pozwolę sobie jeszcze kiedykolwiek na krytykę rzędu czy sensu.

Tego samego zdania, jak i ja była przeważna część urzędników policji kryminalnej. Po moim fiasku nie udał się jednak nikt więcej do radcy kryminalnego Grätznera. Stosunek między pracownikami policji kryminalnej, a policji politycznej od tego czasu coraz się bardziej pogarszał. Policja polityczna kazała swe lokale służbowe odgraniczyć od naszych okratowaniem, zabroniono nam wstępu do lokalu biurowego za wyjątkiem spraw służbowych i stosunki towarzyskie, jakie istniały dotychczas między pracownikami obu tych policji również ustały.

Przew.: Czy świadek przypomina sobie dokładnie treść przemówienia Forstera ?

Swd. Rebiszke : Mogę podać ją tylko mniejwięcej, a nie dosłownie.

Przew.: A czy Forster omawiając sprawę żydowską nie żądał od funkcjonariuszy policji takiej odwagi, żeby na każde żądanie przełożonego mogli zabijać ludzi ?

Swd. Rebiszke : To pytanie nie jest takie łatwe. Myśmy uważali, że jego mowa jest podburzaniem nas do karygodnego czynu.

Przew.: W stosunku do kogo ?

Swd. Rebiszke : Rozumieliśmy to w ten sposób, że powinniśmy to czynić co on robi, t.j. dokładać wszelkich sił, aby według naszych możliwości ^{szo}zniżyć żydów.

Przew.: Czy Grätzner zagroził świadkowi wydalenie ze służby policyjnej tylko za krytyczne ocenianie mowy Forstera ?

Swd. Rebiszke : On oświadczył tylko, że jeżeli sobie jeszcze raz pozwolę na krytykę zarządzeń państwa niemieckiego, to będę zwolniony.

Przew.: Ale świadek pozwolił sobie tylko na krytykę Forstera ?

Swd. Rebiszke : Nie mogę tego dokładnie powiedzieć, jak to rozumiał Grätzner.

Przew.: Czy świadkowi znana jest sprawa Wichmanna ?

Swd. Rebiszke : Tylko ze słyszenia.

Przew.: Co świadek może na ten temat powiedzieć ?

Swd.Rebiszke : Słyszałem, że Wichman został w roku 1937 aresztowany na dworcu w Oliwie, że w kilka miesięcy potem znaleziono go w kanale koło Elbląga.

Przewod.: Co policjanci mówili na ten temat ?

Swd.Rebiszke : Tego nie umiem dziś powiedzieć.

Przew.: Czy świadek nie może sobie przypomnieć kogo przypisywali zamordowanie Wichmanna ?

Swd.Rebiszke : Opracowywanie tego rodzaju wypadków było zawsze w rękach policji politycznej. My nie mieliśmy możliwości wglądu w ich pracę.

Przew.: Więc Policja kryminalna nie miała wglądu w pracę policji politycznej, ale doskonale się orientowała co ich koledzy robią. Więc co między sobą mówili na ten temat ?

Swd.Rebiszke : Nie mogę tego dziś powiedzieć.

Przew.: Czy świadek nie pamięta, czy z innych powodów nie może powiedzieć ?

Swd.Rebiszke : Nie przypominam sobie.

Przew.: A czy świadek przypomina sobie nazwisko pana Bruchla

Swd.Rebiszke : Znane mi jest to nazwisko.

Przew.: A historia z rzekomym listem od Wichmanna ?

Swd.Rebiszke : Ja o tym tylko coś słyszałem, ale nie mogę podać dokładnych danych.

Przew.: Niech świadek powie to, co słyszał.

Swd.Rebiszke : Słyszałem, że w jakiś czas potem żona, albo matka Wichmanna otrzymała list z Hiszpanii od Wichmanna.

Przew.: I co więcej ?

Swd.Rebiszke : W tej sprawie wykazywałem zbyt mało zainteresowania i nie mogę na ten temat więcej powiedzieć.

Przew.: A czy nie mówiono, że list był sfałszowany ?

Swd.Rebiszke : Tę sprawę omawiałem dopiero zeszłego roku tutaj z p.Gamem.

Przew.: A czy świadek nie przypomina sobie momentu, że list został przez funkcjonariuszy policji odebrany z polecenia Bruchla.

Swd. Rebiszka: Właśnie w tej sprawie rozmawiałem z p. Gamałem ale co się w owym czasie działo nie wiem.

Przew.: Jaki był stosunek - jeżeli świadek wie - policjantów poszczególnych do zarządzeń partii N.S.D.A.P.

Sw.: zarządzali aby wszyscy urzędnicy wstąpili do partii.

Przew.: ilu ich wstąpiło.

Sw.: w marcu 1933 r. wstąpiła wielka ilość

Przew.: czy jednocześnie obowiązywało ich do posłuszeństwa w stosunku do partii.

Sw.: sądne, że tak.

Przew.: czy policja otrzymała polecenie w wypadku napadu na sklepy polskie i żydowskie i niszczenia ich mienia, rozkaz interweniowania

Sw.: tego rodzaju wypadki były obejmowane jedynie przez policję polityczną.

Przew.: w wypadku rozbijania sklepów przez grupy napastników do obowiązków policji kryminalnej obrona mienia i życia obywateli Gdańskich.

Sw.: o ile takie wypadki miały miejsce to w tej chwili robotę oddawano policji kryminalnej i odpowiednim oddziałom policji politycznej.

Przew.: czy zna świadek wypadki aby policja kogoś ujęła albo przed sąd postawiła. Nie mogą

Sw.: nie mogą na ten temat nic powiedzieć.

Sędzia Zembaty: świadek zeznał, że pracował w Gdańskiej policji kryminalnej do roku 1940. Czy świadek może określić dokładnie tą datę

Sw.: do 25.III.1940 roku.

Sędzia Zembaty: jakie stanowisko zajmował sw. w policji kryminalnej.

Sw.: byłem sekretarzem kryminalnej policji przy rozdziale rozpoznawczym, oprócz tego byłem rozpoznawcą pisma ręcznego i maszynowego.

Sędzia Zembaty: kto był przełożonym Gretznera na terenie Gdańska.

Sw.: podlegaliśmy Reichsführerowi SS Himmlerowi.

Sędzia Zembaty: kto w ostatnim rzędzie, ale kto był bezpośrednim przełożonym.

Sw.: o ile mi wiadomo do przełożonych należał także oskarżony.

Sędzia Zembaty: czy oskarżony także przełożonym policji politycznej.

Sw.: był przełożonym policji ogólnej.

Sędzia Zembaty: co to znaczy.

Sw.: do tego należała policja administracyjna, porządkowa i t.d.

Sędzia Zembaty: to znaczy podlegały mu wszystkie oddziały policji.

Sw.: tak jest, wszystkie.

Sędzia Zembaty: czy tak jak świadek mówi było przed 1 września 1939 i po 1 września 1939 r.

Sw.: po 1 września przemianowano policję polityczną w jedną policję państwową.

Sędzia Zembaty: kiedy?

Sw.: zaraz 1 września.

Sędzia Zembaty: kto był przełożonym Gestapo po 1 września 1939 r. w Gdańsku.

Sw.: tego nie mogę dziś powiedzieć, gdyż przełożeni często się zmieniali.

Sędzia Zembaty: czy osk. był przełożonym Gestapo.

Sw.: on był przełożonym całej policji, miał więc prawo także do Gestapo.

Sędzia Z-embaty: czy w tym czasie jak sw. pracował policji kryminalnej istniał Selbschutz

Sw.: nie mi o tym nie wiadomo.

Sędzia Zembaty: czy sw. miał jakieś wiadomości o Selbschutz i kiedy ~~powstał~~ powstało.

Sw.: słyszałem jedynie tylko o tym, że istniał Selbschutz.

Sędzia Zembaty: Najwyższy Trybunał wie, że Selbschutz utworzono w 1939 r. Sw., który wtedy pracował w policji powinien sobie przypomnieć ten fakt istnienia Selbschutzu.

Sw.: jeżeli to były oddziały polityczne to policja kryminalna nie miała prawa wglądu w tę sprawę i nie mogę sobie na ten temat pozwolić na żadną odpowiedź.

Sędzia Zembaty: czy świadek sobie przypomina nazwisko Alvenlebena.

Sw.: tylko ze słyszenia.

Sędzia Zembaty: co sw. słyszał o Alvenlebenie i kto to był.

EK/JK

SW.: Słyszałem, że miał mieć ścisły kontakt z Selbstschutzem, lecz jaką funkcję tam spełniał - nie wiem.

SEDZIA ZEMBATY: A czy oskarżony był przełożonym Selbstschutsu także?

SWIADEK: Tego nie potrafię powiedzieć.

SEDZIA: Dlaczego?

SWIADEK: Sprawami politycznymi prawie się nie zajmowałem, gdyż mnie nie interesowały.

SEDZIA: A czy przed 1. września 1939 r. przychodziło dużo zgłoszeń do policji kryminalnej o popełnianach przestępstwach, a więc po-
biciu, wybieciu sreb i t.d. na szkodę obywateli polskich Gdańska?

SWIADEK: Czy na krótko przed wybuchem wojny?

SEDZIA: W roku 1939.

SWIADEK: Nie mogę teraz dokładnie powiedzieć, czy było ich dużo czy mało.

SEDZIA: Mniej więcej.

SWIADEK: Nie mogę dokładnie określić liczby.

SEDZIA: Ale czy to byłem setki, czy tysiące?

SWIADEK: To zależało od tego, w jakim czasie, ale ja tego nie wiem.

SEDZIA: A czy który ze sprawców nie został wykryty?

SWIADEK: W wielu wypadkach miało to miejsce.

PRZEWODN.: A kiedy policja kryminalna została zmobilizowana?

SWIADEK: Jak mam to rozumieć?

PRZEWODN.: Kiedy została postawiona w stan pogotowia przed wrześniem 1939 r.?

SWIADEK: To było mniej więcej w lipcu 1939 r. Została^{my} wtedy wzywani kilkakrotnie celem ochrony ówczesnych składów broni i amunicji.

PRZEWODN.: Czy świadek przypomina sobie, kiedy nastąpiło takie duże powiększenie składu osobowego Landespolizei?

SWIADEK: Nie.

PRZEWODN.: A czy świadek wie, kto organizował i kto stał na czele SS-Heimwehry?

SWIADEK: Tego nie wiem.

SEDZIA ZEMBATY: Jakiej partii politycznej mogło zależeć na usunięciu Wichmana jako socjalisty i działacza politycznego?

SWIADEK: Moim zdaniem tylko partii narodowo-socjalistycznej.

SEDZIA: Czy można pomyśleć, żeby któryś z policjantów, członków NSDAP, nie wykonał polecenia partyjnego, względnie działał na własną rękę.

SWIADEK: Może być i tak i tak.

SEDZIA: Czy gdyby oskar. Forster bezpośrednio albo za pośrednictwem swoich podwładnych partyjnych wydał polecenie policji politycznej wykonania jakiegoś zadania po linii partyjnej, czy to zadanie mogłoby być nie wykonane.

SWIADEK: Nie sądzę.

PRZEW.: Czy Prokuratura i Obrona ma jakieś pytania?

PROK.: Nie mamy.

OBR. WLACEK: Ja mam pytania. W którym roku odbyło się to zebranie towarzyskie policji kryminalnej i politycznej?

SWIADEK: Powiedziałem, już raz, że nie mogą sobie dokładnie przypomnieć daty, ale sądzę, że było to w 1934 r.

OBR.: Jaki urząd piastował wtedy w Gdańsku oskar. Forster?

SWIADEK: Był Gauleiterem.

OBR.: Jak rozumiał świadek oświadczenie Graetanera, że w przyszłości nie może kwestionować zarządzeń władz i przełożonych.

SWIADEK: Nie zrozumiałem pytania.

OBR.: Czy Forster był władzą świadka?

SWIADEK: Tak

OBR.: W jakim zakresie?

SWIADEK: Mógł decydować o życiu i śmierci.

OBR.: Czy jako głowa państwa?

SWIADEK: Jako głowa państwa.

OBR.: Dziękuję.

PRZEWODN.: Czy oskarżony ma zapytanie?

OSKARŻONY: Tylko jedno pytanie?

PRZEWODN.: Proszę.

OSKARŻONY: Pragnę świadka raz jeszcze zapytać, czy przypomina sobie dokładnie to o czym ja mówiłem w swoim przemówieniu?

SWIADEK: Nie mogę podać dokładnego brzmienia słownego, ale w/g treści mniej więcej podałem ją taką, jaką nową oskarżony swego czasu miał.

PRZEW.: Świadek jest wolny. Wobec wyczerpania porządku dziennego rozprawy na dzień dzisiejszy, zarządzam przerwę w rozprawie do dnia jutrzejszego do godziny 9-tej.

(Koniec posiedzenia o godz. 18-tej)

OBR.: Czy jako głowa państwa?

SWIADEK: Jako głowa państwa.

OBR.: Dziękuję.

PRZEWODN.: Czy oskarżony ma zapytanie?

OSKARŻONY: Tylko jedno pytanie?

PRZEWODN.: Proszę.

OSKARŻONY: Pragnę świadka raz jeszcze zapytać, czy przypomina sobie dokładnie to o czym ja mówiłem w swoim przemówieniu?

SWIADEK: Nie mogę podać dokładnego brzmienia słownego, ale w/g treści mniej więcej podałem ją taką, jaką nową oskarżony swego czasu miał.

PRZEW.: Świadek jest wolny. Wobec wyczerpania porządku dziennego rozprawy na dzień dzisiejszy, zarządzam przerwę w rozprawie do dnia jutrzejszego do godziny 9-tej.

(Koniec posiedzenia o godz. 18-tej)

Czwarty dzień rozprawyprzeciwko Albertowi F O R S T E R O W I. t.1. S.IV.1948r.Porządek rozprawy o godz.9-ej.Sędzi Trybunału jak w dniu poprzednim.Przewodniczący: Otwieram posiedzenie Najwyższego Trybunału Narodowego.

Porządek dzienny rozprawy przewiduje w dniu dzisiejszym przesłuchanie przed południem świadków Stanisława Knauffa, Alfonsa Lessnau, Mruoszkowskiej Elżbiety, - po południu- świadków Małgorzaty Pipka, Franciszka Szwinke, Władysława Milewozka, Jana Górskiego, Stanisława Garoszewskiego i Sebastiana Wojtowi-
cna.

Z wezwanych na dzień dzisiejszy- świadków, kto stawili się ?
Wzajem: Stawili się jedynie świadkowie Lessnau i Mruoszkowska.
Aplikant: Dowody doręczenia wezwań są wszystkie.
Przewodniczący: Świadkom wezwania doręczono; ich nieobecność należy przypuszczalnie tłumaczyć nie przybyciem jeszcze pociągu warszawskiego.

Wobec tego będzie zmieniona kolejność przesłuchania świad-
ków. Jako pierwszy będzie słuchany świadek Lessnau. Proszę go
wprowadzić.

Świadek Alfons Lessnau?

Świadek: Alfons Lessnau, lat 34, pracownik kolejowy, zam. Gdańsk-
Siedlice ul. Wyczółkowskiego 26.

Przewodniczący: Czy strony zgłaszają wnioski co do zaprzysię-
żenia świadka?

Prokuratorzy: Zwalniamy.

Obrońcy: Zwalniamy.

Przewodniczący: Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił świadka
Alfonsa Lessnaua za zgodą stron przesłuchać bez przysięgi.

Przypominam o obowiązku mówienia prawdy, i uprzedzam o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Co świadkowi wiadomo w tej sprawie?

1939
Świadek: Dnia 26 marca 1929r. objąłem kierownictwo stacji osobowej Kałdowo. W miejscowości tej zastałem ludność wrogo usposobioną do wszystkiego po polskie. Już w pierwszej połowie miesiąca kwietnia bojówkarze hitlerowscy rzucili na dom kolejarską Latę oraz do mieszkań inspektorów celnych petardę, która wybuchła i mocno wystraszyła śpiących mieszkańców. Na stacji osobowej prawie codziennie tłuczono żarówki lamp oświetlających teren kolejowy.

Jednak hitlerowcy nie przestali na tym. Przygotowywali oni większą prowokację, która swego czasu głośnym echem odbiła się w całej Polsce i na granicą.

Było to 21 maja tegoż roku. O godzinie 19-tej uporczywe stukanie do okien biura stacji spowodowało moje wyjście na sewnątrę. Tam przedstawił mi się następujący obraz.

Na dźwigarze mostu kolejowego hitlerowcy kończyli napis tej treści :
" Polscy inspektorzy celni Wege i gwałcą niemieckie
dziewczeta." Przed tym napisem na szosie zebrany był tłum hitlerowców.
Dzieci obrały sobie jako miejsce dla zabawy tory kolejowe. Wychodząc
z założenia, że tory kolejowe nie mogą służyć za miejsce do zabawy,
wezwałem je do opuszczenia tych torów. Wtedy zostałem słownie zaczepio-
ny przez tłum hitlerowców. Wywiązała się między nimi, a mną ostra wy-
miana zdań, skutkiem której 3 hitlerowców skierowało się do mnie na
stację. Wiedząc, że ich celem jestem ja, wyszedłem im naprzeciw. Zostałem
obrzucony stekiem obelżywych wyzwisk, jak np. "ty polski psie, ty
przekąty Polaku " i zagrozili nam, że nas wszystkich usuną i ja długo
na tej stacji nie będę pełnił służby. Zachowałem zimną krew i dzięki
temu nie doszło do większego zajścia. Około godz. 20-tej pociągiem
z Tczewa przyjechał do Kałdowa inspektor celny Pempkiewicz. Jego to
zatrzymałem na stacji i oświadczyłem, że ze względu na naprężoną sy-
tuację w Kałdowie nie może pójść do domu inspektorów celnych, który
znajdował się w wiosce, tym bardziej, że inspektor Pempkiewicz był
w mundurze polskiego inspektora celnego. Pempkiewicz przekonawszy się
naocznie o tem, co się dzieje dookoła stacji, zadzwonił do swojej wła-
dzy przełożonej w Tczewie i powiadomił ją o tym. Otrzymał od władzy
przełożonej polecenie, by sam osobiście sprawdził sytuację w miejsco-
wości Kałdowo przed domem inspektorów celnych. O zmierzchu Pempkiewicz
wraz z pracownikiem stacji Daunigiem udali się do wioski. Popewnym
czasie wrócili i oświadczyli mi, że dom inspektorów celnych otoczony
jest przez tłum hitlerowców, którzy domagają się od inspektorów opu-
szczenia Kałdowa.

Taki mniej więcej meldunek złożył Papkiewicz swoim przełożonym władzom w Torze. Po czym oddalił się udając się do Szymanowa. Demonstracje w Kaudowie bynajmniej nie ustały. Światła uliczne tego wieczoru były pogaszone. Około godz. 22 przybył na stację inspektor celny Poszwa który dotąd pełnił służbę przy moście. Nie otrzymał on zmiany oraz widząc ni dziwne zachowanie się Niemców i słysząc okrzyki dochodzące z Kaudowa postanowił przybyć na stację po informację, których ja mu udzieliłem. Następnie w trójkę tzn. inspektor Poszwa, kolejarz Okon i ja wyszliśmy na teren kolei aby w dalszym ciągu obserwować okolicę. Wziascie przechodziła obok stacji bojówka hitlerowska.

Przew.: czy w mundurach?

Sw.: bez mundurów. Oni nas zauważyli i przy słowach "Oni tam są" obrzucili nas kamieniami. Nikt z nas na szczęście nie został okaleczony. Bojówka rozbiegła się a my wróciliśmy do biura stacyjnego z skąd zawiadomiliśmy inspektora ruchu w Gdańsku, że zostałem obrzucony kamieniami i że demonstracja w Kaudowie nie ustaje i należało by ją w jakiś sposób uśmierzyć. Otrzymałem odpowiedź, że sprawy te zostaną skierowane na odpowiednie tory i niebawem przybędzie do Kaudowa komisja. W tym czasie nawiązałem łączność telefoniczną z radcą biura P.K.P. którego bieżąco informowałem o wypadkach w Kaudowie. Tym czasem z Kaudowy wyznaczyli dochodziły odgłosy wybuchów. Trwało to 10 minut poczym nastąpiła cisza. Na drodze z wiadomości z Malborka udało się zauważyć liczne samochody. Wymieiliśmy między sobą tzn. z inspektorem Poszwą i Okoniem przypuszczenie, że Niemcy wiozą broń i amunicję do Gdańska. Ruch ten trwał do godz. 11-tej. Od inspektora celnego, który był w domu inspektorów tego wieczoru, później dowiedziałem się jak się ta sprawa przedstawiała. Demonstracje rozpoczęły się o godz. 18 wieczorem. Tym domagał się od inspektorów celnych by opuścili Kaudowo. Wołano mniej więcej tak: "Pociąg do Warszawy jedzie o godz. 8-ej. Kiedy wyjedziecie do Warszawy?" Około godz. 10-tej hitlerowscy ropalili przed domem ogień (dom był drewniany)

poczym wrzucili większą ilość petard do wnętrza. Teraz wystąpił wachmistrz policji Gdanskiej pełniący funkcję żandarma i zarządał od inspektorów aby nie tylko opuścili dom, ale i Kałdowa, gdyż za dalszy bieg wypadków on na siebie odpowiedzialności brać nie może. Inspektorom celnym nie pozostało nic innego jak pójść na kompromis. Stwierdzili jednak, że opony samochodów są po przecinane, pozostały im tylko do dyspozycji motocykle, którymi przy ogólnym ryku tłumu wyjechali z Kałdowa obrzuceni kamieniami. Około godz. 24-tej przyjechała do Kałdowa oczekiwana przezemnie komisja. W skład jej wchodził naczelnik biura P.K.P. w Gdańsku, radca Komisariatu Generalnego w Gdańsku Popkowski oraz z ramienia inspektorów celnych płk. Swida. Oni oświadczyli, że do domów inspektorów celnych nie puszczą ich stojący tam na posterunku policjant gdański, a sam dom jest zdemolowany.-

Inspektorów celnych nie ma. Radea Dembowski przystąpił do spisania protokołu, gdy wtem padły nagle strzały. Po chwili do biura stacyjnego wpadł mocno zdenerwowany mężczyzna, który w ręce trzymał rewolwer a tym mężczyzną był szofer samochodu, którym przyjechała komisja, nazwiskiem Murawski, i oświadczył, że "zabił tego drania". Na pytanie jednego z członków komisji, dlaczego, Murawski powiedział, że został przez hitlerowców napadnięty ratował się ucieczką, odwracając się spostrzegł goniącego go bojownika hitlerowskiego Grubnana trzymającego w ręku rewolwer wymierzony w niego. Murawski strzelił pierwszy i położył go trupem na miejscu. Na oświadczenie jednego z członków komisji, by Murawski oddał się w ręce policji, ten odpowiedział: "Wolę się zastrzelić, a w ręce gestapo się nie oddam" - po czym wyszedł. Myśmy tymczasem starali się o środek lokomocji, by z Kałdowa wyjechać. O wpół do trzeciej nad ranem zajęła lokomotywa, którą przyjechała zmiana personalna dla stacji Kałdowo, po czym komisja i ja wyjechaliśmy lokomotywą do Tszewa. Przed Szymanowem zabraliśmy Murawskiego. Dalsza jazda do Tszewa odbyła się bez przeszkód.

W Tszewie otrzymałem od naczelnika biura gdańskiego, dr. Szyllera, polecenie, bym z Okrojem udał się z powrotem do Kałdowa, co też uczyniłem. Wyjechałem o godz. 8-ej rano. Dojeżdżając do Kałdowa, zauważyłem teren kolejowy obstawiony policją.

W tym czasie w mieszkaniu moim odbyła się szczegółowa rewizja. Policja poszukiwała broni, poszukiwała również Okroja i mnie. Wsiadłszy z pociągu, zostaliśmy przez agentów policji aresztowani i odstawieni do odwachu żandarmerii w Kałdowie. Tam zastałem pracowników kolejowych: Krausego i Platta. Przetrzymano nas do godz. 3-ej po południu, po czym po spisaniu protokołu zostaliśmy zwolnieni.

Tegoż samego dnia przyjechaliśmy do Gdańska, by swojej władzy przełożonej przedstawić sprawozdanie z przebiegu wypadków

w Kałdowie. Z radcą Dembowskiem poszliśmy do Komisarjatu Generalnego R.P. w Gdańsku i tam radca Perkowski spisał z nami protokół w sprawie wypadków kałdowskich.

W międzyczasie zarząd kolei postawił inspektorom celnym do dyspozycji na stacji w Kałdowie 2 wagony osobowe, które służyły im za mieszkanie do wybuchu wojny.

W środę lub czwartek odbył się pogrzeb Grubnaua. W pogrzebie wzięło udział około 5.000 umundurowanych SS- i SA-mannów. Przed stacją trumnę zatrzymano na przeciąg minuty, po czym cały kondukt skierował się w stronę Malborka, gdzie odbył się na-^{ntant} komentarz pogrzeb. Nad mogiłą Grubnaua ślubowali pomśnienie jego śmierci.

PRZEWODNICZACY: Za nim jeszcze tę część zeznań świadek skończy, może powie, czy znał tego Grubnaua?

SWIADEK: Nie.

PRZEWODN.: A jaką opinią się cieszył?

SWIADEKA: Też nie wiem.

Tymczasem Senat Wolnego Miasta Gdańska ogłosił bojkot członków komisji. Ludność miejska uważała, że i nas trzeba bojkotować. Żenie mojej nie sprzedano artykułów żywnościowych a na drzwiach sklepów wywieszono tabliczki z napisem: "Juden und Polen werden keine Waren Verabfolgt", to znaczy: "Żydom i Polakom nie sprzedaje się żadnych towarów".

Władze swe przesłotałem prosiłem o przeniesienie na inne stanowisko, jednakże władze nie chciały się na to zgodzić i przydzielono mi jedynie nowe mieszkanie służbowe, a mianowicie w Skymankowie. W Kałdowie tymczasem, a raczej do wybuchu wojny zapanował względny spokój. W Skymankowie zaś na dwa tygodnie przed wybuchem wojny wprowadzone oddziały Heimwehry, która stale obserwowała stanację. Kilka dni przed wybuchem wojny zamarł wszelki ruch pociągów lokalnych. Pierwszego września o godzinie 4-tej nad ranem obudził mnie stukot silników samolotowych. Wieszając o tym, że na kilka dni przed wybuchem wojny teren Wolnego Miasta Gdańska został ogłoszony za teren zakazany dla wszelkiego przelotu samolotów, zorientowałem się, że wybuchła wojna. Ubrałem się na przód, wybiegłem na tory kolejowe, jednak tam nie godnego uwagi nie zauważyłem. Stację należała cisza. Wróciłem więc do mieszkania, przebudziłem też oraz sublokatora mego i współpracownika Okreja, oświadczając im, że wybuchła wojna. W toku ubierania się i przygotowywania śniadania zauważyłem przez okno, jak jeden Heimwehrysta prowadził pod karabinem gotowym do strzału swrotniczego Grubę z Stawidła w stronę budynku stacyjnego. Zorientowałem się, że dla nas sytuacja nie przedstawia się bynajmniej różowo, ale o ucieczkę mowy być nie mogło, gdyż w tym dniu, t.j. dniu wybuchu wojny hitlerowej obsładowali nas gestymi posterunkami. Zdecydowałem się wobec tego, pozostać w mieszkaniu. Nie zdążyliśmy jeszcze rozpocząć śniadania, gdy mocno zapukano do drzwi. Prosiłem żonę, by otworzyła, a wtedy usłyszałem wachmistrza policji Gröninga, pytającego się o mnie. Poszedłem wtedy do drzwi, Gröning przybył do mnie w towarzystwie czterech SS-Mannów. Za mną przyszedł do drzwi Okrej. Gröning wypytał

7

mnie o personalia Okreja- widocznie go nie znał, potem kazał nam przejść do jednego z biur odcinka drogowego, sąsiadującego z moim mieszkaniem. Tam zastałem dwóch nieznanych mi kolejarzy, gdy wtem jeden z hitlerowców wezwał nas byśmy przeszli do drzwi wejściowych. Jako pierwsi poszli dwa nieznani mi kolejarze, potem Okrej i Żelewski, potem ja. Wtedy huknęły strzały. Z przerażenia w pierwszym momencie byłem kompletnie niedolny do myślenia, dopiero gdy jeden z moich towarzyszy padł trupem i po stwierdzeniu, że jestem ranny, gdyś pierś moja mocno obroszona jest krwią, zorientowałem się, że jesteśmy skazani na śmierć. A umrzeć nie chciałem- i tak, strzeliła mi do głowy myśl, by uciec z tego niebezpiecznego korytarza i udawać zabitego. Odwracając się, zostałem drugi raz ugodzony kulą, która mi przebiła żołądek i utkwiała w ramieniu. Mimo to jednak się wycofałem z tego niebezpiecznego korytarza i przybiegłem do jednego z biur odcinka drogowego. Tam się położyłem na brzuchu, podparłem się lekkim żółciem i byłem zabity. Za mną przybiegł Żelewski, który miał mocno przestrzeloną pierś, reszta rozbiegła się po pozostałych biurach odcinka drogowego.

Z kolei nastąpiło dobijanie. Jednego z kolejarzy dobił bojówkarz 3-ma strzałami, poczym podszedł do Okroja i w odstępach czasu oddał do niego 9 strzałów, zanim go dobił. Wreszcie podszedł do naszego biura. Zelewskiego zabił 3-ma strzałami, a mnie uważając za nieżywego zostawił i wyszedł. Po chwili w mieszkaniu moim padły 3 strzały. Słyszałem kroki zabójcy opuszczającego mieszkanie, zatrzaśnięcie drzwi, poczym zapanaowała cisza. Wiedziałem, że żona moja podzieliła los moich współtowarzyszy. Przeleżałem tak do godziny wpół do ósmej, jak mi się wydawało, ponieważ zegarka nie miałem. W tym czasie przyjechało do Szymankowa wojsko niemieckie. Ze względu na to, że bóle wzrastały, tak samo gorączka, jak też i pragnienie, postanowiłem zdemaskować się. Gdy żołnierz podszedł do mnie, dałem znak życia, on to zauważył, przywołał innych, poczym kazał jednemu z żołnierzy zawiadomić o tym oficera. Inny zaś żołnierz zaczął coś manipulować przy rewolwerze, jednakowoż nie strzelił. Po chwili przyszedł oficer. Widząc na co się zanosi tak się odezwał do tego żołnierza: "Co pan chce uczynić, czy pan zupełnie oszalał? Nie rozumie pan, że człowiek ten poległ na swym posterunku?" i kazał wszystkim opuścić biuro odcinka drogowego, przy mnie zaś postawił wartownika z poleceniem, żeby nikogo do mnie nie dopuszczać, poczym wyszedł. Po chwili wrócił z sanitariuszem, któremu rozkazał odnieść trupy do jednego z pokoi odcinka drogowego, mnie zaś ułożył na wznak. Wtedy poprosiłem o wodę, ale mi jej nie dano, tylko zwilżono mi wągi wilgotną szmatką. Widząc, że oficer ów tak się ~~zm~~ mną zaopiekował, odważyłem się na zapytanie go, dlaczego zostaliśmy rozstrzelani. Oficer odpowiedział, że nie orientuje się w tej sprawie, ale ją zbada i wyszedł, aby po pewnym czasie wrócić z jednym z SS-manów wyższego stopnia, oraz pracownikiem kolejowym, narodowości niemieckiej i w mojej obecności zapytał ich, dlaczego zostaliśmy rozstrzelani. Hitlerowiec nie powiedział tylko świdrował mnie oczyma. Po dłuższej chwili milczenia odezwał się kolejarz tymi słowami: "Zostali rozstrzelani dlatego, że są członkami polskiej mniejszości narodowej." Na to oficer powiedział, to nie jest żaden powód do rozstrzelania. Rozkazał sanitariuszom, by oddali mnie

pod opieką lekarską i odesłali mnie do szpitala do Malborka. W czasie leczenia wachmistrz Grening, który pełnił służbę żandarma w Szymonkowie często dopytywał się o stan mego zdrowia, bo mnie chciał po wyleczeniu odesłać do Stutthofu, ^{na} ale to nie zgodziły się władze wojskowe, uważające mnie za jeńca wojennego. Jako takiego odesłano mnie po wyleczeniu do obozu jeńców wojennych Stalag I a w Prusach Wschodnich.

Przew.: Czy są pytania dla świadka ?

Strony : Nie.

Przew.: Świadek może być zwolniony.

Swd. Mruczkowska Elżbieta .

Swd. Mruczkowska Elżbieta, lat 41, przy mężu, zam. w Szymankowie.

Przew: Czy są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Strony : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew.: Najwyższy Trybunał Narodowy postanawia za zgodą stron przesłuchać świadka bez przysięgi. Przypominam świadkowi o obowiązku mówienia prawdy i uprzedzam o odpowiedzialności za fałszywe zeznania. Co świadkowi wiadomo w tej sprawie ? Co było 1. września 1939 r. ?

Swd. Mruczkowska : Rano koło godz. 5-tej zaczęła się wojna. W Szymankowie byli rozstrzelani Polacy, których koło wieczora pochowano.

Przew.: Jakie wrażenie zrobił ten dzień na świadku ?

Swd. Mruczkowska : Samoloty przyjeżdżały z Malborka na Tczew.

Przew: Czy świadek słyszał odgłosy strzałów ?

Swd. Mruczkowska : Słyszałam strzały dochodzące z różnych stron wioski.

Przew.: Co Ewertowski Pani powiedział ?

Swd. Mruczkowska : Ewertowski powiedział mi, żeby wstawać, bo jest wojna i że we wsi jest dużo zabitych Polaków, i że w pierwszym rzędzie są zabijani Polacy.

Przew.: czy on się obawiał, że na niego też przyjdzie kolej.

Sw.: tak bał się sam.

Przew.: czy istotnie tego dnia dużo Polaków zabito.

Sw.: około 19 lub 20 osób.

Przew.: czy to była ludność cywilna?

Sw.: tak jest kolejarze i cywili.

Przew.: czy sw. widział ich na własne oczy.

Sw.: widziałem jak przewożono ich koło mojego domu z budynku stacji na wiatraków gdzie był wykopany grób i gdzie ich pochowano. Po południu przyjechały wojska Niemieckie i pytali się dlaczego ci Polacy byli zabici.

Przew.: kto zabił tych Polaków, czy bojówki SA

Sw.: podobno.

Przew.: czy członkami tej bojówki byli mieszkańcy tej samej wsi.

Sw.: podobno obcy. Tego dokładnie ja nie wiem

Przew.: pytam się krótko, czy wśród tych, którzy mordowali było miejscowe SA.

Sw.: tak jest.

Przew.: czy wśród nich był szandarm Groning.

Sw.: tak jest.

Przew.: czy ustalono nazwiska zabitych.

Sw.: podobno. Sama tego nie widziałam.

Przew.: czy z nazwisk sw. nie znał kto był zabity.

Sw.: wiem, że był zabity zawiadowca stacji Szczeciński, jego siostra bufetowy Sztymkowski, kolejarze Gruba i Gołębiowski, robotnik kolejowy Płat, Krański, Lesnerowa oraz inni.

Przew.: a kto z kobiet był zabity?

Sw.: Lesnerowa oraz siostra zawiadowcy.

Przew.: za co te kobiety zabito?

Sw.: podobno Szczecińska mówiła po polsku.

Przew.: co miejscowi Niemcy mówili na ten temat?

Sw.: żołnierze oświadczyli, że gdyby wcześniej tu wkroczyli to niezwolili by zastrzelić Polaków. Ponieważ jeden z Polaków poruszał powiekami, przeto odstawili go jako rannego do szpitala w Malborku.

Przew.: sw. stwierdził, że zrobili to bojówki niemieckie. Kto był szefem na miejscu tych bojówek.

Sw.: jak słyszałem miał kierować tymi bojówkami Hermann Groning.

Przew.: czy on chodził w brązowym mundurze.

Sw.: nie, on chodził w mundurze żandarma.

Przew.: czy strony mają pytanie do świadka?

Prok. Cyprian: w związku z zeznaniem św. mam pytania do osk. Czy osk. słyszał zeznania świadków.

Osk.: tak jest, słyszałem.

Prok. Cyprian: z tych zeznań wynika, że większa ilość Polaków została zabita przez bojówki SA i SS. Ci wszyscy ludzie byli podwładnymi Gauleitera. Co osk. może powiedzieć o zachowaniu się tych członków SA i SS.

Osk.: muszę kategorycznie podkreślić, że stosunki organizacyjne partii były w całej Rzeszy takie same, że oddziały partii tj. SA, SS narodowo-socjalistyczny korpus samochodowy i lotniczy oraz H.J. nie podlegały Gauleiterowi.

Prok. Cyprian: czy Gauleiter robił propagandę przeciwko Polakom wśród tych organizacji.

Osk.: propagandę, która uprawiano była uprawiana ogólnie.

Prok. Cyprian: czy ta propaganda nawoływała do walki przeciwko Polakom.

Osk.: Pan Prokurator musi znać treść tej propagandy.

Prok. Cyprian: mnie się zdaje, że osk. zna ją lepiej odemnie.-

OSKARŻONY: Musiałbym wiedzieć, na czym polegała ta propaganda nienawiści.

PROK. CYPRIAN: Czy oskarżony zna książkę: "Das Nationalsozialistische Gewissen in Danzig?"

OSK. Znam.

PROK. Dziękuję.

PRZEWODNICZACY: Czy obrona ma jakieś pytania do świadka?

PROK. SIEWIERSKI: Panie Prezesie, ja mam tylko wniosek o odczytanie dokumentów.

PRZEWODNICZACY: A do świadka?

OBR. i PROK. Nie mamy pytań.

PRZEWODNICZACY: Świadek jest wolna.

PROK. SIEWIERSKI: W związku zeznaniami świadka Lessnaua i Mruczkowskiej pragnę złożyć trzy dokumenty, a mianowicie: urzędowe wykazy, sporządzone przez Dyрекcję Okręgową Kolei Państwowych w Gdańsku: pierwszy wykaz dotyczy wszystkich funkcjonariuszów P.K.P. zatrudnionych na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny, tych mianowicie funkcjonariuszów którzy albo zostali rozstrzelani, albo też zginęli w hitlerowskich obozach koncentracyjnych lub w więzieniach. Lista tych osób obejmuje 218 nazwisk.

Drugi wykaz - to wykaz pracowników Okr. Dyr. Gdańskiej poza obszarem W.M. Gdańska. Ten wykaz obejmuje 198 nazwisk funkcjonariuszów P.K.P., którzy zginęli z rąk niemieckich.

Wreszcie trzeci wykaz jest to wykaz dotyczący rodzin funkcjonariuszów P.K.P. zatrudnionych w obrębie Dyrekcji Okr. Gdańskiej poza W.M. Gdańskiem. Wykaz ten obejmuje 371 nazwisk ludzi, którzy zginęli z rąk hitlerowskich.

Dalej pragnę uzyskać postanowienie sądu o zalozenie do materiału dowodowego akt niemieckiego sądu grodzkiego

(tzn. Amtsgerichtu) w Tostowie. Akty te dotyczą uznania za zmarłego niejakiego Kraińskiego. Kraiński zginął na tej samej stacji w Szymankowie, gdzie odbyła się dramatyczna scena rozstrzelania 20-tu ludzi tylko za to, że byli Polakami; zginął podczas tej ogólnej masakry, przy czym wdowa po nim wystąpiła do sądu powiatowego w Tostowie o uznanie go za zmarłego. Kogo podała na świadka? Oczywiście głównego sprawcę tych wszystkich morderstw, tego funkcjonariusza żandarmerii, o którym zeznawali świadkowie: Lesanu i Kruszkowska, mianowicie Gröninga, przy czym Gröning w zeznaniu swoim stwierdził, z nieswykłą ścisłością czas śmierci Kraińskiego. Ma to niesłychane znaczenie dlatego, że Gröning w 1942 r. stwierdził co następuje: "Znałem Pawła Kraińskiego, pracownika kolejowego. Zmarł on w dniu 1.IX.1939 r. o godz. 4-tej min.45. Byłem obecny przy jego pochowaniu". To mówi sprawca morderstwa Gröning.

Dodać, że o godz. 4,45 to była godzina, której z armat pokładowych okrętu "Schleswig-Holstein" padły pierwsze strzały na Westerplatte - i to była ściśle godzina rozpoczęcia działań wojennych przeciw Polsce.

Podkreślić muszę, że zatem zastrzelenie owych kolejarzy na stacji nie miało nic wspólnego z akcją wojenną, a nawet nie było odruchem jakichś rozszalałych tłumów, do których doszła wiadomość o tym, że wojna została rozpoczęta. Skrytobójcy oczekiwali z zasadzki tego momentu, kiedy rozpocznie się wojna, i w tej minucie, kiedy się wojna rozpoczęła, przybyli na Stację w Szymankowie i pozbawili życia wszystkich kolejarzy polskich, którzy tam się znajdowali a nawet niektórych członków rodzin.

Proszę o zezwolenie powoływania się na te dokumenty.
(Protokół oględzin w tomie IV str.1069).

PRZEWODNICZACY: Najwyższy Trybunał Narodowy postanawia do materiału dowodowego załączyć 3 wykazy nadesłane przez Dyrekcję P.K.P.

w Gdańsku, dotyczące funkcjonariuszy kolejowych, którzy zostali rozstrzelani względnie zginęli w więzieniach lub hitlerowskich obozach koncentracyjnych - bądź z terenów W.M.Gdańska bądź też z terenu Dyrekcji poza obrębem W.M.Gdańska i członków ich rodzin.

Poza tym N.T.N. załącza do materiału dowodowego wspomniane we wniosku akty Amtsgerichtu (protokół ogłosił na kartach 1069-1071, tom IV). Proszę przedłożyć obronie dokumenty do obejrzenia.

PROK. SIEWIERSKI: Jeszcze chciałbym wyjaśnić, że ja w tej chwili nie zgłaszam jeszcze dodatkowych wniosków, np. co do odczytania protokółów ekshumacji tych wszystkich zabitych kolejarzy w Szymankowie, ponieważ sądzę, że ta rzecz będzie później sumarycznie załatwiona przez N.T.N.

PRZEWODNICZACY: Zarządzam krótką przerwę w rozprawie na 15 min.

Przewodniczący: Wznawiam rozprawę.

Prok.Siewierski: Panie Prezesie, proszę o stwierdzenie, czy w gmachu sądowym znajduje się jeszcze świadek Lessana, gdyż mam do niego dodatkowe pytania.

Przewodniczący: Proszę stwierdzić, czy świadek Lessana jest w gmachu sądowym.

Wojny: Świadek Lessana jest w pokoju świadków.

Przewodniczący: Proszę go wezwać.

Prok.Siewierski: Proszę świadka, czy świadkowi znane są jakieś bliższe szczegóły, co to był za pociąg, który wtedy, na chwilę przed oddaniem strzałów do polskich kolejarzy, zjechał na stację w Szymankowie?

Świadek: Nie.

Prok.Siewierski: Czy pó niej ktoś dowiadywał się, ktoś z rodzin zastrzelonych wyjaśniał, co to był za pociąg.

Świadek: Tak, owszem, słyszałem później od tony zastrzelonego Strzępkowskiego, że podobno jechał tam jakiś pociąg obładowany wojskiem, pociąg towarowy oraz pociąg pancerny. Lecz była to podobno raczej jakby tankietka, jeżdżąca na szynach kolejowych i to podobno przed godz.4-tą ten pociąg miał przejeżdżać przez stację Szymankowo.

Prok.Siewierski: Czy to był pociąg rozkładowy, przewidziany?

Świadek: Ja go wogóle nie widziałem.

Prok.Siewierski: Czy świadkowi nie wiadomo, by tego ranka lub tej nocy przejeżdżał przez stację Szymankowo pociąg z załogą złożoną nie z pracowników polskich kolei, lecz w mundurach polskich kolejarzy?

Świadek: Owszem, od kontrolera Pelika , który właśnie przeprowadzał dochodzenie w tej sprawie, słyszałem o tym. Podobne po-

ciąg, a raczej lokomotywa wyjechała po odbiór pociągu transytowego do Malborka. Lokomotywę zatrzymaną przed semaforem wjazdowym przed stacją Malbork, a maszynista i palacz zostali przez SS-Mannów ubezwładnieni i oddani gdzieś do obozu. Podobno mundury kolejowe zostały im odebrane, a później ubrali się w nie niemieckie i pociąg ten został wysłany do Torunia niby z załogą polską, - ale czy to jest prawda, tego nie wiem.

Prok. Siewierski: Nie mam więcej pytań do świadka.

Przewodniczący: Świadek jest wolny.

Prok. Cyprian: Najwyższy Trybunał Narodowy! oskarżony Forster na pytanie moje, czy partia, której był Gauleiterem, podjudzała do oderwania Gdańska od Polski i włączenia go do Rzeszy, powiedział, że nie może się zorientować, czy tego rodzaju propaganda istniała.

W związku z tym oświadczeniem oskarżonego, pozwolę sobie złożyć Najwyższemu Trybunałowi Narodowemu książeczkę zatytułowaną "Ostland - SA in Danzig", wydaną z okazji zawodów sportowych, które odbyły się od 9 do 11 czerwca 1939r., w których to zawodach wzięło udział około 6.000 uzbrojonych SS-Mannów z Prus Wschodnich i w której to książce pod portretem Forstera i jego podpisem znajduje się artykuł, zatytułowany "Ein Kampf um Danzig", napisany przez SA Sturmführera Karl Hans Fuchsa, w którym to artykule wyraźnie powiedziane jest, że Polska jest podległościem wojennym, że chce dostać Gdańsk gwałtem i wcielić go do Polski, że usiłuje polonizować administrację kolejową, upośledza kupca gdańskiego na polu celnym i handlowo-politycznym, że samowolnie rozszerza polską służbę pocztową i że Hitler upoważnił Gdańsk do decydowania o swym losie.

Książkę tę otrzymałem od ob. Alfonsa Piełowskiego, który ewentualnie wystąpi w tej sprawie jako świadek.

Proszę o przyjęcie tej książki przez Najwyższy Trybunał Narodowy w poczet materiału dowodowego i o okazanie jej obrońcom i oskarżonemu.

Przewodniczący: Proszę okazać książkę obrońce i oskarżonemu.

Oskarżony: Napewno tę książkę już widziałem.

Prok. Cyprian: Czy można zapytać, skąd się wziął artykuł oskarżonego w tej książce i jego podpis?

Oskarżony: Stwierdzam panie prokuratorze, że w tej książce nie ma żadnego mojego artykułu. Jest tylko krótki wstęp. Nie mogę być odpowiedzialny za artykuł napisany i umieszczony przez jakiegoś Sturmführera Fuchsa.

Prok. Cyprian: Wysoki Trybunał! pozwolę sobie oświadczyć, że jeśli Forster jako Gauleiter umieszcza swą fotografię i słowo wstępne w książce, to oczywiście według zwyczajów na całym świecie panujących, odpowiada za to, co w tej książce jest napisane.

Oskarżony: Ja artykułu wstępnego Fuchsa poprzednio nie czytałem. W książce tej nie jest zamieszczona wyłącznie moja fotografia, lecz fotografie całego szeregu innych dygnitarzy.

Prok. Cyprian: To też wszyscy ci dygnitarze byliby odpowiedzialni za to, gdybyśmy mieli ich na ławie oskarżonych.

Oskarżony: Tu chodzi tylko wyłącznie o święto sportowe.

Osk. Forster : Chciałbym jeszcze krótko odpowiedzieć na poprzednie pytanie p. Prokuratora. Propaganda, którą uprawiano została już na 2, 3, a może więcej tygodni przed wybuchem wojny zatwierdzona przez Reichspropagandafuehrera i była uprawiana nie tylko na terenie Gdańska lecz całej Rzeszy. Hitler sam powiedział, jak to jest uwidocznione w akcie oskarżenia, że on udzielił linii wytycznych propagandzie. Nie można mnie więc czynić odpowiedzialnym za propagandę, która była codziennie, planowo uprawiana przez Ministerstwo Propagandy za pomocą prasy i radia.

Prok. Cyprian : Wysoki Trybunał pozwoli do tego oświadczenia oskarżonego dodać, że oskarżony wcalej pełni potwierdza nasze oskarżenie, że on traktował Gdańsk jako część Rzeszy, jeżeli był bezsilny wobec rozkazów Hitlera i zarządzeń Goebelsa odnośnie propagandy uprawianej w Gdańsku. Przypominam, że na 3-miesiące przed wybuchem wojny, Gdańsk był Wolnym Miastem pod opieką Ligi Narodów i ani rozkazy Hitlera, ani rozporządzenia Goebelsa nie miały w Gdańsku nic do roboty, a oskarżony uprawiał propagandę na własną rękę i wbrew przepisom umów międzynarodowych.

Osk. Forster : Wszyscy obywatele Gdańska słuchali radia Rzeszy, które nie podlegało mnie. Obywatele Gdańska czytali również prasę niemiecką pochodzącą z Rzeszy, której ja również nie redagowałem, ani z redakcją nie miałem nic wspólnego. Prasa gdańska otrzymywała informacje i wiadomości bezpośrednio z Berlina z odpowiednich urzędów prasowych.

Prok. Cyprian : Oskarżony zapomina o tym, że nie czynimy go odpowiedzialnym za propagandę która pochodziła i była uprawiana w Niemczech, lecz za tę, która była uprawiana przez czynniki gdańskie, a mianowicie jeżeli gazety gdańskie przedrukowywały informacje z Niemiec, to za to odpowiadają gazety gdańskie i Gauleiter Gdańska. Wnoszę o załączenie do aktów broszury : "Das Nationalsozialistische ~~Erkenntnis~~ ^Gewissen in Danzig."

Przew. : Najwyższy Trybunał Narodowy postanawia na wniosek Prokuratora załączyć do aktów broszurę : "Das Nationalsozialistische Gewissen in Danzig". - Proszę świadka Knauffa Stanisława .

Swd. Knauff Stanisław, lat 42, naczelnik Wydziału w Ministerstwie

Apro wizacji, zam. w Warszawie.

Przew.: Proszę o wnioski co do trybu przesłuchania świadka.

Strony: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew.: Najwyższy Trybunał Narodowy postanawia za zgodą stron przesłuchać świadka Stanisława ⁿKauffa bez przysięgi. Przypominam świadkowi ośw. obowiązku mówienia prawdy i uprzedzam o odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznania. Co świadkowi wiadomo o sprawie?

Swd. Knauff: Do Gdańska przybyłem w roku 1937 i objąłem stanowisko referenta t. zw. spraw społecznych w Komisariacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej. Do obowiązków moich należała obrona Polaków przed dyskryminacją i prześladowaniami. Muszę stwierdzić, że sprawy te wyglądały coraz groźniej w okresie do wybuchu wojny. Jeżeli chodzi o dyskryminację Polaków, to chciałbym scharakteryzować szereg wypadków. Narodowi socjaliści wprowadzili ustrój wzorowany ściśle na ustroju III-Rzeszy podważyli ekonomicznie byt Polaków w Gdańsku. Prześladowania zwiększały się, wypadki gwałtów i pobicia Polaków należały do zwykłych i bardzo częstych. Jako sprawę charakterystyczną chcę przytoczyć sprawę pobicia kolejarza Gregorkiewicza, zawiadowcy stacji. Stał on na czele miejscowej filii Związku Polaków. Pobity został w nocy i żaden lekarz nie zdecydował się przyjechać zapomocą rannemu, tłómaczyli to zakazem władz partyjnych. Musieliśmy go przewieźć na lokomotywie do Tczewa. Interweniowałem w tej sprawie kilkakrotnie bez skutku, a w prezydium policji otrzymaliśmy po pewnym czasie odpowiedź, że to lampa spadła i pobiła go, bo pisał nie szosował. To było na porządku dziennym, że nasze interwencje nie dawały żadnych wyników. Potem, już za moich czasów, wprowadzono Arbeitsamt, co było sprzeczne z konstytucją Gdańska, a to celem uniemożliwienia Polakom otrzymania zatrudnienia ^{przyjęcia}. Nawet w stoczni polskiej nie mogliśmy przełamać /Polaków w takiej ilości, w jakiej to było przewidziane.

Wkrótce po moim przybyciu Wybuchła sprawa szkolna. Mianowicie policja gdańska począła aresztować dzieci Polskie i przymusowo prowadzić do szkół niemieckich. Trwało to kilka dni, wreszcie komisariat zdecydował się te dzieci wysłać na teren Gdyni. Potem mieliśmy innego rodzaju historie jak na przykład aresztowanie Szulcovej z Bogowa która miała 7-dzieci, aresztowano ją i przetrzymano 2-tygodnie w więzieniu a dzieci oddano do schroniska niemieckiego. Dopiero po naszej interwencji udało się ją wydostać. W tych wszystkich wypadkach gdyśmy poruszali te sprawy w Senacie tłumaczyli się oni dyrektywami partii. Mówili oni: "Chybażlibyśmy idę wam na rękę, rozumiany, że te pouje stosunki, lecz na przeszkodzie stoi partia socjalistyczna." Mogę podać charakterystyczny szczegół, który słyszałem z ust ministra Hodeckiego, że Greiser, skarżył się na Forstera, że nie może przeprowadzić żadnej sprawy ponieważ Forster zajmuje stanowisko nie przejednane a on mu podlega. Urzędnicy Senatu, z którymi mówiliem byli członkami partii. Wszyscy nie członkowie byli zwolnieni. Z dalszych spraw przepróczenia kompetencji przez Senat mogę przytoczyć sprawę ^{Gerik} Mazura/Hienca żonatego z Polką, który dzieci chciał wychowywać w duchu Polskim. Pewnego dnia policja Gdańska aresztowała go do Gestapo gdzie został pobity i gdzie żądano od niego oddania dzieci do szkoły niemieckiej. Mazura przechowywano przez kilka dni w komisariacie a później wraz z jego rodziną odeszłaliśmy do Gdyni. Z dalszych spraw mogę wymienić obronę Komisariatu przed sterylizacją Polaków. Pewnego chorego wzięto w nocy siłą i sterylizowano. Staliśmy na stanowisku, że ustawy Rzeszy nie mogą być ważne w stosunku do Polaków. W stosunku do młodzieży Polskiej były stosowane tak o ustawy relucyjne, które polegały na tym, że po ukończeniu szkoły żadne dziecko Polskie nie mogło otrzymać posady jeżeli nie miało 1-ro rocznej służby na woj u niemieckiego chłopca. Tam przechodziły one szeregi szłykan od chłopów niemieckich. Ciekawym przykładem ingerencji partii może być wynawianie mieszkań Polaków. W tej sprawie

interweniowaliśmy wielokrotnie i nawet właściciele domów, Niemcy mówili, że przeciwko Polakom nie mają lech niestety mają dyrektywy partii, które polecają wymawiać wszystkim Polakom mieszkania. Stwarzało to trudną sytuację dla Polaków, którzy mogli mieszkać tylko w domach Polskich, których było nie wiele. Kiedy próbowaliśmy usuwać Niemców z domów ^Polskich, prasa traktowała to jako szykany ze strony Polskiej. Chciałem jeszcze wspomnieć o trudnościach wkroczenia młodzieży do jakiegoś zawodu. Z reguły była ona niesdolna. Dziwną rzeczą, że w tą chwilą kiedy Polak wyczerpany nerwowo, zwolniony przez pracodawcę niemieckiego, pozbawiony mieszkania wstępował do Arbeitsfront okazało się, że był zdolny do pracy, mógł mieć mieszkanie, otrzymywał pomoc itd. Ciekawą jest rzeczą, że wciągano do partii nie tylko Polaków, obywateli Gdańskich, ale Polaków pochodzących z terenu ^Kaszuby czy Polski Centralnej. Znam wypadek kiedy zgłosił się chłop polski z Pułtuska, który został pobity za to, że zdradził SA. Wstąpił on bowiem do Związku Polaków należąc równocześnie do SA co Niemcy uważali za zdradę. Ten system szyskan rósł z każdym rokiem a nawet miesiącem. Można powiedzieć, że pod koniec tej pracy miałem 30-tu interesantów codziennie w Komisariacie Generalnym którzy skarżyli się, iż pozbawiono ich pracy, wyrzucano z mieszkania itd. Interwencje nasze pozostawały zawsze bez wyniku. W wielu wypadkach urzędnicy Senatu saskanieli się dyrektywami partii NSDAP. Chciałem jeszcze dodać kilka słów na temat zlikwidowania żywołu żydowskiego. Okres prześladowań w 1938 r. był bardzo ciężki, przy czym Komisariat interweniował w wielu wypadkach lech bez żadnego skutku. Mogę stwierdzić, że kiedy otrzymałem telefon o demolowaniu sklepów żydowskich, to pojechawszy na miejsce nie mogłem się tam przedostać, gdyż sklep otaczał łańcuch SA i niedopuszczał nikogo z zewnątrz. Poza tym zna wypadki demolowanie mieszkań, bicia Żydów, wyrzucania kołysek

przez okna. Bardzo wielu zgłaszało się o interwencję. Otrzymaliśmy odpowiedź, że sprawa żydowska jest przegrana i nie nie będziemy mogli zrobić.

W ten sposób Polacy poza tymi, którzy pracowali na kolei stracili możliwość gospodarczego istnienia. Polak nie mógł sobie otworzyć sklepu w Gdańsku, nie mógł dostać pracy, nie miał mieszkania, jednym słowem doszło do tego, że pewna ilość musiała opuścić Gdańsk aby nie ulec rygorowi niemieckiemu. Chciałem dodać jeszcze, że te sprawy pod koniec zaczęły wyglądać bardzo groźnie. Rozpoczęły się nie tylko prześladowania gospodarcze, fizyczne lecz także aresztowania. W okresie wybuchu wojny żywił Polski był zdekompletowany i praca polska natrafiała na wielkie trudności.-

Ten system terroru jednak dawał wyniki, t.j. przerażał ludzi.

Jeżeli chodzi o sam moment wybuchu wojny, to tutaj można by jeszcze dodać - mnie osobiście wybuch wojny zastał w Gdańsku, przed wybuchem wojny jednak widać było przygotowania wojenne na terenie Gdańska, przygotowania, w których brały udział również oddziały partyjne. Np. SS i Heimwehra gdańska ówczesny w pobliżu Sopotu, niedaleko wzgórza za moim domem. Całą noc trwała strzelanina.

Tak samo, kiedy zostałem aresztowany, przebywając w Klubie Morskim, to dom otaczał żandarmeria gdańskiej i SA. Aresztowany zostałem przez Heimwehrę gdańską, aresztą przy aresztowaniu pobity i osadzony w Viktoria-Schule. Przyjechałem o 6-tej rano, Polaków jeszcze nie było, w każdym razie urzędowali SA-manni przy stolikach i odbierali od aresztowanych pieniądze i dokumenty, wrzucając te ostatnie poprostu do koszy od śmieci, tak, że tutaj udział partii w tych rzeczach osobiście dla mnie nie ulega wątpliwości.

Jakdalece to wszystko było przygotowane, to najlepszym dowodem jest, że w szkole Viktoria-Schule była szuma, kiedy nas tam wprowadzono, którą polecono rozwiązać i poskładać. Przy mnie pobito Polaków, między innymi 2-ech inspektorów celnych, marynarka była cała we krwi. Tak samo wyciągnięto syna redaktora "Gazety Gdańskiej"; to były akty zemsty osobistej poszczególnych członków partii, którzy mogli przyjść do Viktoria-Schule i znęcać się nad aresztowanymi. Straż temu pobłażała i patrzyła na to z zyczliwością.

Na podwórzu widzieliśmy też sceny pobicia Polaków. Widzieliśmy również, jak jedna z kobiet, którą zabrano z domu powiedziała, że zostawiła małe dziecko w domu; wtedy jeden ze strażników, że to nie szkodzi, niech zdechnie. Kobiety aresztą wieczorem

zwolniono. Pozabierano Polaków ze wszystkich domów w Gdańsku, w/g list, które musiały być z góry sporządzone. To wszystko odbywało się w ciągu 4-5 dni.

Część Polaków została wysłana do Stutthofu. Konkretnie wiem o wysłaniu dr. Kopczyńskiego i adwokata Łangowskiego. Była tam już spora liczba tych ofiar Polaków.

Ja osobiście opuściłem Gdańsk 7 września, razem z tymi pracownikami Komisarjatu R.P., którzy mieli t.zw. legitymacje dyplomatyczne. Zastrzegam się jednak, że ta legitymacja o tyle nie była honorowana przez aresztującą mnie Heimwehrą, że kiedy kładłem ją na stole, żądając jej uznania, jeden z nich schował ją do kieszeni, przy czym rozbite mnie okulary, próbowano mnie rozstrzelać i t.p., tak że te legitymacje nie były honorowane. Tak samo wiem, od swoich kolegów aresztowanych w gmachu Generalnego Komisarjatu; jeden z nich - mimo zapewnienia, że włos mu z głowy nie spadnie - został pochwyty bagietą, pobity, sakrawiony.

Kiedyśmy wyjeżdżali, a wyjeżdżaliśmy podobno na spotkanie ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie, robiono przegląd lekarski. Zdało się chodzić o to, czy nie ma na nas śladów pobicia.

Dodać jeszcze pragnę, że urzędnika, który zaprotestował przeciw temu traktowaniu w ostatniej chwili chciano narzynać do wyjaśnienia sprawy, jednak jakoś udało się go wykręcić. Zatrzymano tylko 2-ch innych kolegów, mianowicie Wenclewskiego i Pianowskiego i nie wypuszczono ich do Polski, mimo, że mieli dokumenty dyplomatyczne.

To byłyby te rzeczy, które mógłbym z zakresu swojej pracy pobytu w Gdańsku i przeżyć już po wybuchu wojny w b.dużym skrócie powiedzieć.

PRZEWODNICZACY: Może świadek wyjaśni, jakie było wśród tych szeregów organizacji partyjnych zachowanie się i nastawienie w stosunku do Polaków, w czasie tych licznych - prawie stałych przemarszów, wystąpień i zebrań.

SWIADEK: Nastawienie było wyraźnie wrogie, wyraźnie tego rodzaju, że Gdańsk prędzej czy później musi wrócić do Rzeszy. Na podstawie sprawozdań z hitlerowskich zebrań poufnych jakbym dodał, że jest rzeczą niewątpliwą, że zarówno oskarżony jak i jego podwładni występowali za bliskim powrotem Gdańska do Rzeszy. Poza tym są fakt forsowania suwerenności państwa gdańskiego, które jej nie miało, adresowanie do komisariatu R.P. jak do dyplomatycznego przedstawicielstwa, chociaż to nie było dyplomatyczne przedstawicielstwo, to wszystko świadczy o tendencjach do oderwania Gdańska od Polski.

Jeżeli chodzi o młodych ludzi, obywateli polskich pochodzenia niemieckiego i uważających się za Niemców, którzy znaleźli przytułek i schronienie w Gdańsku, ci ludzie mówili wręcz: "My mamy pewne wspomnienia ze współżycia z Polakami, ale trudno, Polacy muszą paść ofiarą, ponieważ naród niemiecki musi mieć odpowiednią przestrzeń życiową, możliwość ekspansji i t.p. Nie ulega wątpliwości, że to były nauki, które utrzymywali na zebraniach partyjnych.

PRZEWODN. Ale jak kształtowała się postawa Niemców w stosunku do Polaków? Przecież z dotychczasowych zeznań widać wyraźnie, że postawa ta wykazywała niezwykle okrucieństwo, zaciętość, brutalność, słowem instynkty niemal nieludzkie.

SWIADEK: Było to rezultatem świadomego - moim zdaniem - wychowania młodzieży w pogardzie dla wszystkiego, co polskie, z tym, że jakaś drobna krzywda Niemca była wyolbrzymiana - o ile wogóle była, lub sztucznie robiona przez prasę hitlerowską, natomiast

jeżeli chodzi o prawo Niemców do ujarzmiania innych narodów, to było to młodzieży świadomie wpajane i ta młodzież - o ile mogłem zaobserwować była wychowywana w tym duchu, że panowanie nad światem do niej należy i że wszelkie występki, które do tego wiedą, są z góry usprawiedliwione i rozgrzeszone.

PRZEWODN.: Czy wypadki sterylizacji i smuszania do służby rolnej były oparte na jakimkolwiek, przepisie prawnym wprowadzonym przez Senat?

SWIADEK: Tak jest. To było w przepisach prawnych wprowadzonych przez Senat, przy czym polityka Komisariatu Generalnego R.P. szła w tym kierunku, że te przepisy nie mają zastosowania do ludności polskiej. O to szła cała cała walka, że tym ustawom hitlerowskim usiłowano podporządkować również Polaków.

Przewodniczący: Czy to było jakieś jedyne rozporządzenie, czy szereg rozporządzeń?

Świadek: Nie, to było cały szereg zarządzeń.

Przewodniczący: Czy te zarządzenia były identyczne może z ustawami Rzeszy Niemieckiej?

Świadek: Tak jest, zarządzenia te były ściśle wzorowane na ustawach III Rzeszy, co nie było zresztą zgodne ze statutem Wolnego Miasta Gdańska.

Przewodniczący: A jaki był stosunek Senatu i podległych mu czyn-
niam ników administracyjnych do władz partyjnych?

Świadek: Wszyscy moi znajomi urzędnicy Senatu nosili w klapie swastykę, wszyscy ci urzędnicy byli członkami partii. Za moich czasów nie widziałem ani jednego członka Senatu, który nie byłby członkiem partii.

Przewodniczący: Czy podobnie miała się sprawa z policją?

Świadek: W tym względzie nie mogę udzielić dokładnej odpowiedzi, sądzę jednak że tak, bo większość policjantów miała odznaki partyjne.

Przewodniczący: Mianowicie powiedział świadek, że zaraz po selekcji dokonanej w Viktoria-Schule, skierowane tych ludzi do obozu w Stutthofie, czy tam już przed wojną budowano baraki?

Świadek: Otóż w tym względzie powołać się mogę jedynie na majora Rządarczyka, który mi mówił na kilka tygodni przed wybuchem wojny, że w Stutthofie buduje się baraki na cel jeszcze nieznany, i który mówił mi też o przygotowaniach wojennych na granicy Prus Wschodnich, które bardzo zaniepokoiły oficerów polskich.

Przewodniczący: Świadek, mówiąc o wypadkach w dniu 1 września 1939r., nie powiedział dokładnie, kto urządzał te masakry.

Świadek: Otóż w Viktoria-Schule ja byłem zamknięty w szopie, wi-

działem, że na podwórku masakry były urządzone przez SS-Mannów, ustawionych w szeregu, ale w chwili, gdy nas ustawiono w dwóch szeregach, widziałem również SA-Mannów. Poza tym przy stoliku, gdzie oddawaliśmy rzeczy, siedział jeden SA-Mann, a drugi, który obok uspakajał nawet moją koleżankę, która płakała, mówiąc jej, by się nie bała, bo my nie jesteśmy kaci i t.d.. Te byli napewno osłonkowie SA.

Przewodniczący: Czy świadek słyszał o pobycie w Voktoria-Schule w dniu 1 września 1939r. lub następnych - oskarżonego Forstera?

Świadek: Nie, tego nie widziałem, bo byłem zajęty w szopie, potem zaś prowadzono nas na Schiestange, przy czym nas bito, podczas, gdy w oknach domów i na ulicach pełno było ludzi, którzy bili brawo i wyrażali żywiołową radość.

Przewodniczący: Udzielam głosu panu ławnikowi Stefańskiemu.

Ławnik Stefański: Czy oskarżony wiedział, że stosuje się sterylizacje również w stosunku do Polaków?

Przewodniczący: Nie wiedziałem.

Ławnik Stefański: Czy oskarżony wie o dyrektywach partii, które były wydawane celem wymawiania mieszkań Polakom w Gdańsku?

Oskarżony: Nie.

Ławnik Stefański: Czy sobie można wytłumaczyć wypowiedź radcy Weyersa, że sprawa żydowska jest przesądzona i przegrana w Gdańsku?

Oskarżony: Czy wolno mi jeszcze potem zasadniczo wyjaśnić sprawę żydowską?

Przewodniczący: Na razie niech oskarżony odpowie na pytanie.

Ławnik Stefański: Czy oskarżony mógłby powiedzieć, dlaczego legitymacje dyplomatyczne nie były w Voktoria-Schule respekto-

wane?

Oskarżony: Nie mogę się na to oświadczyć.

Ławnik Stefanski: Czy oskarżony może wyjaśnić, co znaczy sędnie „Keine Haare vom Kopfe fallen”.

Oskarżony: Nie wiem.

Przewodniczący: Co oskarżony chce wyjaśnić w przedmiocie kwestii żydowskiej?

Oskarżony: Czy wolno mi poprzecznie oświadczyć się w kilku sprawach?

Przewodniczący: Świadek jest na razie wolny, proszę usiąść.

Oskarżony: Świadek wspominał wiele o zarządzeniach, które zostały wydane w Gdańsku i które ukróciły prawa polskiej publiczności. Chciałbym odnośnie wydanych zarządzeń od roku 1933 powiedzieć co następuje.

Jeżeli wydawano pewnego rodzaju prawa i ustawy, to podstawą tego była większość 2/3 w parlamencie. Właśnie zasadnicza i decydująca ustawa z 23.6.1933 r. została wydana przez Rząd, który, jak już wspominałem, jeden ze świadków wyraził się, nie był rządem typowo narodowo socjalistycznym, lecz rządem koalicyjnym. W tej ustawie wydanej wówczas wyraźnie podkreślono, że zarządzenia mające moc ustawy mogą być wydane jedynie w ramach konstytucyjnych. Niech mi wolno będzie przy tym podkreślić, że wówczas z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów - o ile sobie przypominam - był dwiński poddany Rostin i on nie zaprotestował przeciwko temu w parlamencie i nie uznał jako sprzeczne z konstytucją. Można przyjąć, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów zaprotestowałby przeciwko wydanym ustawom, jeżeliby one ukrócały prawa ludności polskiej w Gdańsku, a jego zdaniem byłyby złamaniem konstytucji. Chciałbym dalej wspomnieć, że także Polski Rząd - o ile mi wiadomo - nie wniósł protestu u Wysokiego Komisarza, a byłoby się to napewno zdarzyło, gdyby na skutek wydanej ustawy prawa ludności polskiej w Gdańsku zostały ukrócone. Nie jest także zgodne z prawdą, jakoby Rząd Polski niechętnie zwracał się z załatwianiem spraw do Ligi Narodów. Istniejący wówczas Rząd Polski t.zw. wówczas sanacyjny, nie tylko zwracał się do Ligi Narodów, lecz otrzymywał także rozstrzygnięcia z Ligi Narodów. Jeżeli Rząd Polski w czasie panowania narodowego socjalizmu nie zawsze zwracał się do Ligi Narodów, to właśnie dlatego, ponieważ sprzeczności bywały załagodzone zapomocą obopólnych rozmów i rozstrzygnięcie ze strony Ligi Narodów nie było konieczne. Nie jest mi też wiadomym, żeby w bezpośrednich rokowaniach polsko-gdańskich w zasadniczych sprawach nie miało dojść do porozumienia. Jeżeli się twierdzi, że wydanie tych ustaw ukrócało prawa ludności polskiej, to stoi z tym w sprzeczności jeszcze kilka wypadków. Tu w tej samej sali odbyło się w r. 1938 wielkie zebranie partyjne, na którym na moje zaproszenie był obecny przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku minister Chodański. Chcę jeszcze raz zwrócić uwagę na to, że ja jeszcze w roku 1938 zostałem zaproszony do Warszawy, jako człowiek prywatny przez polskiego ministra

spraw zagranicznych Becka i to niejednemu raz, lecz wielokrotnie. W trakcie przyjęć, które wydawał Senat gdański, przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej był również obecny. Sędzę Najwyższy Trybunału Narodowy, że te wypadki, o których ostatnio wspominałem, nie miałyby napewno miejsca, gdybyśmy tak, jak świadek o tym wspominał, ukroćali prawa ludności polskiej, gdyż te wypadki stoją w sprzeczności z zeznaniami świadka. Jeżeli mówię, że Liga Narodów napewno byłaby w tej sprawie interweniowała, gdyby wydano ustawy ukracające prawa ludności polskiej, to chciałbym się powołać w paru słowach na to, co jest w akcie oskarżenia. Można by odpowiedzieć na moje wywody, że Wysoki Komisarz Burghard w bardzo pasywny sposób przyglądał się działalności zwolenników Hitlera w Gdańsku, że może właśnie on nie byłby się sprzeciwiał tym ustawom, można jednak z pewnością przyjąć, że jego poprzednik Wysoki Komisarz Lester, który nie przyglądał się pasywnie działalności zwolenników Hitlera, lecz przy każdej sposobności starał się wkraczać, zwróciłby się z całą pewnością do Ligi Narodów, gdyby Rząd gdański ukroćał prawa ludności polskiej. Ale nawet Wysoki Komisarz Lester nie znalazł powodu, aby w tę sprawę wkraczać. Czy wolno mi teraz jeszcze zeznawać w sprawie żydowskiej?

Prok. Cyprian : Czy Wysoki Trybunał zezwoli, abym w tym miejscu dla załatwienia pierwszej sprawy złożył imieniem Prokuratorów oświadczenie ?

Przew. : Proszę.

Prok. Cyprian : Powołując się na szereg okoliczności związanych z zagadnieniami dyplomatycznymi pragnę podkreślić, że został powołany przez Wysoki Trybunał biegły z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który się obszernie zajmie sprawą stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską, a Gdańskiem, jako fachowiec. Ja tylko pozwalam sobie zauważyć, że stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską, a Gdańskiem były utrzymywane, jak to jest w zwyczajach dyplomatycznych między-narodowych aż do chwili wybuchu wojny.

Fakt, że Polski przedstawiciel brał udział w zebraniach i urzędowaniach na terenie W.M.Gdańska nie ma nic wspólnego z tym, że Polska ludność w Gdańsku czuła się upośledzona w swych prawach. Co innego są zwyczaje dyplomatyczne a co innego praktyka.

Zeznania Knauffa niestoją w sprzeczności, że Polska przedstawiciel był w kontakcie z partią. Jeżeli idzie o potwierdzenie tych faktów to jako dowód służy książka o Forsterze Lebsacka, która jest ^{to} cytowana przez NSDAP a w szczególności ustęp na str. 34 gdzie jest mowa o Lesterze, który był wysokim Komisarzem Ligi Narodów i stawał w obronie opozycji w Gdańsku. Ustęp ten zawiera uwagi, że zachowanie się Forstera mogło pobudzić tylko do śmiechu. Liga Narodów w sposób obraźliwy i wyśmiewny zajęła się sprawą Gdańska. Prostu krytykowali stosunki w Gdańsku. Stosunki dyplomatyczne polsko-gdańskie będą określone ściśle przez biegłego specjalnie do tego celu powołanego.

Przew.: osk. może kontynuować swoje wywody.

Osk.: czy wolno jest mi jeszcze dać krótką odpowiedź panu prokuratorowi.

Przew: proszę.

Osk.: nie wiem czy jest to zwyczajem dyplomatycznym, że przedstawiciel innego państwa bierze udział w zgromadzeniu partyjnym, co do którego się jeszcze stwierdza, że partia ta stale występowała przeciwko prawom tego państwa, którego przedstawicielem on jest. Jeżeli między Wysokim Komisarzem Lesterem a nami w Gdańsku zaistniały różnice to zasadniczym powodem tego były następujące fakty. Przybył niemiecki okręt wojenny do Gdańska. Był zawsze zwyczaj taki, że wysoki komisarz wydawał dla oficerów przyjęcie. Nie było nigdy w zwyczaju w trakcie wszystkich lat przed Lesterem, że wysoki komisarz ani nikt inny, który wydawał przyjęcia dla tych oficerów zaprosiłby przedstawicieli opozycji na takie przyjęcie. Wówczas to jako 1-szy Wysoki Komisarz Lester mnie jako kierownika partii

rzządzającej nie zaprosił. Gdy oficerowie ~~by~~ przybyli do domu Wysokiego Komisarza zobaczyli przedstawicieli opozycji socjal-demokratów i innych. Niemieccy oficerowie czuli się obrażeni zaproszeniem kierowników opozycji w Gdańsku i opuścili przyjęcie. Ja sam nie miałem żadnego pojęcia o tym wypadku, który się wydarzył ponieważ nie byłem obecny. Dowiedziałem się o tym później. Od tej chwili datuje się różnica zdań, która już na zewnątrz znalazła swój wyraz między nami a Wysokim Komisarzem. W rok potem znów przyjechał okręt Niemiecki wojenny i oficerowie niemieccy nie poszli do Wysokiego Komisarza to dlatego ponieważ otrzymali od Fuhrera rozkaz nienarażenia się na podobną prowokację. Ten krok niemieckich oficerów nie miał zasadniczego żadnego związku z Ligą Narodów jedynie odnosił się do osoby Wysokiego Komisarza Lestera. Jeżeli Liga Narodów wkrótce potem usunęła wysokiego komisarza, jeżeli Polski Rząd zachowywał się obojętnie to zdaje mi się, że Liga Narodów ze swej strony nie była zainteresowana co do osoby Lestera. To chciałem oświadczyć w sprawie kompleksu pytań jeśli chodzi o osobę Komisarza Lestera.

Poza tym nie należy wszystkiego co Lebsack w książce pisał pokreślać. Jest tam wiele niezgodnego z prawdą lub niecałkiem zgodnego. Przecho-
dzę obecnie do sprawy żydowskiej.

W nocy z 8 na 9 listopada 1938 r. nastąpiły w całych Niemczech wykroczenia przeciwko żydowskim sklepom. W tym okresie czasu przebywałem w Monachium i dopiero 9 listopada tamże dowiedziałem się o tych wypadkach. Połączyłem się zaraz telefonicznie z moim biurem w Gdańsku i oświadczyłem swemu ówczesnemu adiutantowi o natychmiastowe podanie do wiadomości, że w Gdańsku pod żadnym pozorem nie wolno aby takie wypadki miały miejsce jak w poszczególnych miastach Rzeszy. Przybyłem z powrotem do Gdańska i dowiedziałem się w istocie rzeczy o ile mogę przypomnieć ale Hut mógłby lepiej na ten temat powiedzieć, że tego

rodzaju

ekscesy nie miały miejsca w Gdańsku. Te wydarzenia w Rzeszy wzbudziły wtedy rozgłos w całym świecie. Kilka dni potem przybył do mnie przedstawiciel niemieckiego społeczeństwa żydowskiego także w tej sprawie może się lepiej oświadczyć sam świadek Hunt który oświadczył mi, że przedstawiciel społeczeństwa żydowskiego był u niego i wyraził wobec niego życzenie odnośnie wypadków Rzeszy Przew.: proszę przybrać spokojną podstawę i nie gestykulować.

Osk.: przepraszam. Nosilem się wtedy z zamiarem przedstawić tą sprawę przed Senatem, to była pewnego rodzaju podstawa porozumienia pomiędzy Senatem a żydostwem z drugiej strony. Moim dążeniem było załagodzić wszystkie spory mające na celu niszczenie żydostwa.

OSKARŻONY: Niech mi wolno będzie powiedzieć, że nie wydałem nigdy rozkazu dokonywania czynów gwałtownych - czy to wybijania szyb, czy demolowania mieszkań i t.p. Przeciwnie, stale zwracałem na to uwagę, że takie rzeczy nie mogą mieć miejsca. Jeżeli dokonywali tego poszczególni ludzie, to nie miałem w tym zupełnie żadnego udziału ani w formie rozkazu, ani w żadnej innej. Także na ten temat może podany przede mną świadek Gut zupełnie wyraźnie się oświadczyć.

Niech mi wolno będzie powiedzieć, Najwyższy Sądzie, że jest dla mnie ciężką krzywdą, że tych wszystkich ludzi, którzy mieli z tym do czynienia, nie mogę wezwać. Gdybym mógł powołać tutaj ówczesnego nadradcę Hilsebrandta, który opracowywał wówczas sprawę żydowską, gdybym mógł powołać tutaj wielu innych moich współpracowników, wówczas wiele spraw wyglądałoby inne oblicze.

Mam zatem tylko jedną wielką prośbę i jedno wielkie życzenie, aby przynajmniej dwaj podani przede mną świadkowie tutaj przybyli. Panie Prezesie, w jaki sposób mam sobie tutaj pomóc? Stoję tutaj zupełnie sam. Zna je jeden świadek po drugim, a gdy mówię: nie - to mi się nie wierzy. Moich zeznań nie mogę w żaden sposób udowodnić i to jest moim tragizmem w tej całej sprawie.

PRZEWODNICZACY: Wyjaśnię oskarżonemu, że zawnioskowani przez niego świadkowie: Gut i Landmann są poszukiwani za pośrednictwem właściwych placówek dyplomatycznych polskich i komisji wojskowych w Rzeszy i jeżeli ich miejsce pobytu będzie ustalone, to w charakterze świadków będą wezwani względnie sprowadzeni.

Jak wynika z fonogramu z Berlina, dotychczasowe poszukiwania narazie jeszcze wyników nie dały.

OSKARŻONY: Czy mogę się krótko co do tego oświadczyć?

PRZEWODNICZACY: Proszę. Niech oskarżony mówi.

OSKARŻ. Panie Prezesie, obaj ci świadkowie znajdują się w Bawarii w jakimś obowie i znalezienie ich nie powinno być trudne.

PROK. SIEWIERSKI: Panie Prezesie, zgłaszam wniosek o zalozzenie do materiału dowodowego 2-oh oryginalnych dokumentów niemieckich znajdujących się w tomie IV aktów: jeden na str.1113, drugi zaś na str.1119. Oba te pisma - jeżeli chodzi o ich treść - pozosta- ją w ścisłym związku z tymi prześladowaniami, jakich doznawała ludność polska bezpośrednio przed wybuchem wojny a następnie w dniu wybuchu wojny, co było przedmiotem zeznań dzisiejszych świadków: Lessnaua i Mruczkowskiej.

Tym razem przemówi tutaj znany nam z zeznań świadka Lessnaua z aktów sądu grodzkiego (Amtsgericht) w Torzowie, kan- darma w stopniu Hauptwachtmeister Gröning. Tenże Gröning w dniu 1.IX.1939 r. zdecydował się aresztować kolejarza polskiego, nie- jakiego Richtera, i wyraźnie podaje, ~~ż~~żeszego go aresztował. Aresztował go dlatego, że ma przekonania polskie. To pisma Gro- ninga zawiera wyraźnie wskazanie, jakimi drogami kroczył przymus stosowanych tutaj przez władze gdańskie przed wybuchem wojny, a więc w tym okresie, kiedy - jak nam oskarżony Forster tłuma- czy - obowiązywały poprawne stosunki między obu stronami na za- sadzie których zawarty ^{między} między Wolnym Miastem a Polską. Zaświad- czenie to brzmi: "Kolejarz Franciszek Richter z Simonsdorfu zost- tał w dniu 1.IX.1939 r. z politycznych względów aresztowany i przekazany Gestapo. Miarodajnym dla aresztowania było jedynie jego zachowanie się, nastawione wyłącznie przeciwko niemieckości.

Dlatego przy nadających się sposobnościach, w szczegól- ności w marcu i w kwietniu 1939 r. oraz później także wzywano Richtera do zmiany przekonania swego i odwrócenia się od pola- kości. Richter wezwaniu temu stale odmawiał, dopiero gdy z po- wodu uczestniczenia w przewiezieniu do Torzowa rannej Bolesławy Karczewskiej, należącej do mniejszości polskiej, ażeby tam umożliwić jej nową działalność przeciwko niemieckości, Richter

7
EK/JK

- 16/3 -

w dniu 26.8.1939 r. został aresztowany. Po przesłuchaniu i zwolnieniu przez Gestapo, Richter ulegając przymusowi, zmienił swoje przekonanie i wtedy dopiero zgłosił dziecko swoje będące w wieku szkolnym do szkoły niemieckiej. Do tego zaś dnia posyłał on je do szkoły polskiej, a młodsze do polskiego przedszkola.

Ale nie wiele mu to pomogło, bo po pięciu dniach w dniu wybuchu wojny został aresztowany za to, że był Polakiem i wyraźnie Gröning pisze, że nie było innych powodów.

Na stronie 1119 znajduje się niesłychanie ciekawe pismo. Otóż 5-ciu kolejarzy niemieckich, którzy poprzednio pełnili swe obowiązki w Gdańsku, przeniesionych zostało do Chojnic i pominiętych w awansie i odznaczeniach, które Forster hojnie wtedy na terenie Gdańska rozdawał. Bardzo się z tego powodu obrzęły władze przełożone chojnickie i wystosowały pismo z dnia 29 sierpnia 1942r., a za tem po trzech prawie latach. W piśmie tym podkreślone, jak to się mogło stać, że kiedy ich gdańscy koledzy dostali odznaczenia, ich w awansie pominięto. A wreszcie na końcu tego pisma zdanie, które uważamy za najważniejsze, a mianowicie: 7 wyraźnie chwali władze przełożone tych pięciu kolejarzy, za to, że brali udział w rozprawach z Polakami i że zostali powołani pod broń na terenie Gdańska jeszcze przed wybuchem wojny.

Dlatego wnoszę o załączenie obu tych pism do materiału dowodowego.

Przewodniczący: Czy treść tych dokumentów znana jest stronom?

Obroncy: Tak.

Przewodniczący: Najwyższy Trybunał Narodowy na wniosek oskarżycieli publicznych postanawia oha wymienione dokumenty, opisane w protokole oględzin figurującym na stronach 113-114, i 1119 tomu IV załączyć do materiału dowodowego.

Prek. Cyprian: Najwyższy Trybunał Narodowy! W związku z ostatnim oświadczeniem oskarżonego, pozwolę sobie na kilka słów w tym względzie.

W książce "Das Nationalsozialistische Gewissen in Danzig", opartej wyłącznie na mowach i pismach Forstera znajduje się pod

adresem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Lestera na stronie 254 powiedzenie, że Lester na wszelkie sposoby popiera opozycję w Gdańsku, by utrudnić życie rządowi gdańskiemu. Nie byłoby już dawno żadnych partii w Gdańsku, gdyby nie była Liga Narodów. Zamiast dać rządowi gdańskiemu możliwość zlikwidowania tych zawodowych komunistycznych czy innych podlegaczy, Liga Narodów toleruje ich.

Z takim komentarzem przechodzi się do sprawy owej wizyty w roku 1935. Otóż Wysoki Komisarz Ligi Narodów zaprosił komendanta niemieckich oficerów, ⁴ w równocześnie przywódców gdańskich partii opozycyjnych. Otóż ⁴ największym oburzeniem podnoszą hitlerowcy, że kasano im do jednego stołu zasiąść z ludźmi, którzy byli również członkami legalnych partii, byli w opozycji.

Wydało mi się, że na całym świecie zaproszenie członków legalnych choć opozycyjnych partii jest swyczajnym aktem kurtuazji. Tylko w Gdańsku panowie z NSDAP nie mogli siedzieć koło innych partii i dlatego na tę wizytę nie poszli.

Dalszym skutkiem było to, że Liga Narodów zajęła się tą sprawą. Wysoki Komisarz Lester pojechał ze skargą do Genewy, a za nim jego żydowski gasciarz.

W Genewie wystąpił prezydent Senatu Greiser w sposób do jakiego w Genewie przyswyczajeni nie byli. Zdaje mi się, że to się zgadza, bo Greiser pokazał w Genewie swym opozycjonistom poprostu język i po raz ostatni kategorycznie sobie wyprosił, by Liga Narodów mieszała się do spraw Gdańska i że Wolne Miasto Gdańsk w przyszłości nie stanie ~~ma~~ przed forum Ligi Narodów jeśli czyste wewnętrzne kwestie polityczne będą rozpatry

wane.

Dlatego wydaje się, że zatarg z Lesterem nie był kwestią osobistą, lecz wchodziły tu w grę głębokie kwestie polityczne, gdyż Lester chciał wykonywać swe uprawnienia, przysługujące mu na podstawie traktatów.

Jeśli chodzi o wytłumaczenie, że z partią w Gdańsku w ogóle rozmawiano, to przypomnę, że w owym czasie w Niemczech panowało już hasło, że partia i państwo to jedność, i że to hasło odbijało się naturalnie i na stosunkach w Gdańsku. Kto mówi z państwem musi też mówić z partią. Dlatego nie jest niczym dziwnym, że tam z partią rozmawiano.

To są komentarze do tego oświadczenia.

Zwracam się z prośbą do pana przewodniczącego, jeśli by mógł dzisiejszą przedpołudniową sesję zakończyć, by umożliwić nam odszukanie pewnych dokumentów dowodowych.

Główny Przewodniczący: Chciałbym tylko krótko oświadczyć się co do wywodów panów prokuratorów.

Przewodniczący: koniec

Nie chcę zaprzeczyć, że istnieje pewien zwyczaj uprzejmościowy na całym świecie, ^{aby} przy wypadkach, jak przybycie okrętu wojennego, zaprosić także przedstawiciela opozycji. W zasadzie jednak sprawa wygląda tak, że aż do czasu przybycia Wysokiego Komisarza Lestera, a zatem przed erą narodowego socjalizmu w Gdańsku nie zapraszano nigdy przedstawicieli opozycji. Jeżeli jednak już Wysoki Komisarz chciał przeprowadzić taki zwyczaj grzecznościowy i zaprosić przedstawicieli partii opozycyjnych, to powinien był przynajmniej zaprosić kierownika partii rządzącej. Tak się nie stało. Jeszcze jedna sprawa dot. nadania odznaczenia. Ja tylko raz w życiu nadałem order i w związku z tym miałem dość zmartwienia i nieporozumień. W jaki sposób odbywały się te nadania. Od poszczególnych szefów podawano mi spisy tych ludzi, którzy powinni dostać odznaczenia. Ja nie znałem tych ludzi. Tak samo jak nie znałem wielokrotnie tu cytowanego żandarma Greniga. Czy mam być odpowiedzialny za to, że Grenig dokonywał czynów, których nie da się usprawiedliwić. Pan Prokurator wspominał o tym odznaczeniu. Otrzymywane było w ten sposób, jak powiedziałem.

Prok. Cyprian : Chciałem powiedzieć jeszcze jedno słowo ~~o tym~~ aby nie pozostać pod wrażeniem, że oskarżony Forster jako szef partii rządzącej został pokrzywdzony przez to, że pominięto go przy zaproszeniu. Przypominam w tym celu, że w książce, gdzie ten cały incydent jest omówiony i opisany na kilku stronach, oskarżony Forster nie żali się, że nie został zaproszony, a więc ja wysuwam wniosek, że to zaproszenie nastąpiło, bo inaczej oskarżony byłby się żalił. Dlatego też w tej chwili nie mam tego przekonania, aby oskarżonego Forstera istotnie pominięto przy zaproszeniu.

Obr. Więcek : Czy po roku 1933 wzgl. 1934 kwestia polska w Gdańsku była przyczyną nieporozumień pomiędzy władzami gdańskimi, a Wysokim Komisarzem Lesterem.

Osk. Forster : Nie.

Obr. Więcek : Dziękuję.

Ławn. Stefański : Chciałbym wyjaśnić pewną sprawę w związku

Nie chcę zaprzeczyć, że istnieje pewien zwyczaj uprzejmościowy na całym świecie, ^{aby} przy wypadkach, jak przybycie okrętu wojennego, zaprosić także przedstawiciela opozycji. W zasadzie jednak sprawa wygląda tak, że aż do czasu przybycia Wysokiego Komisarza Lestera, a zatem przed erą narodowego socjalizmu w Gdańsku nie zapraszano nigdy przedstawicieli opozycji. Jeżeli jednak już Wysoki Komisarz chciał przeprowadzić taki zwyczaj grzecznościowy i zaprosić przedstawicieli partii opozycyjnych, to powinien był przynajmniej zaprosić kierownika partii rządzącej. Tak się nie stało. Jeszcze jedna sprawa dot. nadania odznaczenia. Ja tylko raz w życiu nadałem order i w związku z tym miałem dość zmartwienia i nieporozumień. W jaki sposób odbywały się te nadania. Od poszczególnych szefów podawano mi spisy tych ludzi, którzy powinni dostać odznaczenia. Ja nie znałem tych ludzi. Tak samo jak nie znałem wielokrotnie tu cytowanego żandarma Greniga. Czy mam być odpowiedzialny za to, że Grenig dokonywał czynów, których nie da się usprawiedliwić. Pan Prokurator wspominał o tym odznaczeniu. Otrzymywane było w ten sposób, jak powiedziałem.

Prok. Cyprian : Chciałem powiedzieć jeszcze jedno słowo ~~o tym~~ aby nie pozostać pod wrażeniem, że oskarżony Forster jako szef partii rządzącej został pokrzywdzony przez to, że pominięto go przy zaproszeniu. Przypominam w tym celu, że w książce, gdzie ten cały incydent jest omówiony i opisany na kilku stronach, oskarżony Forster nie żali się, że nie został zaproszony, a więc ja wysuwam wniosek, że to zaproszenie nastąpiło, bo inaczej oskarżony byłby się żalił. Dlatego też w tej chwili nie mam tego przekonania, aby oskarżonego Forstera istotnie pominięto przy zaproszeniu.

Obr. Więcek : Czy po roku 1933 wzgl. 1934 kwestia polska w Gdańsku była przyczyną nieporozumień pomiędzy władzami gdańskimi, a Wysokim Komisarzem Lesterem.

Osk. Forster : Nie.

Obr. Więcek : Dziękuję.

Ławn. Stefański : Chciałbym wyjaśnić pewną sprawę w związku

z tym, że oskarżony twierdzi i występuje w roli anioła stróża ludności żydowskiej w Gdańsku. Dn. 4.10. 1936 r. oskarżony przemawiając w operze gdańskiej powiedział: " Zlikwidowanie sprawy żydowskiej i bezwzględne zwalczanie żydów jest zrozumiałym obowiązkiem każdego narodowego socjalisty i ^{kolwiek} jaki kompromis z tą potęgą szatana jest dla nas nie do pomyślenia. Należy także pamiętać, że nie wolno kupować u żyda, chodzić do żydowskiego lekarza, lub utrzymywać jakichkolwiek stosunków z żydami! Czy oskarżony tego rodzaju słowa wypowiedział?

Osk. Forster : Jeżeli te słowa "anioł stróż" w stosunku do mojej osoby były użyte, to mogę na to tylko oświadczyć, że w czasie ^{po} swojej działalności politycznej nie wydałem nigdy w stosunku do żydów żadnego specjalnego rozporządzenia dającego prawo do gwałtów nad żydami. Jeżeli ja, jako były narodowy socjalista w mojej propagandzie przemawiałem przeciwko żydom, to leżało to w programie N.S.D. A.P. Jeżeli w ramach tej propagandy mówiono, że narodowy socjalista nie może kupować u żyda, ani iść do lekarza żydowskiego, to było to także zgodne ze stanowiskiem, jakie w myśl idei narodowo socjalistycznej partia zajęła.

Przew. : Zarządzam przerwę do godz. 15-tej.

(Po przerwie)

Przew.: wznawiam rozprawę, proszę wezwać świadka Górskiego.

Staje świadek Górski Jan, lat 42, nurek, zam. w Gdańsku.

Przew.: co do trybu przesłuchania świadka.

Prokuratorzy, Obrona: zwalniamy od przysięgi.

Brzew.: Najwyższy Trybunał postanawia przesłuchać świadka bez przysięgi. Nauczam jednak świadka o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności za fałszywe zeznania. Co świadkowi wiadomo w tej sprawie.

Sw. J. Górski: w Gdańsku mieszkałem od roku 1928, pracowałem w porcie jako robotnik portowy. Byłem członkiem Gminy Polskiej, później Zw. Polaków następnie Zjednoczenia Zaw. Polaków a wreszcie Zrzeszenia Pracy. Byłem wybrany nawet protokółantem w Zrzeszeniu Pracy.

Przew.: gdzie sw. mieszkał.

Sw.: mieszkałem w 3 miejscach a mianowicie przy Hansagasse a przed samym wybuchem wojny w pobliżu Gdanskiej Poczty. ^{W dniu} ~~W dniu~~ wybuchu wojny wiozorem koło godz. 5-tej zostałem aresztowany przez jakiegoś cywila.

Przew.: kto to był ?

Sw.: cywil ten jakiś gdanszczanin zarządał od nas dokumentów. Ja miałem dowód rozpoznawczy Polski. Cywil ten zabrał mnie od razu wraz z moim kolegą na ulicę Wałową. Tam był Komisariat tzw. Schupo. Po jakimś ^{krótkim} czasie przeprowadzili ^{interwiew} zeznania a następnie zajęli samochód z policji Gdanskiej i 2-ech umundurowanych Schupo wyszło z nami.

Przew.: czy przy przesłuchaniu lub na posterunku bito was ?

Sw.: przed załadowaniem do samochodu uderzył mnie jeden Schupo w twarz i powiedział : " Polska świnia". Było nas 4 mężczyzn i 2 kobiety. Przyjechaliśmy tylnym wejściem do Prezydium Policji. Wychodząc z auta widziałem umundurowanych na czarno SS-owców. Ponieważ w poprzek była jakaś bariera musiałem przejść ją dołem. Gdy się nachyliłem dostałem cegłą w głowę. Dalej już nie pamiętam szczegółów gdyż straciłem później przytomność. Ocułem się gdy wlekli mnie za pasek

(Po przerwie)

Przew.: wznawiam rozprawę, proszę wezwać świadka Górskiego.

Staje świadek Górski Jan, lat 42, nurek, zam. w Gdańsku.

Przew.: co do trybu przesłuchania świadka.

Prokuratorzy, Obrona: zwalniamy od przysięgi.

Brzew.: Najwyższy Trybunał postanawia przesłuchać świadka bez przysięgi. Nauczam jednak świadka o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności za fałszywe zeznania. Co świadkowi wiadomo w tej sprawie.

Sw. J. Górski: w Gdańsku mieszkałem od roku 1928, pracowałem w porcie jako robotnik portowy. Byłem członkiem Gminy Polskiej, później Zw. Polaków następnie Zjednoczenia Zaw. Polaków a wreszcie Zrzeszenia Pracy. Byłem wybrany nawet protokółantem w Zrzeszeniu Pracy.

Przew.: gdzie sw. mieszkał.

Sw.: mieszkałem w 3 miejscach a mianowicie przy Hanzagasse a przed samym wybuchem wojny w pobliżu Gdanskiej Poczty. ^{W dniu} ~~W dniu~~ wybuchu wojny wiozorem koło godz. 5-tej zostałem aresztowany przez jakiegoś cywila.

Przew.: kto to był ?

Sw.: cywil ten jakiś gdanszczanin zarządał od nas dokumentów. Ja miałem dowód rozpoznawczy Polski. Cywil ten zabrał mnie od razu wraz z moim kolegą na ulicę Wałową. Tam był Komisariat tzw. Schupo. Po jakimś ^{krótkim} czasie przeprowadzili ^{interwista} zeznania a następnie zajęli samochód z policji Gdanskiej i 2-oh umundurowanych Schupo wyszło z nami.

Przew.: czy przy przesłuchaniu lub na posterunku bito was ?

Sw.: przed załadowaniem do samochodu uderzył mnie jeden Schupo w twarz i powiedział : " Polska świnia". Było nas 4 mężczyzn i 2 kobiety. Przyjechaliśmy tylnym wejściem do Prezydium Policji. Wychodząc z auta widziałem umundurowanych na czarno SS-owców. Ponieważ w poprzek była jakaś bariera musiałem przejść ją dołem. Gdy się nachyliłem dostałem cegłą w głowę. Dalej już nie pamiętam szczegółów gdyż straciłem później przytomność. Ocuciłem się gdy wlekli mnie za pasek

i zepchnęli mnie ze schodów. Czuję jak popychano mnie korytarzem i na końcu wpochnięto w jakieś drzewo. Prawie nie wiem gdzie miałem okaleczone oczy., od uderzenia kamieniami.

Wtenczas ze wsz. stkiego wnioskowałem, że celi była przepełniona ludźmi. Z opowiadań, które tam się toczyły, domysliłem się, że chodziło o ochronę polskiej poczty.

PRZEWODNICZACY: Więc w celi znadawali się obrońcy polskiej poczty?

SWIADEK: Tak. Następnie kolejno wyciągano nas z tej celi. Ja zostałem ostatni wyciągnięty. Byłem w lewym rogu od wejścia i mnie jako ostatniego wyciągnięto. Po każdym wywołaniu z celi, słyszałem jakieś uderzenia i bicie kluczami, stękanie i jęki. Następnie prowadzono mnie korytarzem; czułem, że wchodziłem do góry na przesłuchanie. Tam mi przedłożono jakieś zdjęcia; miałem rozpoznać, czy kogoś znam. Ze względu na to, że miałem oczy pokaleczone, nie widziałem. Krew kapłała na te zdjęcia i pamiętam tylko, że któryś mnie usunął i powiedział, żeby ich nie zabrudzić.

Później zaprowadzono mnie z powrotem do celi, w której znajdowało się nas 9-ciu, t.j. ja byłem 9-ty. To była przestrzeń minimalna: 3 mtr. szerokość, a 6-7 dług. Były tam 3 pryzce na 9-ciu. Ponieważ straciłem pamięć, więc daty dokładnie nie pamiętam, ale to sobie przypominam, że po 4-ach dniach i 5-ciu nocach lub 5-ciu nocach i 4-ach dniach wywieziono nas na Biskupią Górę do t.j. "kaszmaty" i tam dopiero zobaczyłem resztę swoich współtowarzyszy. Tam byłem około 7 do 8-miu dni.

W międzyczasie był tam oskarżony Forster. Przypominam sobie, że było to w godzinach popołudniowych. Wszedł do tej "kaszmaty". Wstaliśmy wszyscy, a było nas 42-oh, i gdy tak staliśmy szapalerem oskarżony obszedł te szeregi dookoła, każdego z nas zbadał wzrokiem a następnie stanął w progu, zwrócił się ku ludziom i powiedział: (wszystkich słów nie mogę sobie przypomnieć, ale mniej więcej sobie przypominam, że powiedział) : "Dobrze trzymaliście się, nawet zadaliście nam duże straty, ale teraz będziecie za to odpowiadać. Daliście się zgubić waszemu rządowi. Wasz

min. Beck uciekł za granicę, prezydent Mościcki jest także za granicą a was tu zostawili, wy teraz będziecie za wasze czyny odpowiadać." Z tymi słowami wyszedł. Tam pobyliśmy jeszcze kilka dni.

PRZEWODNICZACY: A kto was pilnował?

SWIADEK: Pilnowali nas SA-manni w brązowych mundurach. A następnie przyjechał jakiś oficer. Ustawiono stół na dziedzińcu i poszczególnie wywoływano każdego z nas. Ja sennwałem jako środkowy. Widziałem tam, że przed nim leżały protokoły sennawane w prezydium policji. Jako ostatniego przesłuchiowano ob. Flusikowskiego. Ob. Flusikowski przyszedł do nas do "kaszarni" z tymi słowami: "Powiedział ten oficer, że jesteście traktowani jako "freischutzerszy" i jako tacy będziecie odpowiadać przed sądem,

Tego samego dnia, około 6-tej wieczorem przyjechały samochody i wyprowadzono nas na dziedzińce. Wówczas obsługa była z SS. Odczytywano nazwiska i imiona it.d., następnie wyszedł jeden z SS-mannów i przeczytawszy nazwiska: Lehmann, Swinarski, Gawliński i Górski, powiedział, żeby wystąpić i zamknęli nas z powrotem do "kaszarni" a resztę zapakowano do samochodu i odwieziono.

PRZEWODNICZACY: Co było dalej?

SWIADEK: Następnie z Biskupiej Góry przetransportowano nas do Wiktorja-Schule. Tam byliśmy jakieś dwa tygodnie - może krócej, może dłużej - następnie zostaliśmy przesunięci na Westerplatte, to zn. 1500 ludzi. Pomiędzy nami byli obywatele powiatów: Starogard, Gdynia, Tczew, a następnie było dużo Gdańszczan. Tam pobyliśmy dłuższy czas. Wówczas wywożono po kolei do koszar do Nowego-Portu a następnie zestawiono ta zw. "Arbeitskommando" pod dozorem SS-mannów do prac rolnych. Ja zostałem przydzielony wówczas do Lindenau. Tam przebywałem dłuższy czas, a następnie przewieziono nas z powrotem do Nowego-Portu. Wówczas zwolniono nas

na dwa dni, mieliśmy pojechać do domu, i wywieziono nas do
Riesenburga. Stamtąd 4-go kwietnia przewieziono nas do Niemiec
na roboty do gospodarza.

PRZEWODNICZACY: A co stało się z tymi pocztowcami?

SWIADEK: Proszę Najwyższego Sądu. Widziałem tylko jak biedaków za-
ładowano do samochodów, a następnego dnia SA-manni opowiadali
nam, że tamci są straceni, że zostali rozstrzelani. Ja sam tego
nie widziałem, i wiem tylko z opowiadań SA-mannów.

PRZEWODN.: Więc SA-manni, że obrońcy pocsty zostali rozstrzelani?
mówili

SWIADEK: Tak.

Sędzia Zembaty: Czy oskarżony widział tych pocztowców i co świadekowi wiadomo w tej sprawie?

Świadek: Tyle mi wiadomo, że zostali zabieli.

Sędzia Zembaty: Ale czy świadek widział oskarżonego jak oglądał tych pocztowców.

Świadek: Widziałem oskarżonego na Biskupiej Górze.

Sędzia Zembaty: A więc jak to było? Poco on tam przyszedł i z kim przyszedł?

Świadek: My byliśmy zamknięci w jednej z kazamat. Było tylko wiadomo, że Forster sam jeden szedł w mundurze, przeszedł szpalery, bo my staliśmy w dwóch szpalerach, przejrzał sobie nas od jednego do drugiego i powiedział słowa, które już wymieniłem.

Sędzia Zembaty: A mianowicie?

Świadek: Pamiętam, że powiedział jakieś tak dziwnie: "trzymacie się czy też" dobrze trzymacie się, ale wam to nie nie pomoże, wasz rząd zgubił was, wasz rząd uciekł za granicę", pamiętam, że powiedział, iż Beck uciekł do Rumunii, a prezydent Mościcki jest gdzieś w Szwajcarii, dalej "a was zostawili i wy teraz za waszycie wasze czyny będziecie odpowiadać".

Przewodniczący: Czy są pytania do świadka?

Prokuratorzy: Nie mamy.

Obrońcy: Nie mamy.

Oskarżony: Mam jedno pytanie.

Przewodniczący: Proszę.

Oskarżony: Jak długo świadek przebywał w Viktoria -Schule?

Świadek: Nie przypominam sobie dokładnie, ale od 6,7 do 9 dni.

Oskarżony: Czy to było w czasie od 1 do 15-go września?

Świadek: Moim zdaniem było to po 15-tym września.

Oskarżony: Czy świadek mnie widział w Viktoria-Schule?

Świadek: Nie, w szkole Viktorii nie widziałem oskarżonego.

Oskarżony: Czy świadek o tym słyszał, że ja byłem w Viktoria Schule.

Świadek: Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: Świadek jest wolny.

Proszę wezwać świadka Garozewskiego Stanisława.

Świadek Stanisław Garozewski lat 42, księgowy, zam. w Gdańsku-Oruni, ul. Oruńska 3/5.

Przewodniczący: Czy są wnioski w przedmiocie zaprzysiężenia?

Prokuratorzy: Zwalniamy.

Obrońcy: Zwalniamy

Przewodniczący: Najwyższy Trybunał Narodowy za zgodą stron postanowił przesłuchać świadka Stanisława Garozewskiego bez przysięgi.

Przypominam o obowiązku mówienia prawdy, i uprzedzam, o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania.

Czy świadkowi wiadomo w tej sprawie?

Świadek Stanisław Garozewski: zaraz po wkroczeniu armii niemieckiej do Gdyni, a było to, o ile się nie mylę, 13 września 1939r. We wczesnych godzinach rannych zostałem aresztowany na mojej liście którą ta armia czy SS, w każdym razie jakieś wojsko, przygotowało.

Wychodząc z bramy mieszkania, bo wtedy pełniłem funkcje przeciwlotnicze, gdy wtem podchodzi dwóch wojskowych z pistoletami w ręku i pytają, czy tu mieszka Garozewski. Ja mówię, że tak, o którego chodzi- bo był jeszcze brat. Mówią, że o Stanisława. Na to mówię, że ja nim jestem. Wtenczas jeden z nich mówi: kolega musisz pójść z nami. Ja pytam: dobrze a gdzie i czy mam coś zabrać ze sobą. Powiedzieli: nie, trzeba zabrać tylko papiery i kolega za godzinę wrócisz do domu. Na moją prośbę pozwolili mi wrócić do mieszkania i stamtąd zabrałem płaszcz i trochę prowiantu,

bo widząc listę wiedziałem, że to tak prędko nie pójdzie.

Z Gdyni pędzono nas biegiem aż do Gdańska. Podczas drogi pociągający od granicy w Orłowie były szpalery ludności. Ludzie ci lali na nas wodę, wysywali nas najgorszymi słowami, pluli i kopali nas i tak dobrnęliśmy do Viktoria Schule. Tam w korytarzu był szpaler częścią z SS-Mannów, częścią z policji z pałkami i pojedynczo puszczano nas na dziedziniec i bite. W Viktoria Schule byliśmy dwa dni i dwie noce. Leżeliśmy na dziedzińcu na deszczu i błocie. Stamtąd oprowadzano nas po całym Gdańsku i ostatecznie zaprowadzono nas do Nowego Portu, do koszar, które nie wiem jak się nazywały, gdzie mieścił się dom Harcerstwa Polskiego. Tam rozpoczęła się dalsza nasza udręka. Jedzenia po-
cztkowo nam nie madaowano, a gdy ostatecznie po dwóch czy trzech dniach dano nam trochę ciepłej wody, to żołnierze z SS bagnietami nas żgali, by tej zupy nie można było wypić. Było to, o ile się nie mylę, w pierwszych dniach października. Rano, gdy było jeszcze ciemno, zabrano 10 z nas na dziedziniec.

Nie nam nie mówiono dlaczego i w jakiej sprawie ustawiono nas pod murem i każdy do ręki dostał łopatę. Zajeżdżał samochód ciężarowy na który nas załadowano i dalej nie wiedzieliśmy dokąd, poco i na co. Był między nami Aleksander Rosiński ze Sopot, który znał teren Sopot i Gdańska bliżej i podczas podróży powiedział do mnie, że prawdopodobnie jedziemy na Zaspę. Pytam co to jest za Zaspą? Rosiński mówi że jest tam cmentarz i strzelnica i prawdopodobnie nas tam ubiją. Przyjechaliśmy na Zaspę. Postawiono nas przed strzelnicą i tam czekaliśmy z łopatami w ręku około 10-15 minut. Zaczęło świtać. Patrzymy w stronę cmentarza. Nadchodzi wojsko, a raczej kompania umundurowana w hełmach stalowych. Wkrótce potem nadjechał samochód osobowy, z którego wysiadł kapelan wojskowy i jeden oficer, który, jak później przypuszczałem, był prokuratorem wojskowym. Następnie zajeżdżały dwie ciężarówki i z nich wysiadło 38 pocztowców Poczty Polskiej w Gdańsku. Pocztowcy ci byli powiązani zwykłymi powrozami po 4-oh za ręce. Część z nich miała obandażowane głowy, widocznie z poniesionych ran. Ustawiono ich o jakieś 20 kroków przed nami, tam zostali wykomunikowani przez kapelana wojskowego i zawieszano im oczy czarnymi chustkami. Między nimi był młodzieniec około 18 letni w mundurze Polskiego Gimnazjum. Pocztowców zaprowadzono za wał gdzie już w międzyczasie ustawiła się kompania wojskowa i padła salwa a po salwie słyszeliśmy jeszcze pojedyncze strzały. Po 5-ciu minutach mniej więcej podszedł do eskorty SS. która nas pilnowała, komendant obozu Pauli i powiada: "No, teraz dalej, niech z tymi załatwią, a potem my ich załatwimy." Kazano nam zdejmować obrączki ślubne z palców pomordowanych, jednak niebardzo kwapiliśmy się do tej roboty i komendant Pauli osobiście zdejmował obrączki, które włożył do kieszeni swego munduru. Następnie kazał nam wybijać złote zęby rozstrzelanym, jednak mimo, że SS. groziło nam, nikt do tego się nie zabrał. Wtem nadszedł ów oficer w mundurze, który, jak przypuszczam, był prokuratorem wojskowym i powiedział do Paula, aby temu dać spokój i odstąpiono od wybijania złotych zębów. Musieliśmy następnie ciała pomordowanych nosić do mogiły naprzeciwko wału, w odległości 20 metrów. W pierwszym rzędzie kazano

nam sprzątnąć mózgi ludzkie, które podczas wystrzału rozpadły się. Chcieliśmy je brać na łopaty, wtedy komendant obozu Pauli powiedział: "nie, własnymi rękoma będziecie to nosili do mogiły" i musieliśmy rękoma mózgi te nosić do mogiły. Ja osobiście odniosłem 2 zamordowanych do mogiły, następnie, ponieważ byłem najmniejszy z więźniów, jak również i Rosiński, kazał nas Pauli wepchnąć do mogiły i tam układać trupy. Oczywiście o układaniu nie było mowy, ponieważ z góry wrzucano rozstrzelanych zanim zdążyło się ich ułożyć. Gdy już wszystkich postawców mieliśmy w mogile, wtedy Rosiński i ja wołamy do współtowarzyszy aby nam podali rękę i wyciągnęli nas. Wtedy Pauli nadbiegł i powiedział: "tę resztę 8-miu tak samo do mogiły, wy tu zostaniecie razem z nimi". Usłyszał to widocznie ów oficer, podszedł do Paulego i powiedział: "To w dzisiejszej egzekucji nie jest przewidziane, z waszymi ludźmi ^{możecie} sobie robić co chcecie, ale tu na to nie mogę pozwolić." Pauli powiedział na to: "to dobrze, niech się jeszcze parę godzin uciessa". Stamtąd zabrano nas z powrotem do Nowego Portu. Rosiński i ja, wiedząc i czując co nas może spotkać, czyniliśmy starania aby z Nowego Portu jak najprędzej się wydostać. Udało nam się to. W następnym dniu dostaliśmy się na Westerplatte do robót. Tam byliśmy jakieś 14-dni. Na Westerplatte bito nas od rana do wieczora, a także i nocami. O ew. posiłku, czy nawet kawie początkowo nie było nawet mowy. Stan ten trwał około tygodnia. W dalszym ciągu dawano nam trochę ciepłej wody i kawałek chleba. Oczywiście przy tej okazji bito kolbami i pałkami. Chciałbym jeszcze naświetlić pewien fakt, który zaistniał na Westerplatte. Był tam m.i. wzięty do niewoli cywil pochodzenia rumuńskiego z którym oczywiście nie mógł się nikt porozumieć. Ubrano go w ornat kościelny zrabowany z kaplicy na Westerplatte i na powrozie oprowadzano go po całym obozie na Westerplatte. Gdy to się się sprzykrzyło dali mu do ręki granat ręczny i pokazali, jak ma nim manipulować. Rumun ten, który moim zdaniem był trochę chory na umyśle, zaczął manipulować i granat rozsarpał go. Nam kazano na Westerplatte usuwać bomby.

Bomby te leżały wokoło na ziemi a ziemia zasłana była gęsto gałęziami lasu Westerplatte. Po tych gałęziach i drzewach kasano nam kroczyć i znaczyć gdzie leżą niewypały. Oczywiście mimo, ostrożności nastąpiły liczne niewypały. Z tyłu szli z nami SS-mani i popędzali naprzód nie bacząc ilu zginie z nas przy tej robocie. Z Westerplatte zabrano ~~nas~~ mnie do Stuthofu. Był to transport częściowo Żydów i księży katolickich oraz nas 15-tu jako ciężkich zbrodniarzy. Jako tych, którzy zostali aresztowani na podstawie listy. Ciężarówym autem przybyło nas do Stuthofu w ten sposób 30 do 40 osób. SS-mani pałkami zaczęli nas bić i spychać z auta jednych na drugich. W ten czas nadszedł komendant obozu Stuthofu i powiedział do nas: "Tę tu wejdzie ten stąd już nie wyjdzie, ale przed tym poznacie naszą kulturę." W kilka dni po moim pobycie w Stuthofie odbył się apel. Apele te było codziennie rano i wieczór. Podczas tego apelu komend. obozu w stanie nietrzeźwym z kilku SS-manami zawezwał kilku więźniów Żydów i ustawił ich w osobnym szeregu. Następnie wkroczył przed front i wywołał poszczególnych ludzi. Między innymi wywołał mnie z szeregu, jednak spojrzawszy na mnie powiedział: "Tyś jest za mały, ty będziesz potrzebny do czego innego i musisz jeszcze podrosnąć". Nie pamiętam ile było tych osób 15 czy 20, których po kilku minutach rozstrzelano na oczach całego obozu. Trupy leżały przez całą noc przed barakami obozu. Następnego dnia rano stwierdzono, że jeden z tych rozstrzelanych podniósł mię i błagał o litość. W tym 1 z SS-manów podszedł do niego i powiedział: "Ty psie Polaki jeszcze żyjesz". I leworwerem zastrzelił go. Ze Stuthofu dzięki staraniom, znajomościom i przy pomocy pieniędzy zdołałem się wydostać, jednakże nie na długo. Zostałem drugi raz aresztowany przez Gestapo podejrzany o szpiegostwo. Aresztowano mnie w pociąg między Gdynią i Puckiem. Zabrano mnie do więzienia i chciało abym się przyznał gdzie mam aparat fotograficzny, zdjęcia i gdzie mam radio, oraz na rzecz jakiego mocarstwa pracuje. Oczywiście nie wiedziałem o tym. 2 dni i 2 noce bito mnie ~~nieprzepraszanie~~ do nieprzytomności. Z chwilą gdy

zemdlałem oblewano mnie wodą i bito z powrotem. Ponieważ po ^{jakimś czasie} w dniach nie mogli mnie ocucić, zostawiono mnie na parę godzin w spokoju. Wzięto mnie do Wejherowa do więzienia do dyspozycji Gestapo. Po 4-tygodniach zabrano mnie do Gdańska do Gestapo, jednakowoż nie mając dowodów i z drugiej strony udało mi się w tym czasie skomunikować z rodziną, która robiła usilne starania, tak, że po 3 i pół tygodniach zwolniono mnie. Gdy wyszedłem z szpitala w sierpniu panował upał. Przed schodami Gestapo przewrócił się i zemdlałem. Podeszła do mnie nieznana mi niewiasta Polka i powiedziała: "Uciekaj pan bo pana społeczeństwo zabierą". Zaprowadziła mnie na pole za ulicą Abrahama i z tamąd o własnych siłach wróciłem do domu. Ani dzieci ani żona nie mogły mi powiedzieć tak byłem zmieniony. To wszystko co mogę w tej sprawie powiedzieć.

Przew.: świadek jest zwolniony.

Proszę następnego świadka Milewskiego Władysława.

Staje świadek W. Milewsky, lat 47, pracownik pocztowy, zam. we Wrzeszowie, Kościuszki 87.

Przew.: Co do trybu przesłuchania świadka.

Prokuratorzy i Obrona: zwalniamy od przysięgi.

Przew.: Najwyższy Trybunał postanawia przesłuchać świadka bez przysięgi. Przypominam jednak o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności za fałszywe zeznanie. Co świadkowi wiadomo w tej sprawie.

Sw.: W sprawie osk. nie będę mógł wiele powiedzieć gdyż osobiście go nie znałem. Co do obrony Polskiej Poczty chciałem tylko w krótkich słowach streścić o nierycerskich obchodzeniu się z pocztowymi

Przew.: niech sw. powie dokładnie co wie o sprawie.

Sw.: 1 września 1939 r. o 3,40 rano nastąpiło natarcie przeswojaka niemieckiego na Poczta.

Przew.: czy to były oddziały Heimwehry?

Sw.: byli w mundurach niemieckich, nie wiem czy to była policja

czy wojsko. Atak nastąpił ze wszystkich stron. Niemcy wysadzili dynamitem płot następnie zakratowano bramy, po czym wdarli się do paoskarni i wysadzili dynamitem drzwi na głównym korytarzu. Zostali tam jednak odparci. W między czasie rozpoczęła się strzelanina.

Nastąpiło później jeszcze kilka ataków - nie mogę określić dokładnie ile ich było, gdyż znajdowałem się wewnątrz gmachu, lecz strzały padały przez całe przedpołudnie. Ja sam byłem początkowo na parterze jeszcze z dwoma kolegami, później około godz. 8-ej lub 9-tej poszedłem do piwnicy z jeszcze jednym kolegą i strzegłem wejścia ze szczytu i wejścia do piwnic. Po południu około godziny 4-tej - też dokładnie czasu nie mogę określić - nastąpił ostatni atak, który był prowadzony gęstym ostrzałem artyleryjskim i jak zwykle odgrywały tam przeważającą rolę strzały z karabinów maszynowych.

Chcę jeszcze nadmienić, że artyleria brała w tych walkach udział już od południa, a może jeszcze przed południem.

Gdy już nie było możliwe utrzymanie się na ^{piętrach} ~~szczytach~~ z powodu uszkodzenia całego gmachu pocztowego, ci koledzy, którzy tam walczyli, szli także do piwnic. Luki piwnic były zasypane gruzami, rury wodociągów były przerwane, było mnóstwo wody w piwnicach. Gdy przyszedł następca dyrektora dr. Michoń, powiedziałem, że nie możemy się dłużej trzymać, ażeby się poddać. Zgodzono się w ten sposób, że dwie panie, dr Michoń i naczelnik urzędu pocztowego ob. Wąsik mieli wystąpić jako parlamentariusze i uzyskać możliwe warunki poddania się. Równocześnie przez luki piwnic wystawiliśmy białe chorągwie, które zrobiliśmy w ten sposób, że chusteczki umocowaliśmy na drążkach żelaznych, ażeby dać znać wojskom niemieckim, że chcemy się poddać. Ci nie reagowali wogóle nato, tylko strzelali i z okrzykami "musicie zginąć!" nie przestawali strzelać do tych dziur. Mimo to wytrwaliśmy jeszcze pewien czas, aż tu nagle rozszedł się po piwnicy dziwny zaduch i z tego powstał płomień. Mnie samego uderzyło mocno w głowę - nie żeby jakiś odłamek od kuli, tylko od tego zaduchu, tak, że miałem wrażenie, że to gaz. Ale to potrwało może 30 sekund, a może minutę, a potem

ocuciłem się. Jak już przedtem uzgodniono, pełniący obowiązki dyrektora tut. urzędu dr. Michon, szedł na ośle jako parlamentariusz. Ja szedłem, może jako dziesiąty mężczyzna z tego urzędu i wiedziałem jak dr. Michon z naczelnikiem urzędu, ob. Wąsikiem kroczyli wprost do oddziału. Ob. Wąsik miał rozpostarty ręcznik jako znak białej chorągwi, a tu strzelanie nie ustaje i karabin maszynowy gra bez przestanku. Wskazując na naczelnika Wąsika, krzyczeli: "To jest ten polski krwawy pies", (po niemiecku - naturalnie) my nie chcemy żadnych niewolników, precz z wami!". Takie okrzyki powtarzały się kilkakrotnie.

Ja zwróciłem na to uwagę, gdyż wiedziałem, że niema już żadnego ratunku i schroniłem się z powrotem do urzędu. Inni koledzy wyszli, ustawiając się po drugiej stronie parkanu, oddzielając ogo urząd od innych zabudowań. Ja powtórnie - jak wypadłem przez drzwi znowu do wyjścia - zamiast udać się w kolejkę do poddania, udałem się wprost na podwórze pod garaż urzędu pocztowego. 3-4 kolegów zauważyło moją drogę i w ~~niektórych~~ niedługim czasie przybliżyli się do mnie i za pomocą podszadek i rowerów, które tam stały, udało nam się dostać na dach garażów pocztowych. Z tego dachu spuściliśmy się na stronę terenu gdańskiego i z tamąd za pomocą drabiny udało nam się wdrapać na dach garażu, czyli szopy tamtejszego oddziału policji gdańskiej. Stamtąd przeszliśmy znowu na lewo przez wysoki parkan, odgradzający cały teren, jako dawniejszą bazę wojskową (właściwie bazą wojskową nie można tego nazwać, lecz był to teren wojskowy, tam miał być lazaret garnizonowy). Z tego dachu udało nam się przeskoczyć na podwórze ulicy Renn. Prawie tak trafiliśmy, że po drugiej stronie była taka mała przybudówka - chlewik. Spuściliśmy się na ten dach i weszliśmy do mieszkania I-go piętra jednego z domów przy ulicy Renn. Tam początkowo byliśmy wszyscy razem, ja podszedłem pod okno, bliżej ulicy, podsłuchiwać, czy nas kto nie śledzi, czy inni koledzy z podwórza

7
EK/JK

- 24/3 -

sginęli. Ja przychodzę do pokoju, patrzę, nie ma nikogo.

Zrzuciłem mundur, umyłem się i szukam, spuszczałem się znowu na podwórze, szukając kolegów. Istotnie znalazłem ich na dole, skrytych w korytarzu i ustępie. Oni widząc, że ja jestem przebrany i gdy im doradziłem by także zdjęli mundury, że ze względu na obecne zamieszanie i że ludzie ewakuowani będą wracać, będzie może możliwość ucieczki uczynili to samo. Zaczekaliśmy tak dłużej, aż poczta została całkowicie opuszczona i zarządzono powrót ewakuowanej ludności. Skorzystaliśmy z tej okazji, weszliśmy w tłum ja i kolega Górski, który także teraz pracuje w Obwodowym Urzędzie Pocztownym w Gdańsku.1, który wcale nie umiał po niemiecku i w ten sposób dotarliśmy do dworca głównego około godziny mniej więcej siódmej, myślę, bo już zapadał zmrok. Wsiadliśmy do tramwaju na dworcu głównym i pojechaliśmy do Oliwy, skąd pod osłoną ciemności i lasów oliwskich dostaliśmy się do Kartus. W Kartuzach byliśmy następnego dnia około godziny 8 lub 9-tej.

To było streszczenie tych całych walk poczty i mej ucieczki.

Przewodniczący: Ilu tam w gmachu poczty było Polaków?

Świadek: Wysocki Trybunał! ja dokładnie już tego powiedzieć nie mogę, ale opłiło sobie przypominać, do samej obrony mogło być jakich 25 do 28 osób.

Przewodniczący: Ilu padło w czasie obrony? Obrona trwała od godz.5-tej do której?

Świadek: Może do 6-tej lub 6.30

Przewodniczący: A Ilu tam padło?

Świadek: Ja sam widziałem jednego strupa. O tym Marzankowskim dowiedziałem się później, że został rozstrzelany razem z innymi kolegami, ale przedtem uważałem go za zabitego, bo zauważyłem

go na podwórzu, leżącego od strony poosty. Był bardzo biały. Później po wojnie dowiedziałem się, że rozstrzelany został on dopiero później, musiał więc wtedy być tylko ranny. Było więc dwa trupy już wtedy.

Przewodniczący: A ilu się poddało?

Świadek: Tego nie mogę określić.

Przewodniczący: A później nie dowiedział się Świadek od kolegów?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: A ilu ocalało?

Świadek: Ocalało trzech: Osterech z nas wyszedł, jeden był ranny, został więc w domu, i został następnie znów zabrany.

Przewodniczący: To znaczy ocalali: Świadek, Młyński i Górski.

Świadek: Tak jest. Ja, Młyński i Górski.

Przewodniczący: Ila ich po poddaniu się doprowadzono?

Świadek: Było tam jeszcze więcej kolegów, którzy z pomocą nie brali udziału w walce. Mogło być 30 lub więcej. Nie mogę dokładnie powiedzieć.

Przewodniczący: Co z nimi się stało?

Świadek: Według opowiadań powojennych, zostali wszyscy wzięci do Viktoria Schule, tam przesłuchani i zbici, a w podziemiach zostali rozstrzelani koło strzelnicy na Zaspie.

Przewodniczący: A więc jedynie dlatego, że znajdowali się w tym dniu w gmachu poosty? lub, że brali udział w obronie gmachu poostowego? Kto te rozstrzeliwania przeprowadził?

Świadek: Jak słyszałem, rabin SS-Manni, nie wiem jednak czy to prawda.

• Czy później szukaliście zwłok?

Przewodniczący:

Świadek: Tak, w kwietniu 1945r. pytałem się, czy ktoś nie wi-

oświadczył o tym grobie, ale nikt nie mógł mi pokazać go, jedynie kolega

Swinko, który twierdzi, że kopak nogi i że tam musi tu być. Ja z nim poszedłem na miejsce, pracowaliśmy pół dnia, próbowaliśmy robić przekopy, ale na ślad nie natrafiliśmy.

Przewodniczący: A dr. Michał kiedy padł?

Świadek: Ja dr. Michale widziałem tylko żywego i byłem przy nim, gdy został ranny.

Przewodniczący: Te słuchy wtedy, gdy on wycofał się z białą flagą?

Świadek: On został ranny jeszcze w samej piwnicy przed poddaniem się, a gdy już wyszedłem na dwór, to nie wiem co się stało.

Przew.: Ale zginął tam ?

Sąd. Milewczyk : Nie wiem, widziałem go żywego, ale teraz nie wiem.

Przew. : To znaczy, co się stało z Wasiakiem ?

Sąd. Milewczyk : Prawdopodobnie został spalony przez prąd ognia.

Prok. Siewierski : Może świadek wyjaśni w jaki sposób był ten budynek zabezpieczony, że mógł wytrzymać tak długo mimo tego oblężenia.

Sąd. Milewczyk : Budynek nie był wogóle zabezpieczony, tylko obrońcy byli dobrze ustawieni.

Prok. Siewierski : Może świadek przedstawi jakie to było ustawienie i w jaki sposób przeprowadzono obronę.

Sąd. Milewczyk : Ustawienie wyglądało mniej więcej w ten sposób. Obrońcy, którzy byli na najwyższym piętrze i na strychu mieli zasięg dalszy, mieli odbijać posiłki. Ci na pierwszym piętrze mieli za zadanie granatami ręcznymi bronić owent. dotarcia pod Urząd Pocztowy, aby nie dopuścić do wysadzenia budynku dynamitem. Obrońcy w piwnicach mieli za zadanie ostrzeliwać samochód pancerny, który usiłował rzucać granaty. To było bardzo dobre rozstawienie, bo nie było nas dużo, ale każdy na swoim stanowisku i każdy wypełniał swoje zadania należycie. Dlatego było to możliwe przetrzymać tak długo atak niemiecki. Dopiero artyleria zmusiła nas do kapitulacji.

Prok. Siewierski : Sprowadzono specjalnie artylerię ?

Sąd. Milewczyk : Tak jest. Artyleria obaliła najpierw słupy frontu aby móc podejść pod sam budynek. Zwłaszcza po południu otworzyła artyleria silny ogień i tak już było do samego końca zniszczenia gmachu.

Prok. Siewierski : Może świadek wyjaśni, czy były ^{kobiety w} ~~komendant~~ obronie poczty ?

Sąd. Milewczyk : Tak jest, była jedna kobieta, to była żona dozorca domu Pipkowa, która miała wychowankę Elwirę.

Prok. Siewierski : Czy innych kobiet tam nie było ?

Sąd. Milewczyk : Nie widziałem.

Prok. Siewierski : Czy tam był jakiś wojskowy komendant obrony ?

Sąd. Milewczyk : Nie mogę powiedzieć czy był wojskowy. Ja go znałem jako Konrada, które to imię nosił jako pseudonim. Czy był przydzielony z ramienia wojska

tego nie mogę powiedzieć.

Prok. Siewierski : I on kierował całą obroną ?

Sw. Milewczyk : On kierował całą obroną i wciągał do tej konspiracji członków.

Prok. Siewierski : Do jakiej konspiracji ? Niech świadek opowie.

Sw. Milewczyk : Było w to w ten sposób ,że byliśmy wzywani i pytano nas czy zgadzamy się na obronę, czy chcemy wziąć udział w obronie. Złożyliśmy przysięgę. Byliśmy zaprzysiężeni i spisano ewidencję. Na tym się skończyło.

Prok. Siewierski : A może świadek jeszcze wyjaśni, czy świadek wiedział jakie zarzuty Niemcy skierowali przeciwko obrońcom Poczty za to, że się bronili ?

Sw. Milewczyk : Ja przedtem nie wiedziałem tego ,ale teraz po wojnie, od niektórych słyszałem, że ta walka była szaleństwem i że obrońców nie można uważać za regularne wojsko.

Prok. Siewierski : Tak uważali Niemcy?

Sw. Milewczyk : Tak jest.

Prok. Siewierski : Najwyższy Trybunał w związku z zeznaniami tego świadka zgłasza wniosek dowodowy, a mianowicie składam wydawnictwo propagandowe niemieckie, które na str. 42 daje fotografię budynku Poczty w Gdańsku ze stosownym, propagandowym napisem niemieckim pod fotografią i wnoszę o zaliczenie tego w poczet dowodów, o odczytanie tekstu w tłumaczeniu.

Przew. : Proszę okazać dokument obronie.

Przew. : Czy są pytania do świadka ?

Obr. Wiecek : Świadek mówił o zaprzysiężeniu przez "Konrada". Kiedy ono się odbyło.

Sw. Milewczyk : Zaprzysiężenie moje odbyło się w miesiącu czerwcu. Dokładnej daty nie mogę powiedzieć.

Obr. Wiecek : Dziękuję.

Przew. : Świadek jest wolny.

Przew. : Proszę wprowadzić świadka Franciszka Szwinke.

Sw. Franciszek Szwinke : lat 47, pracownik Poczty, zam. Gdańsk-Oliwa.

Przew. : Czy są wnioski co do trybu przesłuchania świadka ?

Strony : Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przewodn. : Najwyższy Trybunał Narodowy postanawia za zgodą stron przesłuchać świadka Franciszka Szwinkę bez przysięgi. Przypominam jednak świadkowi o obowiązku mówienia prawdy i ostrzegam przed odpowiedzialnością za nieprawdziwe zeznania. Co świadek wie o sprawie?

Sw.: pracowałem na Polskiej Poczcie w Gdańsku . 1-września zosta-
łem aresztowany wraz z moimi siostrzeńcami, zaprowadzony na Komen-
dę Schupo Stelle gdzie zostaliśmy pobici.

Przew.: ~~im~~ kto dokonał aresztowania i z jakiej organizacji ?

Sw.: jeden z nich był SS-man i 3 cywilów.

Przew.: gdzie was zaprowadzono ?

Sw.: zaprowadzono nas do Wrzeszcza, gdzie zaczęto nas znów bić.
Początkowo miano nas przesłuchać i w końcu wyprowadzono nas,
popędzając kopniakami na podwórze gdzie stali mundurowi, którzy nas
bili a dzieci sypały nam piaskiem w oczy. Wpędziwszy nas do samo-
chodu zawieziono nas do Gdańska. Przy wyprowadzaniu bito nas kolbami
i bagnietami. Ten był szczęśliwy, który odszedł do celi. Trzymano
nas tam przez 13 dni, jedzenie było bardzo kiepskie. Około 10-go
września zarządzone apel zaraz z rana. Stawaliśmy w szeregu po
10 ludzi. Tak czekaliśmy do obiadu. Minęła pora obiadowa a więc
obiad nam przepadł. O godz. 3 przyszedł Gauleiter Forster na czele
swojej świty i przechodził przed szeregami mówiąc coś do świty.
Przeszedłszy wszystkie szeregi doszedł do mego i usłyszałem jak
wymyślał na Polskę i na Polaków. Między innymi powiedział w ten
sposób: "Czekajcie wy świnie kara na was przyjdzie". Później
przepędzono nas na salę. Oczywiście nie wszyscy to zrozumieli,
ponieważ dużo było Polaków, którzy nie znali niemieckiego. Myśmy
myśleli już, że to będzie nasza ostatnia godzina. 15 września
wyszliśmy gromadą na Westerplatte około 2.000 ludzi jako komando
pracy. Deszcz lał przez otwory na nasze głowy. Wszyscy musieli
pracować, ^{których} których nie mogło być między nami. 9 października zwi-
żaliśmy druty kolczaste i przyszedł koło 2 godz. 1 SS-man, który
oświadczył, że potrzebuje 12 ludzi. Gdy usłyszałem te słowa strach
mnie ogarnął. Wybrali w/g uznania 12 ludzi i kazano nam wziąć
łopaty. Jechaliśmy łódką przez Wisłę do Nowego Portu. Nie dostaliśmy
tam obiadu. Zaczęło się robić szaro, kiedy przyszedł 1 oficer

SS i powiedział: "To są ci." Staliśmy jeszcze długo na podwórzu, dostaliśmy chleb i wsiadliśmy na auto, które nas zawiozło w kierunku Wrzeszcza, skręciliśmy koło Zaspę gdzie wysiedliśmy. Następnie mieliśmy iść biegiem i skręciwszy w kierunku Oliwy stanąć w pewnym miejscu. Tam SS-owiec spytał się kto z nas umie po niemiecku. Wytłumaczono nam, że mamy kopać doł 12 x 3 x 2 mtr. ale w szybkim tempie. Każdy miał do wykopania 1 mtr. Gdy już wykopałem 1/2 mtr. zauważyłem przechodzące 2 Niemki, które pytały się SS-mana co tu robicie. Odpowiedział on, że tu będą spoczywali Pocztowcy Polscy. Kiedy skończyliśmy kopanie było już całkiem ciemno. Auto nie było więc pojechaliśmy furmanką. Tam jak wysiedliśmy powiedzieli nam, że jutro będziemy znów potrzebni do pracy. Ono jednak zabrano innych aby grzebać Pocztowców. Słyszałem od 2-óch, że ci pochowani byli Pocztowcami ubranymi w mundury. W ciągu dnia przyszedł jeden, który przyniósł stamtąd sobie płaszcz. Ja widziałem ten płaszcz, lecz był to płaszcz studencki. To wszystko co wiem o sprawie pocztowców. Choć jeszcze wspomnieć co do tego Rumuna, który zginął rozstrzelany granatem. Pewnego razu powiedziano nam, że koło morza leży jakiś trup, którego woda wyrzuciła, a którego należy pochować.

My tam idziemy, a tu ciało już w rozkładzie. Ale on nie leżał w wodzie, tylko na tych wydmach piaszczystych, Widać był lekko zagrzebany w piasku, a napływ wody spowodował, że został wypłukany. Patrzę i mówię do mojego kolegi, że to jest Rumun, Twarz miał potrząskaną i już go było żuć. Położyłem 2 patyki nawlokłem go trochę wyżej na wydmy, wykopałem dziurę jak dla psa, bo to był mały człowiek, wpuściłem go tam i powiedziałem: tu spoczywa dobrze.

PRZEWODNICZACY: Czy świadek znał przedtem, albo słyszał osk. Forstera?

SWIADEK: Nie znałem, tylko widziałem fotografię w gazetach.

PRZEWODN.: Świadek twierdzi, że wtenczas, kiedy byliście w Viktoria-Schule, Forster w towarzystwie swojej świty, witytował swe oddziały. Kiedy to mogło być?

SWIADEK: Przed 15-tym września; mogło to być 13-go albo 12-go września, bo już wkrótce po tej wizycie maszerowaliśmy na Westerpaltte.

ŁAWNIK STEFANSKI: Co oskarżony mówił do waszego szpaleru? Czy świadek pamięta to dokładnie?

SWIADEK: Tam w tej Viktoria-Schule?

ŁAWNIK: Tak.

SWIADEK: Mówił tak - ja tego nie powiem po niemiecku, bo pewno te tłumacze przetłumaczą, ale on mówił tak -

ŁAWNIK: Niech świadek powie po niemiecku.

SWIADEK: Powiedział tak: "Ihm Schweine, die Stafe kommt noch!"

ŁAWNIK: I co jeszcze?

SWIADEK: Miał mowę przeciw Polsce i przeciw nam, Polakom. Tych słów dokładnie nie pamiętam, które mówił, tylko te pierwsze słowa bardzo mnie uderzyły.

PRZEWODN.: Czy Prokuratorzy i Obrona mają jakieś pytania?

PROK. i Obr.: Nie

PRZEWODN.: A oskarżony?

OSKARŻONY: Tak, chociażbym zapytał świadka, czy wszyscy więźniowie byli wówczas zebrani.

SWIADEK: Wszyscy więźniowie musieli zejść na dół na podwórze.

OSKARŻONY: Ilu w przybliżeniu mogło ich tam być?

SWIADEK: W przybliżeniu mogło być 2.000, gdyż my wszyscy jako reszta wyszliśmy na Westerplatte.

OSKARŻONY: Czy obszedłem wszystkie szeregi.

SWIADEK: Tak jest, wszystkie szeregi.

OSKARŻONY: Czy zatrzymałem się przed każdym szeregiem?

SWIADEK: Tak, te szeregi były głębokie na 10 ludzi.

OSKARŻONY: W sam raz, kiedy się zatrzymałem przed świadkiem, miałem to rzekomo powiedzieć?

SWIADEK: Tak.

PRZEWODNICZACY: Świadek jest wolny.

Następny świadek, p. Walentyna Pipka. (świadek wchodzi).

Świadek Walentyna Pipka?

SWIADEK: Tak.

PRZEWODN.: Ile lat świadek liczy?

SWIADEK: 62.

PRZEWODN.: Czym się zajmuje obecnie?

SWIADEK: Wysoki Sądzie, przepraszam, że więcej na kaszubski mówię. Ja powiem, co ja przeżyłam na poocole.

PRZEWODNICZACY: Ale czym się świadek zajmuje?

SWIADEK: Niczym, jestem wdowa.

PRZEWODN.: Czy świadek mieszka w Gdańsku?

SWIADEK: Nie, we Wrzeszczu, ul. Kościuszki 89.

PRZEWODN.: Czy strony zgłaszają jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

PROK. i OBR.: Zwalniamy świadka od przysięgi.

PRZEWODN.: Najwyższy Trybunał Narodowy za zgodą stron postanawia przesłuchać świadka bez przysięgi. Uprzedzam tylko świadka, że ma obowiązek mówienia prawdy i przypominam o odpowiedzialności za fałszywe zeznania. Co świadek wie w tej sprawie?

SWIADEK: Ja mieszkałam na poczcie z mężem i wychowanką. Przed 1-szym wrześni^{em} ^{zgonem} tym panom obiady. 1-go września, na 15 minut przed piątą rozpoczęto strzelać do nas. O godzinie 8-ej poszłam z mężem i z dzieckiem na dół do piwnicy i tam siedzieliśmy w korytarzu. Tam byli już panowie: dr. Michoń, ten komendant Konrad i p. Sikorski i p. Flisakowski, którzy byli ranni, krew się z nich lała i opatrywaliśmy ich.

Aż do wieczora siedzieliśmy bez jedzenia. O godzinie 5-ej wieczór ci, co bronili gmachu zeszli na dół i powiedzieli, że już więcej nie mogą strzelać.

Tak obradowali co dalej robić. W tym wybuchły strzały.

W korytarzu rozległy się trzy wstrząsy, ukazał się dym i iskry. To się paliło. Ja porwałem dziecko na ręce i ochlałem nosem. Pan Marszałkowski zaraz padł. Wtedy dr. Michoń poszedł i wywiesił biały flagę. Przy tym podobno poniedział tego ja jedyny nie widziałem. Potem wszyscy mężczyźni wyszli z piwnicy, ja zostałem sam z dzieckiem, a ponieważ naskoczyły barykady, więc prosiłem SA-Mannów, żeby mi z dzieckiem pozwolili i pomogli wyjść, bo dziecko było 11-letnie, ale nieprzytomne, a ja miałam poranioną twarz i oczy. Ci SA-Manni pomogli mi i dali mi w ręce jakiego broń, której ja nie widziałem, bo później powiedziano, że "elms Flinten war auch dabei" i że ja strzelałem. A pan Forster też mnie pewnie widział, że strzelałem. Później poszłam z dzieckiem do szpitala. Męża już więcej nie widziałem. W szpitalu byłem wykupana i przetranszowana do komory, gdzie już leżała jedna umarła kobieta, a druga kobieta, więc nie ochlałem tam leżeć i powiedziałam toby mi dał jakiś inny pokój. Wziął mnie na dużą salę gdzie przemocowałem. Drugiego rana przyszedł jakiś profesor i jeden SA-Mann i pytali mnie, co się dzieje na posole. Powiedziałem im, toby mi dali święty spokój, że jestem poraniona na twarzy i nio nie widzę. Oni jednak nie dali mi spokoju, ale ja dalej mówiłam, choć mnie woczyli. Przynajmniej jakiś Wärtterlin i powiedziałem, że, że dziecko nie żyje. W niedzielę przy obiedzie zabrał mnie t.j. zabrał mnie ten Wärtter. Na moje pytanie, gdzie mnie prowadził odpowiedział "zu Imma Genossen". Zapomniałem jeszcze, że jak dziecko wyniosłem z piwnicy i było ono na noszach, jeden z SA-Mannów powiedział mi "polnische Sau". W poniedziałek, gdy byliśmy w szpitalu w dużych barakach,

gdzie byłam sama, ustawiono posterunek, przy mnie, jak przy wielkiej zbrodniarce. W poniedziałek przyszło do mnie 5-ciu rannych pocztowców. Czy mam wymienić ich nazwiska?

Przewodniczący: Proszę.

Świadek: Sikorski, Klimek, Kurkowski, Połak, Nowakowski i jeden z Bydgoszcy z przestrelonym gardłem. Oni mnie nie poznali, bo byłam zawinięta, więc się do nich odeszłam. Oni też wyglądali już jako więźniowie. Opowiadali, że byli na Präsidium policji, a Sikorski miał na nodze ten sam opatrunek który mi w piwnicy zrobiłam. Przychodzili mężczyźni z Gdańska, z Westerplatte, z Gdyni. Przyszła też jedna kobieta, jakaś Gertruda Hafke z Resiny, pow. Tczew z urwanym palcem. Tak więc my dwie byłyśmy na jednej sali z mężczyznami. Wtedy jeden lekarz SA zauważył, że kobiety nie powinny leżeć razem z mężczyznami i kazał dać nam inny pokój, ale jeden SA-Mann, powiedział, "więcej nie warto te kobiety, jak żeby leżały razem z mężczyznami". We wtorek przyszedł inny lekarz, który mówił dobrze po polsku i zaczął rozmawiać z tą panią Gertrudą nie dając nam spokoju i mówił, żebyśmy przeszły do innego pokoju. Więc przeszłyśmy ale i tam postawiono posterunek jak przed zbrodniarzami. Tam byłam przez tydzień sześć po osem, przyszli trzech żołnierze z bagnetami i zabrali mnie i tę drugą kobietę na Polizei-Präsidium, gdzie ja siedziałam trzy dni w małej kajucie. Na drzwiach tej kajuty było jeszcze napisane nożem "Boże dopomóż Polakom". Po trzech dniach nas wypuścili, ale były tam kobiety, które na Polizei-Präsidium siedziały po sześć tygodni. Wtedy poszłam na przesłuchanie, a kiedy tam przyszłam ten powiedział "nareszcie dostaliśmy jedną z poczty". Pytali mnie co działo się na poczcie. A ja mówiłam wciąż, że ja nie wiem, że mam poranione oczy i nie nie

widziałam, a chociaż wozłam amunicję, to mówiłam, że ja prosta kobieta, że tam gotowałam obiady i że się na niczym nie rozumiem. Potem nas puścili. Kiedy wychodziłam, kazałam jednej Wärterin oddać mi mój medalion, na co ta powiedziała, że tymi medalionkami wyście nas zabijali. Potem wzięli nas na Fiestango, gdzie mi powiedziano, że ja strzelałam na poczoie, na co ja powiedziałam, że w takim razie musiałabym mieć jakieś odciski na palcach, tak rozpytywali mnie przez 14 dni, a po 18 dniach przynieśli formularze i powiedzieli, że wszyscy mają wypisać formularze, żebyśmy byli wolni.

Wypisałyśmy formularze. O 2-giej przyszedł po nas, że Pipkowa i doktorowa mają iść do Gestapo. Wypisali, że byłam wolna. Ja miałam spalone suknie i poznać, tak mnie wypuścili, jak zbrodniarza. Powiedziałam do doktorowej, że się wstydzę z nią iść, że ma porządne suknie, ale doktorowa odpowiedziała, że się mnie nie wstydzi. Poszłyśmy do jednego domu coś zjeść, tam dostałam od gospodyni 50 groszy i pojechałam do szwagierki. U szwagierki byłam przez 14 dni. Po 14 dniach poszłam się zameldować żeby dostać kartki, ale mnie tylko wykrzyczeli i powiedzieli, że bym poszła precz z Oruni, Ja na to mówię gdzie się mam podziać, a oni: "możecie iść do morza więcej miejsca dla was nie ma." Przyszłam do domu i płakałam i chciałam iść od razu w nocy, ale szwagierka powiedziała, że bym została do rana. Przyszła potem jeszcze gospodyni i strasznie na mnie krzyczała, mówiła, że mnie poznaje, że ja strzelałam. Uciekłam do Gdańska bez jedzenia, bez ubrania, nie wiedziałam gdzie się podziać, więc poszłam do zakonnice do Elżbietanek, żeby mnie schroniły. One mnie zabrały jako służącą do kuchni i tam byłam przez rok. Gdy przychodziło Gestapo i pytało się, czy są Polacy, przełożona mówiła, że niema. Oprócz mnie ukrywała się u zakonnice jeszcze jedna rodzina polska. Potem zakonnice wyszukały mi inną posadę, bo przez ten rok pracowałam za jedzenie i spanie.

Przew.: Czy świadek znał wszystkich pocztowców, przynajmniej z widzenia?

Swd. Pipkowa: Tak jest i z widzenia i z nazwiska.

Przewd.: Dużo ich było?

Swd. Pipkowa: Około 30-ciu.

Przew.: Ilu ich pozostało przy życiu?

Swd. Pipkowa: Ci, co byli wewnątrz byli zastrzeleni.

Przewd.: Świadek słyszał później, że się niektórzy poddali?

Swd. Pipkowa: Wszyscy byli rozstrzelani, tylko p. Milewczyk uciekł, nie wiem w jaki sposób.

Przew.: Co się stało z waszą wychowanicą?

Swd. Pipkowa: Moja wychowanka Barzykowska Elwira zmarła po 7 tygodniach. Tak samo mój mąż.

Prok. Siewierski: Czy oprócz Pani i siostrzenicy były jeszcze jakieś

kobiety na Pocztę ?

Swd.Pipkova : Nie widziałam żadnych.

Prok.Siewierski : Czy Pani osobiście brała jakiś udział w obronie zbrojnej na Pocztę ?

Swd.Pipkova : Nie ja tylko zaopatrywałam rannych.

Prok.Siewierski : A jak to się stało, że pani Niemcy zarzucali, że pani z okien strzelała ?

Swd.Pipkova : Oni widzieli, że ja miałam coś w ręce, ale ja nie strzelałam.

Prok.Siewierski : Kto był wojskowym komendantem tej obrony ?

Swd.Pipkova : "Konrad"

Prok.Siewierski : Skąd się wziął ? Czy był długo ?

Swd.Pipkova : On nie był długo. Był 8 dni.

Prok.Siewierski : Czy ten budynek był w jakiś szczególny sposób był zabezpieczony przed napaścią ?

Swd.Pipkova : Ja nie widziałam, tylko Niemcy mi powiedzieli, że Poczta budowała płyty pancerne.

Prok.Siewierski : Czy to pani widziała, czy to pani Niemcy mówili ?

Swd.Pipkova : Oni się pytali, czy widziałam, ale ja nie widziałam.

Przew. : Czy obrona ma pytania do świadka ?

Obrona : Nie.

Przew. : Świadek jest wolny narazie.

Prok.Siewierski : Chciałbym złożyć krótkie oświadczenie, które ma uzasadnić pytanie, jakie skieruję do oskarżonego na zezwoleniem Pana Prezesa.

Obrona Poczty w Gdańsku jest fragmentem najbardziej tragicznym z pierwszego dnia napadu zbrojnego Niemiec na Polskę i cokolwiek by mówić o militarnej celowości tej obrony, obrona ta przynosi wielki zaszczyt orężowi polskiemu i stanowi niesłychaną kompromitację Niemiec, że tego rodzaju słabo uzbrojona, zupełnie niezabezpieczona placówka tak długo broniła się przeciwko tej napaści Niemiec. Tu w tej sali oskarżony Forster już dwukrotnie podnosił, że z dniem 1. września, kiedy rozpoczęła się wojna między Polską a Niemcami, tym momentem nastąpiła zasadnicza

zniana. To co przedtem było jakąś organizacją sportową, czy gimnastyczną a mianowicie SS. Heimwehry, z tym momentem z dniem 1. września stało się automatycznie jednostką wojskową. Teraz przechodzę do zarzutów jakie rozpętała propaganda niemiecka przeciwko Polakom jako odwet za to, że przy obronie Poczty Niemcy tak się skompromitowali. Ta propaganda zarzucała, że się Polacy śmieli bronić. Polacy w świetle prawa międzynarodowego tam gdzie Hitler i całe Niemcy rozpoczęły działania wojenne przeciwko Polsce bez wypowiedzenia wojny, w świetle prawa międzynarodowego, wykonali swój obowiązek, jeżeli zbrojną napad niemiecką, napad hitlerowców w Gdańsku odparli. I w tym niema najmniejszego naruszenia prawa międzynarodowego. Osk. Forster tu w tej sali oświadczył, że jest wszystko w porządku dlatego, że 38 bohaterskich pocztowców polskich zostało rozstrzelanych na mocy wyroku sądu polowego przy brygadzie ^{1. brygada} ~~Dur...~~ która do 1. września 1939 r. była SS. Heimwehry, a od 1.9.1939 r. stała się automatycznie jednostką wojskową niemiecką.

Osk. sugeruje N.T.N., że za to wszystko nie może ponosić odpowiedzialności ponieważ sąd wojskowy działając na zasadzie niezawisłości w ten sposób sprawę rozstrzygnął. Nie mamy w tej chwili naławie oskarżonych ani jednego z tych sędziów, którzy wydawali wyrok. Mamy jednak osk. Forstera, który kierował na terenie Gdańska całą propagandą. W tym zakresie nie może się wysługiwać odczynnem rzekomo niezawisłością sumienia. I dlatego choć obecnie skierować do osk. Forstera pytanie nie o to jak postąpił sąd, ale pytanie dlaczego i jaki zarzut wysuwała propaganda niemiecka w fakcie, że Polscy Pocztowcy na terenie Gdańska podjęli obronę przed zbrojną napadcią niemiecką.

Osk.: niezupełnie zrozumiałem pytania.

Prok. Siewierski: wobec tego ponawiam pytanie. Jaki zarzut skierowała propaganda hitlerowska kierowana przez oskarżonego w Gdańsku z tej przyczyny, że pocztowcy Polscy w Gdańsku zbrojnie przeciwstawili się napadci niemieckiej w dniu 1 września 1939 r.

Osk.: nie przypominam sobie tej propagandy. Chciałem jednak jeszcze oświadczyć, że nie dobrze zrozumiałem oświadczenie pana Prokuratora wczoraj lub przedwczoraj tutaj wypowiedziane, że Heimwehra w Gdańsku była organizacją sportową. Czy dobrze ~~xx~~ zrozumiałem?

Prok. Siewierski: podniosłem w swych oskarżeniu, że zrozumiałem oświadczenie poprzednio złożone przez osk., że SS Heimwehra nie była jednostką wojskową przed dniem 1 września, wobec czego zrozumiałem, że jednostka nie będąca formacją wojskową skoro jest umundurowana i kieruje się dyscypliną opartą na wzorach wojskowych to według mnie jest to organizacja sportowa tj. dodaje w tej chwili ^oparmilitarna.

Osk.: Nie powiedziałem ani wczoraj ani przedwczoraj jakoby SS Heimwehra była kiedykolwiek organizacją sportową. Zdaje mi się, że powiedziałem kiedy mówiłem o historii powstania SS i Heimwehry i krajowej policji, że SS Heimwehra została utworzona jako część

krajowej policji. Jest mowa o tym fakcie oskarżenia, że 5 czerwca 1939 r. SS Heimwehra jako uzbrojona jednostka została stworzona przez partię i Senat na mocy ustawy. Przy czym w tej chwili nie mogę powiedzieć jak faktycznie brzmiało to rozporządzenie. Faktem jest, że Heimwehra była częścią krajowej policji. Podlegała ona również komendantowi krajowej policji i gen. Eberhardowi. Z dniem 1 września 1939 r. przeniesioną - ją w grupę Eberhardta i poddano naczelnemu dowództwu 1-szej armii. O ile ja się orjentuję z aktów sądowych wyraźnie wynika że wyrok został wydany przeciw posterunkom przez sąd wojskowy - grupy Eberhardta. Wyrok ten z SS Heimwehrą nie ma nic wspólnego. Moim zdaniem jest to kwestia czysto militarna.

Prok. Siewierski: Najwyższy Trybunał ~~12~~ właściwym czasem ogłasza wniosek co do odczytania tego rozporządzenia na mocy którego stworzona została SS Heimwehra. Stwierdzam, że oskarż. nadal w swych wyjaśnieniach nie uważa, że Heimwehra była organizacją polityczną a natym w/g stwierdzeń oskarż. ukrywającą swój militarysny charakter.

Przew.: proszę następnego świadka Wójtowicza Sebastianą. Staże Świadek Wójtowicz Sebastian, lat 65, kierownik działu P.K.P., zam. w Sopocie, Kazimierza Wielkiego 13. Co do trybu przesłuchania świadka.

Prokuratorzy i Obrona: swalniały od przysięgi.

Przew.: wobec tego Świadek będzie zeznawał bez przysięgi. Przypominam o obowiązku mówienia prawdy i odpowiedzialności za fałszywe zeznanie. Co świadkowi wiadome jest co do tej sprawy.

Świadek Wójtowicz S.: na terenie W.M. Gdańska byłem zatrudniony od roku 1920. Stosunki panujące tutaj znałem bardzo dobrze. Udziałowałem się w Zw. Kolejarzy jak również w Gminie Polskiej. Najbardziej zaczęły się stosunki pogarszać z wiosną 1939 r.

W tym czasie na wiosnę saszły tego rodzaju kwestie, że różne organizacje hitlerowskie lub grupy robotnicze występowały ze swoimi sztandarami. Przed tymi sztandarami należało zdejmować czapki. Była to bardzo przykra rzecz dla Polaków. Gdy ktoś nie zdjął czapki był zawsze pobity. Na domach wieszano różne flagi niemieckie oraz umieszczano napisy w rodzaju: "My chcemy do Rzeszy". Przeszkadzano Zw. Zawodowemu urządzać Polskie zebrania, gdyż w tym czasie Polskie Zjednoczenie Zawodowe chciało obchodzić pewną rocznicę. Dlatego Zjednoczenie Zaw. było zmuszone urządzić Zjazd w Torwie. Właśnie w tym czasie rozpoczął się pogrom Żydów.

Żydzi zmuszeni byli wiktować się w restauracji kolejowej.

Dalej obchodzono się fatalnie z urzędnikami celnymi polskimi, szczególnie tymi, którzy byli postawieni w służbie na pograniczu Wolnego Miasta Gdańska i Rzeszy. Ludzie ci z konieczności musieli mieszkać u Niemców. Wypowiedziano im mieszkanie. W tym stanie rzeczy znaleźli się w ciężkim położeniu i po porozumieniu się z koleją postanowiono, że wybudujemy na stacji granicznej Kalthof przed Malborkiem żeberko. Na tym żeberku ustawiliśmy pullmany i taki prowizoryczny nocleg stworzyliśmy dla tych urzędników. Kiedy już ten nocleg był urządzony, jeden z urzędników urzędu celnego, Świda, jak również dr. Szyller, naczelnik biura gdańskiego, pojechali obejrzeć teren na miejscu. Wówczas, kiedy oni byli w tym budynku, wybuchła awantura między szoferem a jakimś rzeźnikiem z Malborka, który wywołał to zajście; przyszło do większych wycozynów, w czasie których szofer zastrzelił tego rzeźnika.

Oczywiście Malbork obchodził pogrzeb tego człowieka, jako uroczystość bardzo ważną, sam szofer jednak znikł; żądano jego wydania, a w szczególności tego ^{żądano} od dr. Szyllera i od Świdy. Skoro to nie było możliwe, ponieważ miejsce pobytu tego człowieka nie było znane, wówczas zakazali jakiegokolwiek łączności z koleją, a muszę zaznaczyć, że mieliśmy wówczas na podstawie umowy między Senatem a Koleją przedstawiciela dla spraw kolejowych. Otóż ten delegat zjawił się u mnie i oświadczył mi, że taka uchwała w Senacie zapadła i nie mogą się ci urzędnicy spotykać ani z dr. Szyllerem ani ze Świdą, i na wypadek, gdyby to mało miejsce, znajdują się w ciężkim położeniu.

Ja to podałem do wiadomości i uważałem to za dość tragiczny moment, gdyż - jak potem się okazało - Wolne Miasto Gdańsk wszelkie umowy z Polską oraz władze polskie lekceważyło.

Od tej pory nawet upomniany Szyllera i Świdę, żeby się nie bali na bezdrożach, bo grozi im aresztowanie. Oni przeszli do Gdyni, a mnie odwołano z urlopu i objąłem stanowisko dr. Szyllera w Gdańsku.

Muszę zaznaczyć, że w tym czasie nadeszedł na Westerplatte wagon, a tam była mała załoga dla przewozu amunicji do Polski. Ten wagon miał być wstawiony na Westerplatte i zawierał żywność, chciałem jednakże zaznaczyć, że Senat, który do tej pory nie kontrolował przywozu na Westerplatte, zarządził niepodstawianie wagonu, nim nie wyda zlecenia. Oczywiście nie zastosowano się do tego, wagon został podstawiony, ale zaraz ówczesny naczelnik ruchu musiał uciekać z terenu gdańskiego, bo go poszukiwali, jak również naszego kontrolera ruchu, któryby był obecny przy tym. N.b. w przyszłym roku w wielki piątek został wykończony.

PRZEWODNICZACY: Zanim świadek przejdzie do dalszej części swoich zeznań, zechce wyjaśnić, jaki był skład pracowników kolejowych na terenie Gdańska i jak się przedstawiał stosunek procentowy, jeżeli chodzi o udział Niemców i Polaków, jak się przedstawiał ten skład pod względem partyjnym i od kiedy świadek zaobserwował przygotowania wojskowe tych pracowników, t.j. powoływanie ich na ćwiczenia dzienne i nocne, organizowanie się w związki i organizacje paramilitarne, jak Heimwehra i t.p.?

SWIADEK: Otóż w roku 1930, przejmując koleje gdańskie, przejęliśmy również i pracowników. Koleje te wykupił rząd polski na linii od Malborka aż do Sopotu za cenę 60 milionów marek. Pozostałe koleje, mianowicie od Gdańska do Nowego-Portu otrzymał rząd polski administrację. Otóż koleje były nasze. Nie mniej jednak, miałyśmy urzędników niemieckich. Powiedziałbym, że 80-90% przejęliśmy urzędników niemieckich. Dziwnie do tych urzędników ustosunkował się rząd niemiecki. Wiadomo, że urzędnikiem tym - choć byli oni urzędnikami polskimi i mieli awansować i postępować według

norm polskich, posyłał dekrety awansowe z Berlina.

PRZEWODN.: Czy świadek osobiście to stwierdził?

SWIADEK: Taki dekret dostał naczelnik dworca głównego, Niemiec i mówił mi o tym. Jeżeli chodzi o stosunek do urzędników niemieckich do wojskowości, to oczywiście uprawiali oni tam najrozmaitsze wyczyny, ale jeżeli na służbę przyszedł na czas, to my na to nie reagowaliśmy. Słyszałem o tem, że takie świadczenia odbywają się nocą i w dzień, ale ponieważ nie była to kompetencja kolei, myśmy do tego wagi nie przywiązywali.

PRZEWODN.: Ale czy w związku z wciągnięciem pracowników kolejowych do partii a potem do oddziałów partyjnych, czy się nie zmienił stosunek do pracowników Polaków i do zarządu?

SWIADEK: Owszem, zmienił się bardzo, gdyż prześladowano naszych pracowników, wywieszano portret Hitlera i wobec tego byliśmy bezsilni. Stosunek był tego rodzaju, że niektórzy z nich byli bardzo agresywni. Myśmy się o tym w danej chwili nie dowiadawali, ale później dochodziło to do nas. Ja - jako urzędnik ruchu i handlowy - nie zajmowałem się tym, gdyż do tego mieliśmy odpowiednie działy, w każdym razie wiem, że takie portrety były wywieszane.

PRZEWODNICZACY: Czy świadek nie miał informacji, względnie czy w Dyrekcji Kolejowej nie mówiono o tym, że są wiadomości od pracowników narodowości niemieckiej, że już od wiosny 1939 r. są czynione pewne przygotowania do objęcia Kolei polskiej na terenie Gdańska przez organy niemieckie?

SWIADEK: Nie, tego nie słyszałem, to nie doszło do mojej wiadomości.

PRZEWODNICZACY: Więc proszę, niech świadek dalej sznkuje.

SWIADEK: W dalszym ciągu ten nastrój fatalny - jak się już wyznikał - mianowicie, że Niemcy na szeroką skalę tutaj się organizowali i wszczynali najrozmaitsze poczynania na terenie W.M. Gdańska miałem możliwość sam zaobserwować przejeżdżając o 12 w nocy z Torunia do Gdańska.

Comywiście normalnie w pociągu odbywała się na granicy rewizja. I w tymże dniu rewidowano pociąg, ale oprócz celnika gdańskiego rewidował go jakiś nasłany osłódek noto z Gestapo, a noto z policji, w mundurze, który sprawdzał, czy celnik gdański przeprowadził rewizję. I wtedy miały^{wtedy} ten incydent.

Kiedy przyszedł celnik gdański, który mnie dobrze znał, ponieważ na tej linii często jeździłem powiedział tylko "dzień dobry panu, wszystko jest w porządku" i poszedł. Za chwilę jednak przyszedł nowy celnik, ten właśnie nasłany, i rewidował mój wykaz. Wówczas (w pierwszy celnik zawrócił i powiedział mi, że to jest znajomy pan, bo tą linią często jeździ).

Słyszałem, że wówczas aresztowano więcej ludzi, którzy byli niewygodni, a przejeżdżali tą linią.

W dalszym ciągu rozpoczęło się aresztowanie naszych ludzi. Aresztowania były dość liczne, przynajmniej^{o ile} wiadomo 15 ludzi, których udało się uchwycić, zostało aresztowanych, na nim ja powróciłem. W Gdańsku byłem u Schillera razem z naczelnikiem dworu Goriantasiewiczem.

Aresztowano też niejakiego Jurkiewicza, co do którego nam to pewne dane, że muszę przyjąć, że nasze aparaty telefoniczne były w posiadaniu niemieckim. Bo kiedy w rozmowie telefonicznej z naczelnikiem z Torunia umawiał się z tymże i podał adres ulica Emilii Platter, po wyjściu z biura w jakiejś trzy godziny, został na ulicy aresztowany. Spotkałem się z nim potem w obozie w Stutthofie i wtedy powiedział mi wyraźnie, że powrócę do ni rozmowy z Torunianem i pytano go, kto to była Emilia Platter. Przewodniczący: Pod jakimi pozorami aresztowano kolejarzy polskich?

Świadek: Oni się do tego nigdy nie przyznawali, więc nie było wiadomo.

Przewodniczący: No, a jak ci pracownicy emigracyjni byli zwalniani, to przecież Dyrekcja chyba się interesowała, na co byli aresztowani.

Świadek: My już potem nie mieliśmy żadnego kontaktu, a spotykaliśmy się dopiero w obozach.

Przewodniczący: Mówię o aresztowaniach przed wrześniem 1939r.

Świadek: Tych ludzi już więcej nie wypuszczono, przynajmniej w tych wypadkach, które ja znam, więc nie mieliśmy okazji stwierdzić, ^{przynajmniej} aresztowania.

Że w Gdańsku były przygotowania do wojny, tego najlepszym dowodem jest, że widziałem sam, jak więcej niż 2.000 koni łusem przeprowadzanych było przez ulicę do koszar we Wrzeszowie. Przez całe tygodnie na placu szkolnym stały kolumny zmotoryzowanych samochodów. Wrzeszowie gdy na trzy dni przed wybuchem wojny szłem do Komisarzatu, spotkałem zmotoryzowane kolumny, które już jechały zdaje się do boju. Nie były to mundury ani SS, ani SA. Gdyby wtedy ktoś nieopacznie znalazł się na ulicy, byłiby go rozjechali z całą pewnością.

Przewodniczący: W jakim czasie to było?

Świadek: Wojna wybuchła w sobotę, a to mogło być we środę lub czwartek.

W rezultacie zamykania kolejarzy stało się, że zostałem niemal bez pracowników, kolejarnie bowiem uciekli do Torunia, porzucali posterunki. Każdy, kto był pracownikiem działającym społecznie, omów, że będzie aresztowany. Proszę sobie wyobrazić, w jakim ciężkim położeniu zostałem w tych ostatnich dniach przed wojną. W tym czasie na jakieś 6 dni przed wybuchem wojny zarządził sobie Urząd Celny Niemiecki w Gdańsku, że nie wolno wypuścić żadnego pociągu z Gdańska do Polski, czy do Gdyni, czy

do Toruwa, jak długo nie przyjdzie uprzednio parowca polski. Oczywiście w ten sposób zostaliśmy poddani w zupełności pod zarząd obcy. Ale to zarządzenie zostało wydane i chęć niechcąc skazani byliśmy do niego się stosować, by utrzymać jakiś ruch kolejowy. Następnie, mieliśmy w portach węgle, chcieliśmy je wywieźć, ale nam nie pozwolono, i musieliśmy pozostać na los tego co się dzieło.

Tak się sprawa przedstawia do trytycznego dnia 1 września 1939r. O godz. 4-tej rano, rano, pamiętam, że przez cały tydzień nie wychodziłem krokiem z Dyrekcji po ostatniej rozmowie z dyrektorem Barknerem, w której otrzymałem polecenie nieopuszczania Dyrekcji aż do odwołania, - który to rozkaz w 100% spełniłem, przesiadawszy w służbie do 2-giej w nocy, rozbrajałem się, sąjałem koczule, bo nie sądziłem, że już coś będzie. Zasnąłem jak kamień. O 4-tej rano nastąpił atak na gmach Dyrekcji, a mianowicie na wszystkie bramy, a było ich coś 6-6. W głównej bramie postawiono armatkę, a granatami rozsadzono wejście, przez które rzucili się hitlerowcy do wnętrza. Spodziewali się oczywiście, że tu zastaną uzbrojonych kolejarzy lub wojsko polskie. Wpadli do mego pokoju, ja się zerwałem. Na korytarzu i w pokoju strzelali - byli to ci ludzie w szarych mundurach, a więc grupa wojenna, - do tego stopnia, że nie pozwolili mi naciągnąć spodni.

Stałam na korytarzu w koszuli z rękoma do góry, a także portier, kontroler i jeden dyspozytor oraz 2 telefonistów. Kiedy nic nie znaleźli, nam a liczyli, że coś znajda, załadowali klucza od sikawki. Portier, który im klucz oddał wrócił pokrwawiony. Załadowali następnie wyłączenia centrali telefonicznej. Telefonista, który chciał jeszcze coś załatwić dostał po twarzy. Dyspozytor licząc, że mu się uda uratować chciał wykończyć oknem ale został postrzelony i odesłany do szpitala. Pomiędzy 4 a 5-tą wyprowadzili nas na podwórze, gdzie już sprowadzano z sąsiednich mieszkań Polaków. Założyli już megafony tak, że mogłem słyszeć przemówienie osk. Forstera, który mówił: "Uroczyste przyłączenie Wolne Miasto Gdańsk do Rzeszy." To było o 5-tej godzinie. W tym momencie rozpoczęto strzelanie do Westerplatte. To Schleswig Holstein ostrzeliwał.

Przew.: Gdyby z gmachu dyrekcji padły strzały wówczas to byłyby one słyszalne?

Swd. Wójtowicz: Możliwe, że tak, ale byłem silnie podenerwowany. Nie spodziewaliśmy się takiego zamachu, aresztą był wielki harmider.

Przew.: Chodzi o to, czy strzały padły po napadzie na gmach Dyrekcji?

Swd. Wójtowicz: Tak jest po napadzie. Było to o 4-tej.

Przew.: A gdzie świadek znajdował się wtedy?

Swd. Wójtowicz: Ja byłem na podwórzu. Do godz. 7-ej trzymali nas na podwórzu. O 7-mej przewieziono nas autami. Najtraźniejszy był moment przechodzenia od auta na podwórze. SS-mani ustawili się naprzeciwko i okropnie nas lali.

Przew.: Ile lat miał wówczas świadek?

Swd. Wójtowicz: 56.^{po} "Victoria-Schule" rozmieszczali nas na różnych piętrach czyniąc jaknajwiększy harmider, żeby nas jeszcze bardziej nastraszyć. Tam nas trzymali cały dzień. Poszedłem się zgłosić po ubranie, bo go nie miałem, wtedy mnie wzięto na przesłuchanie. Pytano mnie co będę robił, jak będę zwolniony. Odpowiedziałem, że zatrzymam się u kolegi. Wtedy jeden SS. wstał i powiedział: "Pracował na szkodę kupiectwa gdańskiego, aresztowany". Wyprowadzono mnie do więzienia.

Przew.: Czy tam na miejscu rozstrzelano kogoś ?

Swł. Wójtowicz : Strzały słyszałem, bo przyprowadzono Żydów i słyszałem, że byli rozstrzelani.

Przew.: Co było po pierwszym przesłuchaniu ?

Swł. Wójtowicz : Zaprowadzono mnie do piwnicy. Drugi dzień też siedziałem w piwnicy, poczym powiedziano nam, że "z "piekła pójdziemy do nieba".

Przew.: Kto to mówił ?

Swł. Wójtowicz : Komendant placu podwórzowego.

Przew.: W jakim mundurze ?

Swł. Wójtowicz : SA.

Wieczorem przewieziono nas do więzienia i tam porozmieszczano w celach. Siedzieliśmy tam cały miesiąc do końca września.

Przew.: Czy było tam dużo Polaków ?

Swł. Wójtowicz : Ponad 5000 osób. Z końcem września przewieźli nas do Nowego Portu. Tu nastąpiła rejestracja, poczym w szybkim tempie oddali nas do chłopów na roboty. Nasz chłop żądał 26 robotników, a otrzymał tylko 13-tu. Więc położenie nasze było fatalne. Dawał nam tylko ziemniaki i mówił, że woda jest w studni, łożasami śledzie, kawałeczek chleba. Inni więźniowie trafili na lepszychbauerów, my trafiliśmy wyjątkowo fatalnie. Robotę naszą wykonaliśmy przed terminem, wobec tego jeszcze nas zatrudnili przy pracy na dworze. Bauer ten miał nadzieję, że dwór odstawi nas za swoje pieniądze do Nowego Portu, ale tymczasem dwór odstawił nas spowrotem do niego, tak, że on musiał za nas płacić przejazd. Z Nowego Portu przewieziono nas do Stutthofu.

Przew.: Czy w tym czasie przesłuchiowano świadka ?

Swł. Wójtowicz : Odbyła się tylko rejestracja. Przy tej okazji pozabierali nam to, co się jeszcze uratowało np. bilet, portmonetkę. Po drodze do Stutthofu zepsuł się samochód tak, że musieliśmy do 11-tej w nocy czekać na dworze. W Stutthofie po przyjeździe odbyła się masakra.

Przew.: Czy pilnowali was ?

Swł. Wójtowicz : Pilnowali nas i to nawet pod potężną strażą, a tam otoczyła nas odrazu wielka sfera strażników tak, że nie można było o

niezłym myśleć. Zadawali jedno pytanie, kto umie po niemiecku. Po godzinie trzymania wpuścili nas do izb i tam dopiero na nas napadli.

Przew. : To się działo w samym obozie ?

Swł. Wójtowicz : To znaczy po przewiezieniu z Nowego Portu do Stutthofu. Niemcy mieli ciekawy system postępowania z niektórymi więźniami.

Przew.: ale świadek został zwolniony z obozu ?

Sw.: tak jest.

Przew.: a w jakich obozach świadek był ?

Sw.: w Stuthofie następnie w Kiblagu, z powrotem w Stuthofie, w Oranienburgu, następnie w Neugammen a wreszcie w Dachau.

Przew.: skutkiem czego świadek został zwolniony ?

Sw.: mój poprzedni naczelnik spotkał mojego syna od którego dowiedział się, że jestem uwięziony. Mając stosunki w Berlinie postarał się o zwolnienie mnie składając za mnie specjalną deklarację.

Przew.: czy sw. wie ilu kolejarzy rozstrzelano na terenie Gdańska w okresie 1 września 1939 r.

Sw.: trudno powiedzieć.

Przew.: po powrocie z obozu świadek interesował się tymi wszystkimi sprawami ?

Sw.: jeśli chodzi o te rzeczy trudno to było dokładnie obliczyć. Widziało się tylko tych zabitych, których przywołano ze Stuthofu i pochowano na "aspie. Zostali oni bowiem rozpoznani. Wśród nich była większa ilość kolejarzy. Jeśli chodzi o kolejarzy to rozstrzelano 23 stycznia 18, a następnie w Wielki Piątek 1940 roku 48, większość kolejarzy. Pamiętam był wśród nich Grabowski i wielu wielu innych.

Przew.: czy tym co ich rozstrzelano zarzucono coś konkretnego, czy był jakiś sąd nad nimi ?

Sw.: wogóle żadnego sądu nie było.

Przew.: czy przed tym już przesłuchiwało ich Gestapo ?

Sw.: tego nie wiem. Wiem tylko, że kto udał się na Gestapo więcej nie wracał.

Przew.: czy są jakie pytania do świadka ?

Obrońca Wiacek: wspominał sw. przed tym, że dla funkcjonariuszy P.K.P. narodowości Niemieckiej przychodziły dekrety z Berlina.

Kiedy taki wypadek pierwszy miał miejsce.

Sw. w 1934 roku.

Obr. Wicek: czy jak sw. siedział w więzieniu po sąjściach Viktoria Schule mógł porozumiewać się z innymi więźniami, którzy przychodzili później.

Sw.: mogłem się porozumieć tylko z tymi co siedzieli na danej celi. Było nas zawsze 30 do 40 osób.

Obr. Wicek: więc sw. nie miał możliwości porozumiewać się z więźniami, którzy później do więzienia przyszli.

Sw.: nie miałem.

Przew. wobec braku pytań świadk jest zwolniony.

Wobec wyczerpania porządku dziennego przewidzianego na dzień dzisiejszy rozprawę zamykam do jutra do godz. 9-tej rano.

Koniec posiedzenia o godz. 13-tej.



za zgodą
Secretar
[Signature]